

KAROLINA NOWEK



Plan B

NOVAE RES

Karolina Nowek

Plan B



*Każde marzenie jest nam dane wraz z mocą
potrzebną do jego spełnienia.*

Richard Bach

SPIS TREŚCI

1

2

3

4

10 LAT PÓŹNIEJ

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

~I~

Dla większości pasażerów siedzących w autobusie była to kolejna zwyczajna środa. Starsi ludzie jadący na bazarki lub do lekarza. Zniechęceni uczniowie wyrwani z łóżka nieprzyjaznym dźwiękiem budzika, jak zwykle zbyt wcześnie. Zacztytani studenci próbujący zapamiętać cokolwiek z notatek tuż przed wykładem. Jedyną osobą przyciągającą uwagę był chłopak, który w ostatniej chwili zdążył wbiec do środka, zanim drzwi autobusu zamknęły mu się przed nosem. Wyglądał na spóźnionego i zdezorientowanego. Próbował uporządkować dokumenty, w międzyczasie je przeglądając. W końcu autobus zatrzymał się na jego przystanku, a on wysiadł pośpiesznie, zerknąwszy nerwowo na zegarek. Budynek, którego szukał, był tuż za rogiem, zatem odetchnął z ulgą i wszedł do środka.

Młoda dziewczyna, siedząca za ladą recepcyjną, wyglądała na bardziej zestresowaną niż on. Przywitała go nieoficjalnie:

– Cześć! – Szybko jednak zorientowała się, że popełniła gafę i poprawiła się na oficjalne: – Dzień dobry, w czym mogę panu pomóc?

Zanim odpowiedział, zdążyła wytłumaczyć, że to jej pierwsza praca w biurze i jeszcze nie przyzwyczała się do formalnego zachowania. Po kilku minutach w końcu udało mu się przebić przez jej słowotok. Powiedział, że jest umówiony na rozmowę kwalifikacyjną i za chwilę będzie spóźniony, jeśli w końcu go nie zaanonsuje.

Śmieszna gaduła – pomyślał. Gdyby nie miał rozmowy, zapewne posiedziałby z nią dłużej. Jednak dziś jego uwaga musi być skoncentrowana na czymś o wiele ważniejszym, od miesiąca nie dostał żadnej oferty pracy, co wprawiało go w jeszcze podlejszy nastrój. Dlatego tak bardzo zabalował w barze wczorajszej nocy, a tu proszę, dziś z samego rana niespodziewany telefon z zaproszeniem na rozmowę o pracę. Szczęście w nieszczęściu, że jeden z kandydatów rozchorował się i ustąpił w ten sposób miejsca. Może w końcu w jego życiu wydarzy się coś pozytywnego, a nie – jak do tej pory – mozolna walka z wiatrakami.

Czekał już od dziesięciu minut w salce konferencyjnej, ale nie przeszkadzało mu to. Nareszcie miał chwilę w tym burzliwym dniu na zebranie myśli

i przygotowanie się, co było dość trudne, biorąc pod uwagę, jak negatywnie patrzył na siebie w tym momencie swojego mizernego życia. W końcu w drzwiach pojawił się mężczyzna, a przecież rozmowę miała przeprowadzać dyrektorka HR.

Zaraz, zaraz, przecież ja go znam...

Jarek od rana nie miał dobrego humoru, Renata zadzwoniła, że nie może poprowadzić rozmowy kwalifikacyjnej, bo ma awaryjną sytuację z dzieckiem i czeka na wizytę lekarza. Natomiast to spotkanie musi się odbyć, odwoływanie go w ostatniej chwili byłoby szalenie nieprofesjonalne. Jako prezes firmy nie miał zbyt wiele wyjścia, poczuwał się do zastępstwa. W końcu to będzie jego asystent i pomocna dłoń w marketingu. Skoro ona ma dobre przeczucie co do tego kandydata, powinien jej zaufać.

Z Renatą znali się od czasów studiów, więc darzył ją ogromnym zaufaniem. Wiele jej zawdzięczał, bez niej firma nie działałaby tak prężnie. Oczywiście rekrutowanie kandydatów to nie jego specjalność. Tym bardziej nie miał ochoty przeprowadzać rozmowy kwalifikacyjnej nazajutrz po zasiedzeniu się w barze. Zdecydowanie za dużą ilość spożytego alkoholu można było jednak usprawiedliwić namnożeniem kolejnych złych wiadomości w ciągu dwóch minionych tygodni, po prostu potrzebował odreagować. Idąc do salki konferencyjnej, popijał kawę, niestety znowu recepcjonistka nie zrobiła mu takiej, jaką lubił. Zazwyczaj mu to nie przeszkadzało, ale dziś był poirytowany. Szkoda, że jej poprzedniczka musiała wyjechać, była naprawdę bystrą dziewczyną. Zamierzał ją awansować na swoją asystentkę, ale w końcu uznał to za kiepski pomysł. Nie chciał ryzykować z powodu ostatnich komplikacji z kobietami, dlatego też potrzebował asystenta, nie wyrabiał się ze wszystkim sam, a facet zawsze lepiej zrozumie faceta. Skoncentruj się – upomniał sam siebie. – Czeka cię rozmowa, musisz zachować autorytet. Dziś żałował, że nie jest zwykłym kłosem mogącym pozwolić sobie na pozostanie w domu i odchorowanie kaca.

– Dzień dobry – przywitał chłopaka.

Ale zaraz, zaraz, przecież ja go znam...

Niekiedy los skłania nas do podejmowania decyzji w pośpiechu, bez przemyślenia. Jednak z upływem czasu zdajemy sobie sprawę, że były one najlepszymi, jakie powzięliśmy. To właśnie spotkało Jarka, chłopaka skromnego i zamkniętego w sobie, którego głównym celem w życiu było osiągnięcie sukcesu zawodowego. Gdyby nie wydarzenia pewnej nocy, jego plany zapewne ujrzałyby światło dzienne.

Tymczasem życie zostało wstrzymane na trzy minuty, które odliczał z ogromną niecierpliwością. Wiola, jego dziewczyna, robiła test ciążowy, a on nie do końca wierzył w to, co się dzieje. Co się stało z tym wiecznie rozsądnym chłopakiem, który kontrolował wszystko w swoim życiu, radził sobie z wieloma trudnościami, pokonywał je sam i prędzej czy później udawało mu się je przewyciężyć? Teraz siedział bez ruchu, zapatrzony w zegarek, prawie zapomniawszy o oddechu, czekał...

Drzwi uchyliły się i stanęła w nich Wiola. Była blada i ze łzami w oczach potwierdziła pozytywny wynik testu, po czym zemdląca. No tak, to najlepszy sposób, by to załatwić – pomyślał Jarek, łapiąc ją w ostatniej chwili przed upadkiem na podłogę. Po kilku długich minutach wróciła do przytomności, ale zaraz potem wybuchnęła płaczem. Teraz zaczął się zastanawiać, co woli bardziej: jej płacz czy omdlenie. Usiadł obok, przytulił ją mocno, ale nie potrafił nic powiedzieć, był w takim samym szoku jak ona. Wiola drżała i w kółko pytała, co teraz będzie – studia, plany, to nie tak miało wyglądać.

– Nie myśl o tym teraz – upomniał ją Jarek. – Spróbuj zasnąć – poprosił.

Wtuliła się w niego z całych sił, nie przestając płakać. Obwiniła się, że powinna była bardziej uważać, że zawsze dobre dziewczyny mają pecha, kiedy na chwilę się zapomną i pozwolą porwać się emocjom.

– Nie możesz być dla siebie tak surowa, ja też tam byłem i dałem się ponieść chwili, więc nie możesz obarczać się całą winą. Jesteśmy razem i poradzimy sobie. Spójrz na mnie, Wiolu, jesteś dla mnie najważniejsza. Być może taki był dla nas plan, który pozwoli skupić się nam na innych aspektach życia niż kariera. Poza tym wszystko da się pogodzić, nie zostaniesz z tym sama. – Widział, że tymi słowami dodaje jej otuchy, nie zdradzał przed nią, że sam do końca nie wierzy w to, co mówi. Chciał, żeby się uspokoiła, serce mu się kroilo, gdy trzymał w ramionach jej delikatne ciało wstrząsane dreszczami albo kolejną falą płaczu. Czuł się odpowiedzialny, w końcu to on był starszy i powinien wykazać się dojrzałością w tej sytuacji.

Kiedy w końcu zasnęła, wyszedł na balkon, usiadł na zimnej posadzce, co

o dziwo dziś mu nie przeszkadzało. Mieszkanie nagle stało się więzieniem dla jego myśli. Starał się poukładać to wszystko w głowie, zadając sobie pytanie: jak to zorganizować? Ale jedyna myśl, która dobijała się do jego głowy to ta, że będzie ojcem. Początkowo zaczął rozważać opcję awaryjną, czyli ucieczkę. W końcu spotykali się dopiero od kilku miesięcy, nie był pewien, co czuje, nie był pewien, że to ta kobieta... Co ja wygaduję? – pomyślał. Kiedy pierwszy raz ją zobaczył, wiedział, że to ta właściwa. Nie może aż tak się oszukiwać. Poznanie Wioli było najważniejszym wydarzeniem w jego życiu, kto by pomyślał, że ten zwyczajny piątek przewróci mu świat do góry nogami.

Był piękny kwietniowy dzień, Jarek miał zaplanowanych tyle zajęć dodatkowych, że niestety czekało go kilkanaście godzin na uczelni. Mimo iż były to ostatnie miesiące studiów podyplomowych, ciągle pilnie chodził na większość zajęć. Wiedział, że podstawą spełnienia jego biznesplanu są odpowiednia edukacja i przygotowanie. Od dwóch lat pracował w korporacji, żeby zdobyć doświadczenie. Marzył, że zostanie prezesem i wiedział, że ma do tego predyspozycje, dlatego też cieszył się z podjęcia decyzji o dodatkowych studiach podyplomowych.

Czuł, że Wiola jest jego przeznaczeniem. Kiedy zajechała mu drogę na parkingu i prawie się zderzyli, zamiast nakrzyczeć na nią jak na każdą kobietę za kółkiem, przeprosił, nawet zaczął tłumaczyć, że się zagapił. Był zauroczony jej uśmiechem, ale też tajemniczym wyrazem oczu, pięknymi blond włosami, opadającymi niesfornie na ramiona. Obserwował ją bacznie, zapamiętując jak najwięcej szczegółów. Nie wiedział jeszcze, jak to zrobi, ale chciał się z nią umówić.

Przez następnych kilka dni nie mógł o niczym innym myśleć, tylko o tych pięknych, zielonych oczach. Nigdy na poważnie nie zainteresowała go żadna dziewczyna, tym bardziej było to niespodziewane. W końcu pojawiła się taka, która wyróżniła się z tłumu nie tylko urodą, ale – jak się nieco później okazało – również inteligencją. Kilka dobrych dni główkował, jak do niej podejść.

Przypadek sprawił, że wpadł na nią z kubkiem kawy, która rozprysła się na jej białej bluzce tuż przed wejściem na egzamin. Jarek był tak zażenowany, że po prostu zabrakło mu słów. Akurat z nią musiało mu się przytrafić coś takiego... Przeproszał ją wiele razy, przestał, dopiero gdy zdał sobie sprawę, jak kiepsko to brzmi. Zażartowali, że plama będzie skutecznie rozpraszać egzaminatora, gdy dostanie pytanie, na które nie będzie znała odpowiedzi.

Zaczekał, aż wyjdzie z sali. Kiedy kiwnęła potwierdzająco głową, że zdała egzamin, uśmiechnął się do niej z dumą. Zuch dziewczyna – pomyślał. – A może wkrótce będzie moją dziewczyną?

– A nie mówiłem, że ta plama będzie pomocna? – nawiązał do wpadki, po czym zaprosił ją na kawę w ramach przeprosin.

Być może było to mało oryginalne, ale w jej towarzystwie zapominał

o swoim IQ, które mogłoby mu pomóc w stworzeniu błyskotliwego planu ich pierwszej randki. Chyba jednak nie ma na to reguły, najlepsze jest spontaniczne działanie. Jarek był wstydlivy w stosunku do kobiet, dlatego najlepszym dla niego wyjściem było działanie bez przemyśleń i analizowania, wtedy było mu łatwiej zebrać się na odwagę. Gdyby powstrzymał się na samym początku, na pewno nie zdobyłby się na nic więcej poza gratulacjami z powodu zdanego egzaminu. Jeśli ma go polubić, to niezależnie, czy jest to spotkanie przy kawie w pobliskiej kawiarni, czy romantyczna kolacja w drogiej restauracji.

Od tego dnia ich znajomość rozwijała się bardzo szybko, spędzali ze sobą mnóstwo czasu. Stało się to na tyle absorbujące, że trudno im było przypomnieć sobie, jak ich życie wyglądało wcześniej. Częste spotkania oczywiście odbijały się na otoczeniu. Mimo wszystko ich przyjaciele wykazywali się dużą cierpliwością.

Po drugim miesiącu randkowania Jarek wiedział, że ta kobieta namiesza w jego życiu. Już wtedy nie potrafił się bez niej obejść. Szczęście, które niespodziewanie do nich zawitało, uświadomiło im, jak bardzo byli dotychczas samotni. Co prawda wcześniej mieli inne poglądy na temat związków. Twierdzili, że nie są na tyle wrażliwi, żeby przywiązać się do drugiej osoby, nie aż tak bardzo w tak krótkim czasie. Aczkolwiek ich uzależnienie od siebie rosło z każdym dniem, przeradzając się w coś niesamowicie silnego. Mimo to żadne z nich nie chciało stawić czoła prawdzie. Udawali, że nic się nie zmienia, dla zachowania pozorów, żeby nie okazać słabości i – co najważniejsze – zachować indywidualność, na czym, o dziwo, bardzo im zależało. Wbrew wszystkiemu chcieli pozostać wiernymi swoim ideałom. Jednak bezskutecznie, bo wkrótce okazało się, że to nie oni kierują życiem, tylko przeznaczenie, które szykowało dla nich dużą niespodziankę.

Jarek widział w oczach Wioli strach, kiedy patrzyła w lusterko na swój powiększający się brzusek. Wiedział, jak obawiała się, że zostanie ze wszystkim sama, dlatego chciał w końcu podjąć męską decyzję i powiedzieć jej, co postanowił. Wyczuwał jej podenerwowanie, a czasami nawet rozdrażnienie. Nie do końca był pewien, czy to wina hormonów, czy też jego obecności, ciągle stojącej pod znakiem zapytania.

Zajęcia na uczelni niedługo się skończą, będzie miał więcej wolnego czasu. Jednak wcale go to nie cieszyło, coś się zmieniło, nie biegł już do Wioli jak na skrzydłach. Wieczorami spędzał u niej wiele godzin, ale robił to bardziej z obowiązku.

Sam siebie ostatnio nie poznawał. Jego myśli były okrutne i egoistyczne, nie do końca był sobą, przygnieciony ciężarem przyszłego ojcostwa. Nie tak sobie wyobrażał następny rok. Z dnia na dzień jego bogini stała się zupełnie inną kobietą. Był świadomy, że zauważyła zmianę w jego zachowaniu, ale chyba docierało do niej, że każdy facet ma w sobie coś z tchórza.

Jarek spędzał wiele samotnych godzin na snuciu planów, ale za każdym razem przyłapywał się na tym, że nie uwzględniał w nich swojego dziecka. Wiele razy wracał myślami do dzieciństwa, a nie był to dobry okres w jego życiu. Najbardziej obawiał się, że stanie się takim samym ojcem, jakim był jego własny. Przerażało go to, nie potrafił myśleć o tym bez strachu. Doceniał, że Wiola nie narzucała mu się, mimo trudności, przez które musiała przechodzić sama. Był jej wdzięczny, że dawała mu czas.

Ostatnie tygodnie były dla niego bardzo wyczerpujące emocjonalnie. Nawet kilka razy wyszedł na piwo z kolegami, którzy byli ewidentnie zaskoczeni, że miał czas. Nikt jednak tego nie skomentował, bo zdążyli przyzwyczaić się do jego dziwactw.

Tylko Andrzej, jego przyjaciel, wiedział, co się dzieje. Wiele razy, kiedy odwiedzał Jarka, zastawał go w panice. Znali się od dawna, ale jeszcze nie widział go tak bezradnego, co gorsza nie bardzo wiedział, jak mu pomóc. Mimo wszystko nie pochwalał jego zachowania. Jarek był szalony od początku w tym burzliwym związku z Wiolą, ale teraz, odkąd dowiedział się o ciąży, zachowywał się jak skończony idiota.

Andrzej od dwóch lat związany z Marzeną, nie rozumiał zachowania przyjaciela. Na podstawie swojego doświadczenia starał się wytłumaczyć Jarkowi kilka kwestii, z tym że sam był na tyle oddany Marzenie, że ciąża nie wystraszyłaby go aż tak, by kwestionować własne uczucia. Natomiast to, co działo

się z Jarkiem, było dziwne i bardziej wyglądało na gówniarskie zachowanie niż na niezdecydowanie. Mimo to Andrzej wierzył, że jego przyjaciel ma dobre zamiary i to tylko chwilowe załamanie. Niemożliwe, że strach będzie w stanie przyćmić tak mocne uczucie.

Jarek wiele razy zwierzał się przyjacielowi, pod koniec rozmów wnioski zawsze były dobre i przeważały szalę na stronę bycia z Wioletką. Najwyraźniej Jarek potrzebował jeszcze więcej czasu. Była ona dopiero w czwartym miesiącu, więc wydawało mu się, że może szarżować ze swoimi analizami.

Wiola nie dawała po sobie poznać przerażenia, jakie ją ogarnęło, kiedy zaczęła zauważać, jak bardzo Jarek wycofał się z jej życia. Oczywiście przychodził, robił zakupy, przynosił kwiaty, ale był nieobecny. Prawie w ogóle nie okazywał jej uczuć, nie dotykał jej poza momentami, kiedy się żegnał, przytulał ją i wychodził bez słowa.

Jej rodzice zauważyli, co się dzieje, jednak nie chcieli ingerować. Nie tolerowali jej przyszęłego partnera. Kiedy minął pierwszy szok po wiadomości, że jest w ciąży, postanowili ją wspierać. Jednak informacja, kto jest ojcem, wzbudziła w nich negatywną reakcję. Nie wtrącali się do decyzji córki, ale widząc zachowanie Jarka, odciągali ją od niego, jak tylko mogli. Zapewniali ją, że pomogą i przekonywali, że nie ma sensu wiązać się z kimś, kto sam nie wie, czego chce.

Ojciec Wioli nie widział w tym wychudzonym egzemplarzu męczyzny żadnego materiału na zięcia. Z tego, co zaobserwował, wynikało, że brakowało mu również odwagi i odpowiedzialności. Inaczej wyobrażał sobie człowieka, który zaopiekuje się jego oczkiem w głowie. W głębi duszy miał nadzieję, że Jarek w końcu przestanie przychodzić, a córka znajdzie prawdziwego męczyznę. Nie ukrywał swojej niechęci do niego, ignorował go i lekcewał jego pytania w taki sam sposób, jak on robił to z uczuciami Wioli. Kilka razy udało mu się powiedzieć wprost, co o nim myśli. Milczenie jeszcze bardziej utwierdzało go, że ten chłopak nie będzie w stanie podołać obowiązkowi głowy rodziny. Wiele razy próbował nakłonić żonę, żeby pomogła mu przekonać Wiołę, ale ta uparcie obstawała przy tym, iż nie będzie wtrącać się w wybory córki. W końcu Jerzy kompletnie się poddał, zrozumiał, że od bardzo dawna nie ma wpływu na decyzje dorosłego już dziecka. Dlatego zdziwił się, kiedy Wiola zapytała, czy faktycznie męczyźni tak bardzo boją się być ojcami. Była ciekawa, jak on zareagował, kiedy dowiedział się, że mama jest w ciąży.

Historia jej rodziców wcale nie poprawiła jej humoru. Nawet bardziej przekonała ją, że Jarek najwyraźniej jej nie kocha.

Jakaż ja byłam naiwna – pomyślała, patrząc na swoje odbicie w lusterku. Dziś miała wizytę u lekarza, podczas której będzie mogła poznać płeć dziecka. W końcu będzie wiadomo, czy ma pomalować pokoik na różowo, czy na niebiesko. Uśmiechnęła się i wyszła.

Udało jej się ukryć łzy, które cisnęły się do oczu. Rześkie powietrze i ładna słoneczna pogoda dodawały jej otuchy. Jestem dzielna, jestem silna – powtarzała sobie cały czas w drodze do gabinetu. Przestała liczyć na odpowiedź od Jarka, czy pojawi się na badaniu. Minęło kilka godzin, od kiedy napisała mu SMS-a, że dziś dowiedzą się, kto kryje się w jej brzuszku. Wysiadła z autobusu razem z tłumem osób niezwracających uwagi na jej stan. Starła się nie myśleć, że będzie sama w tak ważnym momencie, bo w przeciwnym wypadku kompletnie by się rozkleiła. Rozmyślała o tych czterech minionych miesiącach i coraz bardziej utwierdzała się w przekonaniu, że zostanie samotną matką. Nie pozwoli, żeby jej dziecko wychowywało się między ludźmi zmuszonymi do bycia razem. Wchodząc do przychodni, odepchnęła od siebie wszystkie negatywne myśli. Teraz będzie się cieszyć momentami, które dla niej i dla dziecka będą najważniejsze. Jeszcze nie wiedziała, jak bardzo się myli.

Jarek zapomniał zabrać telefon do pracy, więc odczytał jej wiadomość dopiero po powrocie. Wybiegł pędem z mieszkania, wskoczył do auta, które oczywiście właśnie teraz jak na złość nie chciało zapalić. Biegiem rzucił się w kierunku przystanku autobusowego, jazda dłużyła mu się niesamowicie, a kiedy był już prawie na miejscu, autobus gwałtownie się zatrzymał. Kierowca ogłosił, że dalej nie pojedzie z powodu wypadku. Jarek był wściekły i zmęczony, nie miał wyjścia – musiał iść pieszo w stronę przychodni. Przechodząc koło ambulansu, usłyszał, jak dwie starsze kobiety rozmawiają o tym, co się zdarzyło.

– Szkoda jej, taka młoda osoba...

– Do tego chyba w ciąży – dokończyła druga kobieta.

Poczuł dreszcz przerażenia przeszywający ciało. Cofnął się do kobiet i zaczął wypytywać, jak wyglądała dziewczyna z wypadku, ale oprócz lamentowania niewiele usłyszał. Niestety ambulans odjechał, więc Jarek został sam na sam z domysłami. Próbował dzwonić do Wioli, ale telefon nie odpowiadał.

Boże, spraw, żeby tu była. – Zaczął biec do przychodni, przerażony i zdruzgotany, a kiedy dotarł na miejsce, prawie zataczał się ze zmęczenia, jeszcze w życiu nie biegł tak szybko. Chwytał łapczywie powietrze, rozglądając się nerwowo po pomieszczeniu i szukając Wioli błędzącym wzrokiem. Ty idioto, ty kompletny idioto! – ganił się w myślach. – Powinieneś być z nią! A teraz możesz ją stracić! A może już ją straciłeś? Błagał pielęgniarkę o sprawdzenie, kto jest teraz w gabinecie ginekologa, jego tłumaczenie o zaistniałej sytuacji nie miało żadnego sensu. Pielęgniarka w końcu uległa i udało jej się ustalić, że w jednym z gabinetów przebywa pacjentka o takim imieniu. Jarek nawet nie wysłuchał jej do końca, tylko wszedł do środka. Zamknął za sobą drzwi i kiedy w końcu zobaczył Wiołę całą i zdrową, odetchnął głośno, poczuł, jak mija zdenerwowanie. Wiola była w szoku i patrzyła na niego z niedowierzaniem. Lekarz chciał go już wyprosić, jednak szybko się domyślił, że to ojciec dziecka i pozwolił mu zostać.

– Zdążyłeś... – W głosie Wioli dało się słyszeć wyraźną ulgę. Na jej twarzy pojawił się ciepły uśmiech. – Pan doktor miał właśnie podać płęć naszego dziecka.

Jarek wziął ją za rękę i pocałował. Po czym spojrzeli na lekarza w oczekiwaniu na informację.

– Skoro jesteśmy w komplecie, mogę wam w końcu zdradzić, że za pięć miesięcy urodzi się wam dziewczynka. Gratuluję.

Wiola była przeszczęśliwa, zawsze marzyła o pierwszej córeczce, natomiast Jarek nic nie powiedział, tylko pocałował ją w taki sposób, jakby robił to po raz pierwszy. W tym subtelnym pocałunku było więcej nadziei i oddania niż kiedykolwiek wcześniej. Teraz była pewna, że go odzyskała.

Po badaniu Jarek zaprosił ją do cukierni. Po raz pierwszy od czterech miesięcy mogła uśmiechać się szczerze. Wy tłumaczył jej, że telefon zostawił w domu i stąd też jego spóźnienie, nie przyznał się, co tak naprawdę uświadomiło mu, jak wiele dla niego znaczy.

Te piętnaście minut, kiedy bał się, że to ona jest ofiarą wypadku, zmieniło jego tok myślenia. Możliwość utraty Wioli była dla niego takim szokiem, że błyskawicznie dotarło do niego, jakim idiotą był przez ostatnie miesiące. Teraz zamierzał jej to wynagrodzić i pokazać, że będzie dobrym ojcem. Tego dnia pojął, że życie bez niej nie byłoby niczym szczególnym i powinien być wdzięczny Bogu za zesłanie takiego anioła.

Podczas dwugodzinnego spaceru nie puszczał jej ręki nawet na chwilę. Przepraszał ją kilka razy i obiecywał, że będzie mężczyzną, na jakiego ona zasługuje. Wiola cieszyła się z tych słów, ale nie uszło jego uwadze, że ciągle spoglądała na niego z niedowierzaniem. Wiedział, że musi powiedzieć coś przekonującego, żeby mogła mu ponownie zaufać.

– Wiem, że nie ma to sensu, że nagle mówię ci takie rzeczy... Przez cztery miesiące zachowywałem się jak gbur, ale proszę, uwierz mi, dziś dużo zrozumiałem.

– Mam nadzieję, że twój zapal nie zgaśnie tak szybko, jak się pojawił – odpowiedziała. Mimo wszystko chciała mu wierzyć. Tliła się w niej iskierka nadziei, że to faktycznie koniec jego kryzysu. Kochała go i to właśnie dzięki sile uczuć miała wystarczająco dużo cierpliwości, by czekać, aż w końcu do niego dotrze, co jest najważniejsze w życiu.

W domu opowiedziała o wszystkim mamie, w której miała powierniczkę. Wychodząc z kuchni, spojrzała w kierunku taty i rzekła:

– Być może nie każdy facet od razu czuje się gotowy do roli ojca.

Jerzy nie zadawał pytań, widząc, że jest odmieniona i przepełniona nadzieją. Poza tym wieść o wnuczce wniosła dużo różowej, pozytywnej energii. Wieczorem żona opowiedziała mu, co dokładnie wydarzyło się między Wiolą a Jarkiem.

– Widzisz, może faktycznie potrzebował czasu i za surowo go oceniałeś.

– Nie chwalmy dnia przed zachodem słońca, zobaczymy, na jak długo wystarczy mu zapasu – odpowiedział. Mimo to modlił się w duchu, żeby Jarek oprzytomniał i stanął na wysokości zadania. Wolał widzieć córkę z tak rozpromienioną twarzą jak dzisiaj niż z podkrążonymi i zapłakanymi oczami. Trudno mu było beczynnie stać z boku, kiedy widział, jak jego dziecko cierpi. Jednak zdawał sobie sprawę, że niewiele może zrobić. Dlatego dzisiejsze wydarzenia wcale go nie uspokoiły, wręcz przeciwnie – wzbudziły w nim większy niepokój. Jako ojciec był świadom, że nie może ochronić córki przed wszystkim, co spotka ją w życiu. Jedyne, co mógł zrobić, to być przy niej zawsze i pozwolić jej uczyć się na własnych błędach i doświadczeniach.

Jarek obudził się w dobrym humorze, minęły trzy miesiące, od kiedy dotarło do niego, co w życiu jest naprawdę ważne. Teraz pracował jeszcze ciężiej, żeby przygotować małe mieszkanie dla jego dwóch kobiet, które już niedługo miały się do niego wprowadzić. Podczas tych miesięcy udało mu się zjednać sympatię teściów i podnieść ją do zadowalającego poziomu. Teraz tylko szukał pomysłu na oświadczyzny. Był pewny, że chce zostać z Wiolą na całą wieczność, a jednocześnie zaskoczony determinacją i pokładami energii, jakie w sobie odkrywał. Skończył studia podyplomowe, dostał etat w firmie, w której odbywał praktyki. Być może nie tak wyobrażał sobie początek kariery, ale priorytetem dla niego były w tym momencie dwie istoty.

Wiola jeszcze nie widziała jego mieszkania po przeróbkach. Dopiero w tym tygodniu miał pokazać jej swoje dzieło, z którego był bardzo dumny. Jediną pomagającą mu osobą był Andrzej, którego cieszyły zmiany w zachowaniu przyjaciela. Tym bardziej że jego narzeczona również spodziewała się dziecka. Było mu raźniej mieć kogoś, kto był w podobnej sytuacji. Teraz cały ich czas zajmowało planowanie, co i kiedy kupić dla dziecka oraz czytanie poradnika dla przyszłych ojców. Co prawda na początku uważał to za zbyteczne, jednak z czasem jego dziewczyna była w jeszcze gorszej panice niż Jarek kilka miesięcy wcześniej. Wtedy zrozumiał, że dodatkowe informacje mogą być przydatne. Wiola okazała się niesamowicie pomocna w uspokajaniu i przygotowaniu Marzeny na pierwsze miesiące ciąży. Andrzej zrozumiał, co Jarek widzi w swojej przyszłej żonie. Cierpliwość i czułość oraz ciepło, które od niej były, były wręcz zaraźliwe. Dlatego kiedy tylko usłyszał o planie oświadczyzny, postanowił pomóc przyjacielowi w jego realizacji.

Jarek zaprosił Wiolę do Pałacu Kultury, dobrze pamiętał, że kiedyś wspomniała, że chciałyby zobaczyć Warszawę z lotu ptaka. Obawiał się, że kobieta w ciąży nie będzie mogła wjechać zbyt wysoko, aż na taras widokowy. Dlatego na wszelki wypadek skonsultował to z jej ginekologiem. Po rozmowie z lekarzem

i uzyskaniu pozwolenia, nie miał już żadnych wątpliwości.

W końcu się udało, pewnego pięknego dnia zaprosił ją do Pałacu Kultury. Wiola była bardzo podekscytowana, bo zawsze chciała zobaczyć stolicę z takiej wysokości. Nie spodziewała się jednak, że będzie to dzień, który zostanie w ich pamięci na całe życie.

Jarek obserwował swoją ukochaną, była idealna, a w świetle słońca wydawała mu się jeszcze piękniejsza.

– Chciałbym ci ofiarować wszystko, co masz w zasięgu wzroku, ale nie mam takiej mocy.

Wiola spojrzała na niego swoimi rozmarzonymi, zielonymi oczami i powiedziała:

– Ale ja mam w zasięgu wzroku tylko ciebie.

Uśmiechnął się i pocałował ją delikatnie, po czym odwrócił ją w kierunku nadlatującego balonu, na którym widniał napis *Wiola i Jarek Happy Ever After*.

– Łatwiej było zmieścić wyrazy po angielsku, zresztą ty i tak zawsze mówisz o szczęśliwym zakończeniu w ten sposób.

Wiola nie mogła uwierzyć własnym oczom. Jarek wyciągnął pierścionek i zanim zdążyła się zorientować, wsunął go na jej palec. Zaskoczona, zaczęła się śmiać jak mała dziewczynka. To między innymi ten śmiech urzekł Jarka na samym początku. Wiola spojrzała na niego z miłością, podniosła dłoń, żeby przyjrzeć się pierścionkowi – temu samemu, który kiedyś pokazała mu na wystawie u jubilera. Przypomniała sobie ten wrześniey dzień, zapach jesieni i początek ich miłości. Przytuliła się do niego i nawet nie próbowała powstrzymać łez napływających do oczu.

– Rozumiem, że się zgadzasz, właściwie nie masz wyjścia – dokończył pewny siebie Jarek i pocałował ją w policzek. Widział w jej oczach aprobatę, nawet nie musiała odpowiadać. Dopiero po chwili Wiola zauważyła, że z balonu machają im Andrzej i Marzena.

– Powiedziała TAK! – krzyknął zadowolony Jarek, a jego przyjaciel złapał się za głowę.

– Wariatka, nie wie, co robi – skomentował żartobliwie Andrzej.

To był jeden z tych momentów w życiu, które chce się pamiętać. Jarek uświadomił sobie, że dopiero teraz jego, a właściwie ich życie nabierze tempa. Jednak nie przerażało go to wcale, czekał na to z niecierpliwością. Chyba w końcu dojrzałem – pomyślał i pocałował swoją przyszłą żonę.

W tym samym tygodniu Wiola wprowadziła się do jego mieszkania. Mimo sprzeciwu rodziców i namawiania jej, że wygodniej byłoby jej w dużym domu niż w takiej klitce. Ona jednak twardo obstawała przy swojej decyzji, była zdumiona tym, co Jarkowi udało się wyczarować w tak małym mieszkaniu. Teraz naprawdę widziała, że mu zależy.

Ślub przełożyli na czas po porodzie, bo Wiola chciała mieć ładną sukienkę, a z brzuszkiem było o wiele trudniej znaleźć coś odpowiedniego. Poza tym kolejne tygodnie ciąży stawały się coraz trudniejsze. Dzięki Bogu bez problemów zaliczyła trzeci rok studiów, a teraz spokojnie mogła wziąć dziekanę.

Jarek pracował bardzo ciężko, żeby zapewnić swojej rodzinie wszystko, czego będzie potrzebowała. Brał nadgodziny i nigdy nie narzekał na dodatkowe zadania w pracy. Był zmęczony, ale kiedy czuł kopnięcia dziecka, kładąc dłoń na brzuchu Wioli, wiedział, dla kogo tak się stara, a przede wszystkim, że jest warto.

Nieubłaganie zbliżał się ósmy miesiąc, a wraz z nim potrzeba większego samochodu. Jarek postanowił zaskoczyć Wiołę. Kiedy jednak wybrał się do salonu i popatrzył na niesamowite auta, humor mu się znacznie pogorszył. Jego wzrok przykuwały te, o których zawsze marzył, jednak na razie musiał wybrać coś odpowiedniego dla rodziny. Dotarło do niego, że nie zdążył nacieszyć się wolnością, kiedy wreszcie miał na nią pieniądze.

Mimo wszystko kupił samochód, który wybrał wcześniej, bardziej rodzinny niż sportowy. Nie przyszło mu to łatwo, ale czego nie robi się dla córki. Wrócił do domu w gorszym humorze, tłumaczył to zmęczeniem, ale w głębi duszy wiedział, że za chwilę jego całym światem będą pampersy i nieprzespane noce.

Wiola starała się dodawać mu otuchy, kiedy widziała, że znowu wracają do niego obawy sprzed kilku miesięcy. Czasami po prostu siadała obok i opowiadała o wszystkim, co jej przyszło na myśl.

Dziś jednak cały dzień czuła się fatalnie, dlatego była podwójnie rozdrażniona. Bez sensu zaczęła robić mu wymówki, że wrócił późno, co z kolei jego jeszcze bardziej rozzłościło. Pierwszy raz od wielu tygodni doszło między nimi do ostrzejszej wymiany zdań. Kiedy Jarek wspomniał o samochodzie, ona – nie wiedząc czemu – naskoczyła na niego z wyrzutami.

– To ja czekam na ciebie z długo przygotowywanym obiadem, a ty bawisz się w jazdę próbną? Myślisz, że łatwo z takim bagażem z przodu stać przy garczkach?

– Jesteś niesprawiedliwa! Nie kupiłem samochodu dla siebie! Tylko dla nas! Chciałem, żebyście były bezpieczne, a nie zapewniłby wam tego ten stary gruchot!

– Czyli znowu zdecydowałaś za nas? A czy ja nie mam nic do powiedzenia?! Całymi dniami siedzę w domu, nie pomyślałaś, że chętnie gdzieś wyjdę? Jeśli mamy być małżeństwem, to takie decyzje powinniśmy podejmować razem!

Jarek nie wierzył własnym uszom, to już przesada. O co tej kobiecie chodzi?! Czemu ona nie docenia, jak bardzo się dla nich stara?

– To miała być niespodzianka! – krzyknął i wyszedł z mieszkania, trzasnąwszy drzwiami.

Wiola rzuciła się z płaczem na łóżko, sama nie wiedziała, o co jej chodzi.

Była zmęczona i zła na wszystko i wszystkich dookoła. Chciała już urodzić, coraz gorzej znosiła ciążę. Teraz jeszcze bezpodstawnie nakrzyczała na mężczyznę, który cierpliwie wytrzymał jej nastroje. Swoją drogą ciekawe, skąd wziął pieniądze na auto. Kupił jej nowy samochód. To miała być niespodzianka – jego słowa odbijały się w jej głowie jak echo w tym pustym mieszkaniu. Płakała z bezsilności i złości na siebie, aż zasnęła zmęczona.

Obudziły ją silne bóle brzucha, włączyła lampkę, ale Jarka nie było w mieszkaniu; zaczęła panikować, myślała, że zaczyna rodzić. Gdzie on jest, do cholery? Jak mógł mnie zostawić? – pytała samą siebie. Ledwo odszukała telefon, wykręciła pierwszy numer na liście i straciła przytomność.

Marzena wyszła z pokoju, żeby nie obudzić Andrzeja, telefon od Wioli przestraszył ją na dobre. Próbowwała namierzyć Jarka, ale bezskutecznie, jego telefon milczał. W końcu się poddała, wróciła do sypialni. Andrzej rozbudzony dzwonkiem telefonu i tak już nie spał.

– Kochanie, Wiola chyba rodzi, ale jest sama w domu, bo przez telefon wypowiedziała tylko imię „Jarek” i potem nastąpiła głucha cisza.

Andrzej zerwał się z łóżka jak oparzony.

– Ty zostań i próbuj się do niego dodzwonić.

Sam, najszybciej jak mógł, dojechał do mieszkania Jarka. Dobrze, że miał klucze zapasowe. Kiedy zobaczył nieprzytomną Wiolę na podłodze, przeraził się jeszcze bardziej niż przed chwilą zaginięciem przyjaciela. Podniósł ją i ułożył na kanapie, co nie było łatwe, bo ważyła dość dużo. Powoli odzyskiwała przytomność, ale Andrzej nie chciał ryzykować, postanowił zawieźć ją do szpitala, żeby sprawdzić, co było przyczyną omdlenia.

Godziny mijały, a Marzena ciągle nie mogła namierzyć Jarka. Andrzej postanowił, że sam da mu w mordę, jak ten się tylko pojawi. Lekarz zapewnił go, że może spokojnie jechać do domu, że pacjentce nic nie grozi, ale musi zostać na obserwacji. Po kolejnej namowie lekarza pożegnał się z Wiolą i wrócił do Marzeny, która była tak zdenerwowana, że nie mogła zasnąć bez niego w łóżku. Andrzej był wściekły na przyjaciela, ale też martwił się o niego. To kompletnie do niego niepodobne, żeby zniknął w ten sposób.

Kiedy rano Jarek włączył w końcu telefon i zobaczył wiele nieodebranych połączeń i wiadomości, zrozumiał swoje egoistyczne zachowanie. Mimo to nie miał ochoty ich czytać, włożył telefon z powrotem do kieszeni kurtki. Nie do końca pamiętał, o co pokłócił się z Wiolą, ale potrzebował azylu na jedną noc. Spał u koleżanki z roku, Renaty, którą traktował jak najlepszą przyjaciółkę, ale z racji tego, że Wiola była o nią zazdrosna, ograniczał z nią kontakt. Nie miał nikogo innego, do kogo mógłby pójść i nie być osądzony za swoje zachowanie. Wydarzenia minionej nocy były ciągle zamazane, pamiętał niewiele, to przez alkohol, który wydał mu się wczoraj ratunkiem i jedynym sposobem na złość.

Renata czekała na niego ze śniadaniem i kawą. Domyśliła się, jaki był powód jego zmartwień, ale nie zadawała pytań. Zawsze mógł na nią liczyć, nie było opcji, żeby wypuściła go z domu bez jedzenia albo dobrej rady. Jarek na spokojnie zjadł śniadanie i dopiero gdy skończył pałaszować dokładkę jajecznicy, jego spokój zakłócił telefon. Nie miał ochoty wracać do obrażonej narzeczonej ani słuchać wymówek Andrzeja na temat swojego zachowania. Odebrał dopiero po trzecim sygnale, bo Renata zagroziła utopieniem komórki w swojej kawie, a to było już dość duże poświęcenie z jej strony. Jarek był kompletnie nieświadomy, że Wiola przeżywała dramat w szpitalu, kiedy on miał swój sielankowy poranek. Oprzytomniał dopiero po okrzykach Marzeny w słuchawce.

– Co się z tobą dzieje, człowieku?! Odchodzimy od zmysłów. Wiola jest w szpitalu, a ty znikasz na całą noc bez słowa?

– Co się stało? W którym szpitalu?

Kiedy usłyszał, co się wydarzyło, pędem rzucił się do drzwi, nawet się nie pożegnawszy. Renata zauważyła, że w pośpiechu zapomniał kluczyków do samochodu. Wyszła na balkon, obserwowała, jak bardzo śpieszył się do tamtej. Teraz nie ma już szansy – westchnęła i zawołała go:

– Panie zapominalski, łap kluczyki!

Uśmiechnął się z wdzięcznością.

– Zadzwoń! – krzyknął, i tyle go widziała.

Potem widywała go rzadziej i coraz mniej ze sobą rozmawiali. Z biegiem czasu odeszła na dalszy plan i mimo iż bardzo chciała, żeby było inaczej, pozostała w cieniu.

Kolejne dwa tygodnie upłynęły bardzo szybko. Jarek obchodził się z Wiolą jak z księżniczką. Stał się ponownie wzorowym narzeczonym i odpowiedzialnym przyszłym ojcem. Nie przesiadywał w pracy po godzinach, zabierał Wiolę na przejażdżki ich nowym, w końcu i przez nią zaakceptowanym samochodem. Nie pamiętali już o tej bezsensownej kłótni, która uświadomiła im, że priorytetem jest teraz dziecko, a nie oni sami. Po raz kolejny życie wylało im kubel zimnej wody na zarozumiałe głowy.

Jarek nie szukał już azylu dla swoich niespełnionych marzeń, nigdy też nie przyznał się Wioli, że spędził noc z Renatą, bał się podejrzeń o zdradę, które byłyby chyba bezpodstawne. Zresztą i tak mało pamiętał z tej nocy, więc nie do końca wiedział, co miałby jej powiedzieć. Pocieszającym faktem było to, że ona nie pytała. Czuli się winna wobec niego, więc przeprosiła go za niedocenianie starań. Swoją niekontrolowany wybuch gniewu tłumaczyła buntującymi się hormonami, których nie potrafiła już opanować. Jarek odliczał dni do porodu, bo zmienne nastroje jego kobiety były wręcz nie do zniesienia. Oczywiście po wizycie w szpitalu rodzice Wioli zaczęli utrudniać im życie, jak tylko mogli. Jarek miał już tego naprawdę dość, powtarzał sobie w duchu, że to przejściowe, że będzie lepiej,

kiedy zobaczą, jak świetnie sobie radzą. Na razie jednak musiał o tym przekonać samego siebie. Ich dni we dwoje były policzone, już wkrótce będą rodzicami, a na samą myśl o tym robiło mu się dziwnie gorąco. Nie był pewien, czy z podekscytowania, czy ze strachu.

Wiola czuła się winna ich ostatniej kłótni, jednak w głębi duszy bolało ją, że nie wiedziała, co robił tej nocy Jarek. Była zmęczona ciążą, ale chyba jeszcze bardziej zmiennością zachowania swojego narzeczonego. Obawiała się, że zawsze będzie ją obwiniał, że musiał zrezygnować z kariery. Wiedziała, że ma potencjał, aby osiągnąć duży sukces. Miała nadzieję, że uświadomi sobie, iż córka nie jest przeszkodą w jego życiu. Kochała go bardzo, ale czuła, że jej rodzice mogą mieć rację co do jego charakteru i braku dojrzałości. Bacznie go więc obserwowała, mimo iż nie dawał jej powodów do obaw, ciągle się zastanawiała, czy on kocha ją wystarczająco mocno, żeby przejść razem przez życie. Czy po kolejnych kłótniach też będzie zniknął na całą noc? Bała się, ale chciała w niego wierzyć. Bo jeśli już na samym początku będzie wątpić, nie mają szans na przyszłość.

Jarek przygotowywał się na dzień porodu jak pilny uczeń, czytał mnóstwo książek, dlatego też mógł odpowiedzieć na większość pytań zadawanych przez Wioletę. Chodził z nią na lekcje rodzenia i bardzo się starał stanąć na wysokości zadania. Jednak nie był przygotowany na to, co faktycznie wydarzyło się tego dnia.

Był weekend majowy i wszyscy cieszyli się piękną pogodą, wyjątkowo nie padało i można było grillować. Jarek, widząc jak ciężko Wiola znosi ostatni miesiąc ciąży, postanowił zabrać ją do jej przyjaciółki na działkę. Wszystko było zorganizowane i zapięte na ostatni guzik. Jedyna kwestia, której nie przewidział, to termin porodu. Ich córka postanowiła zrobić im niespodziankę i to jej się naprawdę udało. Do rozwiązania zostało jeszcze ponad dwa tygodnie, dlatego byli spokojni, kiedy wyjeżdżali z domu. Wiola czuła się bardzo dobrze tego dnia i nic nie wskazywało na to, aby zaczęła rodzić wcześniej.

Kiedy opuścili już Warszawę i minęli największe korki, Wiola zarządziła postój na rozprostowanie nóg, trudno jej było usiedzieć zbyt długo w jednej pozycji. Tak więc zatrzymali się w pensjonacie Róża. Wiola poszła do toalety, a on spacerował po parkingu, żeby rozprostować kręgosłup. Podobało mu się to miejsce, bardzo klimatyczne i ciche. Panowała tu całkowicie odmienna atmosfera niż w hałaśliwej Warszawie. Pomyślał, że kiedy po porodzie ich życie zwolni trochę tempa, zabierze Wiołę do takiego miejsca na weekend. Teraz wszystko kręciło się wokół maleństwa, które już naprawdę niedługo miało pojawić się na świecie – ostatnie dni pewnie miną bardzo szybko.

Kiedy rozmyślał o czekających go zmianach, zauważył jakieś zamieszanie w środku zajazdu, postanowił sprawdzić, co się dzieje. Kiedy usłyszał swoje imię, już wiedział – zaczęło się. Wpadł do damskiej toalety i zobaczył przeraźliwie bladą i przestraszoną Wiołę, opartą o ścianę. Kropelki potu pokrywały jej czoło, a ona cała dygotała. Kiedy tylko go zobaczyła, resztkami sił uśmiechnęła się.

– Kochanie, ja chyba rodzę.

Jarek resztę dnia pamięta jak przez mgłę. Wziął Wiołę na ręce i z dużą ostrożnością zaniósł ją do pokoju wskazanego przez panią Irenę, właścicielkę pensjonatu. Położył ją na łóżku i obserwując każdy jej oddech, niecierpliwie czekał na pogotowie, które już wezwano.

Pani Irena okazała się bardzo pomocna, na uspokojenie zaparzyła Wioli zioła. Nie był pewien, czy to ból ją wykańczał, czy podany napar zaczął już działać, ale wydawała mu się coraz spokojniejsza. Starsza kobieta pokazała mu również, gdzie uciskać delikatnie plecy, żeby zmniejszyć bóle. Był jej bardzo wdzięczny za życzliwe podejście, gdyż sam nie dawał sobie rady w tej nietypowej

sytuacji.

Mąż właścicielki zadzwonił do znajomej pielęgniarki, która pojawiła się jeszcze przed przybyciem lekarza i podała Wioli środek usmierzający ból. Jarek początkowo bał się zaufać pielęgniarce, jednak sam nie był w stanie nic zrobić. W końcu zgodził się, żeby zbliżyła się do żony, kiedy pokazała mu legitymację pielęgniarską. Siedział przy Wioli cały czas, z wyjątkiem momentu, kiedy zobaczył, że ona krwawi – musiał wyjść z pokoju, żeby nie pokazać jej, że płacze. Ogarnął go strach, ale po chwili znowu był przy niej. Jeśli ma się stać coś najgorszego, to przejdą przez to razem.

Oczekiwanie na pogotowie strasznie mu się dłużyło, ale kiedy w końcu karetka dojechała, doktor powiedział, że musi natychmiast wywołać poród. To, co Jarek czuł wtedy, było nie do opisania. Niestety nie udało mu się dodzwonić do ich lekarza prowadzącego, spędzającego akurat weekend we Francji. Nawet nie wspomniał o tym żonie, bo wiedział, że zmniejszyłoby to jej komfort psychiczny podczas porodu, a tego nie powinien ryzykować.

Siedział na łóżku, trzymał ją za rękę i wycierał jej twarz, na której ciągle pojawiały się kropelki potu. Obserwował ją bacznie, usta zaczynały jej blednąć, już nie miały pięknego odcienia różu jak zawsze, teraz przybierały kolor siny. Odchodził od zmysłów z niepokojem, patrząc, jak cierpi kobieta, którą kocha, a nie może jej pomóc. Jedyne, co teraz był w stanie zrobić, to mówić do niej i zapewniać ją, że wszystko będzie w porządku, że już niedługo będą we troje. W głębi serca modlił się do Boga, ażeby nie był tak okrutny i nie zabierał im dziecka. Teraz wstydził się każdego momentu, kiedy choć przez chwilę myślał, że to ono będzie problemem w drodze do jego kariery.

Lekarz od razu przystąpił do czynności, które Jarek ledwo co zniósł, tylko patrząc. Uświadomił sobie, co przechodzą rodzące kobiety, prawie zemdlał. Cały czas powtarzał lekarzowi, żeby ratował jego żonę i córkę, a doktor, nad wyraz cierpliwy, starał się go tolerować.

Po dwóch godzinach koszmar się skończył, Jarek nawet na chwilę nie opuszczał pokoju. W końcu Wiola dostała maleństwo zawinięte w ręcznik, po jej policzkach popłynęły łzy szczęścia. Lekarz pozwolił również Jarkowi wziąć córkę na ręce – kiedy po raz pierwszy spojrzął w błękitne oczka, zakochał się w córeczce bez pamięci. Jeszcze kilka godzin temu modlił się właśnie o tę chwilę, teraz nawet głośny płacz noworodka wcale mu nie przeszkadzał. Wiola była wycieńczona, prawie nieprzytomna ze zmęczenia, ale kiedy zobaczyła męża trzymającego ich córkę na rękach, uśmiechnęła się i dopiero pozwoliła sobie na sen.

Wiola i dziecko zostali przewiezieni do szpitala, gdzie byli jeszcze przez tydzień, a Jarek przychodził do nich codziennie. Nie wiedział, skąd bierze energię, ale to była właśnie siła miłości bezwarunkowej, której nie da się wytłumaczyć.

Pani Irena również odwiedzała dziewczyny w szpitalu, była bardzo

podekscytowana, że w jej pensjonacie urodziło się maleństwo. Sama nie miała dzieci, więc cieszyło ją, że Jarek i Wiola stali się częścią jej życia. Miała się o tym przekonać już podczas pierwszej wizyty u nich w domu, kiedy oznajmili jej, że ich córka będzie nosiła imię Róża.

Dziewczynka była śliczną i – mimo ciężkiego przyjścia na świat – radosną istotką. Zjednywała sobie ludzi słodkim uśmiechem i rumianymi policzkami. Wiola nabierała szybko sił, a Jarek dwoił się i troił, żeby zapewnić jej jak najlepsze warunki. Już niedługo mieli zacząć nowy rozdział życia we troje.

10 lat później

Jarek już dawno nie czuł się tak bezsilny, nie wiedział, co dalej, jakie kroki powinien podjąć, uświadomił sobie, jak bardzo zatracił się w swoim własnym życiu. Jedno było pewne – Wiola odeszła, choć ciągle to do niego nie docierało.

Nie wierzył w to, co się stało kilka godzin temu. Ciągle siedział bez ruchu, w takiej samej pozycji, w jakiej go zostawiła. Na kanapie, którą to ona wyszukała do ich mieszkania. Patrzył ślepo w drzwi, tak jakby miała się w nich zaraz pojawić i powiedzieć, że to był głupi żart. Drzwi, które ona również wybrała. Przypomnił sobie sprzeczkę w sklepie, kiedy je kupowali i nie mogli zdecydować się na kolor. Teraz wydawała się ona tak błaha w porównaniu z tym, co wydarzyło się dziś.

Wszystko w mieszkaniu krzyczało Wiolą, ona wypełniała to miejsce. Była głównym fundamentem każdego zakamarka ich małego świata. Miała rację, że go zostawiła, był beznadziejnym mężem, dziwił się, że tak długo z nim wytrzymała. Tyle że teraz nie chodziło tylko o nią, ale o owoc ich szalonej, studenckiej miłości – ich córkę Różyczkę, którą kochał najbardziej na świecie. Miała już dziesięć lat, więc tym bardziej powinien być obok, ale nawet ten argument nie wpłynął na Wiolę. Od dawna przeczuwał, że bije się z myślami o rozstaniu, a teraz, kiedy już podjęła tę decyzję, nie było odwrotu. Wiedział, że ona też cierpi, nie rozumiał jednak sposobu, w jaki chce ratować ich przyszłość, jeżeli jeszcze jest jakaś przed nimi... Jedyne, na co miał ochotę, to uzalenie się nad sobą, ale czyż właśnie nie to robił przez ostatnie kilka lat?

Miał pracę, której nienawidził, która niszczyła go psychicznie rok po roku. Jedyne, co się liczyło, to pensja na koniec miesiąca. Czuł się niespełniony i z dnia na dzień coraz bardziej się poddawał. Jako głowa rodziny nie mógł sobie pozwolić na eksperymenty ze zmianą zatrudnienia. To na nim w końcu spoczywały wszystkie obowiązki związane z zapewnieniem bytu bliskim. Właśnie to sprawiło, że zwątpił w sens swojego życia. Nie pojmował, jak innym się udaje, ale jego ambicje zostały uśpione i rzadko kiedy budziło się w nim coś, co wywoływało chęć walczenia o więcej. Obwinił żonę o wszystko, był pijany z gniewu i wyładowywał na niej wszystkie negatywne emocje. Żałował przykrych słów tuż po tym, jak je wypowiadał, gdy widział łzy spływające po jej policzkach. To przez niego cierpiała i mimo że to ona była dotychczas jego skałą, nie wytrzymała. Obarczył ją zbyt dużym żalem. Jednego był pewien – pragnął znowu zobaczyć ją w drzwiach, jak uśmiecha się do niego i woła, by jej pomógł z zakupami. Chciał ją odzyskać, ale wiedział, że musi jej udowodnić, że jest wart drugiej szansy. Traktował ich rozstanie jako chwilową niedyspozycję, może kilkudniową albo kilkutygodniową. Jedno było pewne – potrzebował planu B.

Upłynęły już trzy miesiące od momentu, kiedy Wiola odeszła z Różą, zostawiając go samego ze jego gniewem, a on ciągle był w fatalnym stanie. To już kolejny miesiąc, a nic nie zapowiadało, że sytuacja szybko się zmieni. Wiola radziła sobie dobrze, zamieszkała w domu rodziców, którzy wspierali ją i pomagali we wszystkim.

Kiedy spotkał teściową przypadkiem na mieście, spojrzała na niego jeszcze groźniej niż zazwyczaj. Co prawda przyzwyczył się do tego, bo wiele razy podczas odwiedzin u nich, kiedy powiedział coś nieodpowiedniego, ganili go jak gówniarza. Tolerował ich z szacunku do żony, w końcu nie miał innego wyjścia – teściów się nie wybiera. Szkoda tylko, że zawsze starali się pokazać córce, że jej mąż jest skończonym idiotą. Był pewien, że teraz zacierali ręce z radości i powtarzali: „A nie mówiliśmy, że to nie jest facet dla ciebie?”. Zdawał sobie sprawę, że mogą tylko pogorszyć sytuację między nimi, ale nie miał na to wpływu. Wiola już u nich mieszkała, więc zapewne rozpoczęli sesję zatytułowaną „Koniec z Jarkiem”. Niestety, wiele świadczyło przeciwko niemu. Czuł się osaczony, sytuacja wykańczała go nie tylko psychicznie, ale też fizycznie, nie dawał sobie rady.

Wioletta wyglądała na pogodzoną ze wszystkim. Czyżby faktycznie jej rodzice mieli na nią tak duży wpływ? Nie chciał wierzyć, że ich małżeństwo tak szybko stało się dla niej nieważne. Co prawda odziedziczyła po matce smykałkę do radzenia sobie w każdej sytuacji, a po ojcu ciepły, ale i buntowniczy charakter. Teść był człowiekiem oddanym pasji, był weterynarzem i to dzięki niemu Wiola była tak opiekuńczą osobą. Łączyła w sobie to, co dobre, i to, co zadziorne, właśnie na tym polegał jej urok. Kochana i zawsze mająca w zanadrzu dobre słowo na otuchę, wszystko, czym była, wywoływało w nim ciepłe uczucia. Nie doceniał tego do czasu, kiedy drzwi zamknęły się za nią po raz ostatni. Mając ją na co dzień, zapomniał, jaka jest wartościowa. Ten moment, kiedy pierwszej nocy położył się spać po jej odejściu, kiedy dotknął zimnej połowy łóżka, uświadomił mu, co będzie najgorsze: zasypianie i budzenie się samemu, bez jej uśmiechu, głosu i dotyku, ale przede wszystkim brak wesołego chichotu córki, dobiegającego z sąsiedniego pokoju, roznoszącego się po całym mieszkaniu. Pustka, jaką zostawiły, dawała mu się we znaki coraz bardziej. Chodził po mieszkaniu i ciągle w myślach przywoływał ich obrazy: Wiołę krzątającą się po kuchni albo zaczytaną na kanapie, Różyczkę układającą puzzle czy strojącą się przed lusterkiem. Wszędzie były one, jednak tylko w jego wspomnieniach, nie potrafił tego zmienić i – jak się okazało – zbyt szybko naprawić również.

Z dnia na dzień jego smutek przerodził się w gniew, nie mógł sobie poradzić sam ze sobą. Nie było nikogo, kto powiedziałby mu coś konkretnego, co postawiłoby go do pionu. Dlatego zaczął obwiniać żonę o wszystko, co złe. Jakim prawem Wioletta zdecydowała o ich rozstaniu, nie dając mu szansy na

jakąkolwiek reakcję obronną? Po prostu wyszła i ustaliła harmonogram spotkań z córką.

To dla nich poświęcił swoje plany i marzenia, a ona, nie bacząc na to wszystko, stwierdziła, że potrzebuje przerwy. Nie można wziąć przerwy od życia tak po prostu. Za kogo ona się uważa, żeby podejmować takie decyzje?! Zrobił wszystko, żeby zapewnić im wygodne życie, aby niczego im nie brakowało. Odstawił na bok swoje marzenia i to, co chciał osiągnąć, wszystko zmienił dla niej. Dlaczego nie umiała tego docenić? Dopiero teraz do niego docierało, że to ona zachowała się egoistycznie, zabierając mu córkę i stawiając go w sytuacji bez wyjścia. Poczul narastający gniew, za te wszystkie dni, kiedy zaciskał zęby i zbierał się w sobie, kiedy w pracy już nie mógł znieść nawet minuty dłużej. Jako pracownik korporacyjny był tylko pionkiem, który w każdej chwili mógł zostać zwolniony. Przypominał sobie ciężkie dni, gdy krążyły pogłoski o fuzji i masowych redukcjach. Z drugiej strony wiedział, że nie może nic zrobić w kierunku rozwoju niegdyś zaplanowanej kariery, było za późno, po prostu za późno!

Miał już trzydzieści pięć lat, zmarnował najlepsze lata na beznadziejnym stanowisku, co z tego, że w miarę dobrze płatnym, ale nieprowadzącym do awansu. Był analitykiem rynkowym, nudne zajęcie, jednak niezbędne do przetrwania każdej firmy. Początkowo był zadowolony. Dokładnie pamięta dzień, kiedy kolega ze studiów zadzwonił do niego z ofertą. Może nie była to praca marzeń, ale wystarczała w sytuacji, w której się wówczas znajdował. Wioletta nie mogła pracować, opiekowała się dzieckiem, więc na jego barkach spoczywało utrzymanie całej rodziny.

Oszczędności przeznaczyli na wkład własny do kredytu hipotecznego. Mieszkanie było im wtedy niezbędne, więc kapitał na założenie firmy przepadł tak szybko, jak pojawiło się słowo „kredyt”. Jarek ukrywał smutek i rozczarowanie, które towarzyszyły mu podczas wizyty w banku. Walczył sam ze sobą, jednak wiedział, że nie może postąpić inaczej. Jako odpowiedzialny ojciec miał obowiązek stawiania potrzeb córki na pierwszym miejscu. Był świadomy, że jego kawalerka jest za mała dla trojga osób, dlatego postanowił ją wynająć, choć był do niej bardzo przywiązany. Nie wyjawiał nigdy Wioletcie, jak ciężko mu było dostosować się do biegu wydarzeń, po prostu poddał się całkowicie temu, co przynosił los. Z czasem przestał wracać do zaprzepaszczonej marzeń, tłumaczył sobie, że pora dorosnąć, powoli udało mu się wyciszyć ten zawiedziony głos w głowie, przypominający, że nie jest do końca szczęśliwy.

Wspominając chwile z Wiolą, przywoływał w myślach czas, gdy oczekiwali narodzin córki. Pierwszy miesiąc, drugi i tak jego czas płynął według schematu ciąży, obserwował rosnący brzusek, rozpromienioną twarz ukochanej, kiedy wchodzili do sklepu, a ona kupowała kolejną bluzkę podkreślającą jej zaokrąglone

kształty. Nie bardzo rozumiał psychikę ciężarnej kobiety. Był pierwszym w gronie swoich znajomych, którzy doczekali się potomstwa. Nie miał wiedzy, a tym bardziej brakowało mu praktyki w byciu ojcem. Starał się je nadrabiać lekturą poradników o tej tematyce.

Szkoda, że Wiola przekreśliła jego wszystkie starania w ciągu dwugodzinnej kłótni, ogarnęła go złość na nią i na siebie samego. Za bardzo ją rozpuścił, miała wszystko, co chciała, obchodził się z nią jak z porcelanową lalką. Na co to wszystko? Boże, muszę przestać to wszystko analizować, bo oszaleję! – pomyślał i nalał sobie whisky. Wyszedł na balkon. Rozglądał się po parku, obserwując ludzi, mijające się samochody na ulicy, kobiety stojące obok sklepu, zapewne żalące się na swych beznadziejnych mężów. Puste babska – pomyślał i wrócił do środka.

Widok kobiet nie działał na niego zbyt dobrze, usiadł na ulubionym fotelu, zaczął przerzucać bez sensu kanały w telewizji. Wiadomości, giełda, telenowela, głupie *reality show*, kolejna powtórka dobrze już wszystkim znanego filmu. Beznadzieja – odsapnął, wstał i skierował się do kuchni. Oczywiście w lodówce nie było nic, co mogłoby zaspokoić jego apetyt, więc ponownie zamówił pizzę. Dzięki temu po raz kolejny udało mu się uniknąć wyjścia do sklepu. Ograniczał się tylko do podstawowych zakupów w supersamie. Ciągle istniało ryzyko wścibskich pytań od sąsiadów – kto by pomyślał, takie duże miasto, a jednak ludzie mieli czas na śledzenie innych.

Nie miał samochodu, więc nie mógł jechać do większego sklepu, gdzie byłby bardziej anonimowy. Z drugiej strony nie był zły, że żona wzięła auto, był to zwyczajny, rodzinny model, wysłużony i nieco hałaśliwy. Jak na złość Jarek mijał salony samochodowe każdego dnia w drodze do pracy. Patrzył z zazdrością na superauta, na mężczyzn testujących nowe modele, nie mógł się oprzeć podglądaniu od czasu do czasu, która sztuka wyjechała z salonu do nowego właściciela.

On też kiedyś miał wybrany samochód, spełnienie jego marzeń, jednak zrezygnował z niego, gdy na świat przyszła Róża. Na samą myśl o rżęchu, który służył mu przez te lata, wypił kolejny łyk whisky i przegryzł pizzą. W końcu postanowił zakończyć kolejny dzień użalania się nad sobą. Weekend już niedługo, więc będzie mógł zobaczyć się z Różyczką. Nigdy nie wybaczy żonie rozłąki z jego małą księżniczką. Wiedziała, że to posunięcie zniszczy go całkowicie. Uderzyła w czuły punkt, by w każdej minucie żałował wszystkiego, co jej powiedział. Kiedy był z córką, świat stawał się lepszy i poświęcenia, na które dotychczas się zdobył, wydawały mu się znacznie mniejsze. Wszystko schodziło na drugi plan, kiedy obok było jego dziecko.

Do tej pory nie znał właściwego powodu rozstania z żoną, mimo tysiąca argumentów, jakie wykrzyczała mu w twarz. Najwyraźniej nie były one na tyle jasne i konkretne, nie pojmował, o co tak naprawdę chodziło Wioli. Próbował z nią rozmawiać, ale bezskutecznie, ona obstawała na swoim, a on nie wiedział, jak

zabrać się do naprawiania ich związku. Twierdziła, że ma dość obarczania ją jego zawiedzionymi ambicjami i niespełnionymi marzeniami. On upierał się przy swojej wersji, czyli tym, że mimo wszystko powinna go wspierać. Jarek nie dawał sobie rady, jeśli z nią nie mógł rozmawiać normalnie, to tak naprawdę nie było nikogo, przed kim mógłby się otworzyć, może poza Andrzejem, kumplem, który zawsze był obok. Czasami jednak Jarek odsuwał go od siebie, żeby nie pokazać, jak bardzo nienawidzi swojego życia.

W przeciwieństwie do niego Andrzej miał świetną pracę, a co więcej, był z niej przede wszystkim zadowolony. Niedawno zmienił auto, więc już na samą myśl o tym Jarkowi burzyła się krew w żyłach. Bardzo lubił swojego przyjaciela, ale po prostu mu zazdrościł.

Odstawił pustą szklankę po whisky i zgasił światło. Tylko alkohol pomagał mu zasnąć. Usypiał go na tyle skutecznie, że mógł przespać choć kilka godzin, a potem próbować funkcjonować.

Kiedy dwoje ludzi zaczyna krzywdzić się bez umiaru, nie tyle czynami, co słowami, niepotrzebnie wkrada się między nich agresja. Złość towarzysząca rozstaniu jest na tyle silna, że zakłóca przejawy jakichkolwiek pozytywnych wydarzeń dziejących się tuż obok. Zapewne każde z nich po jakimś czasie chciałoby powiedzieć: „Dość, to nie ma sensu!”, ale wtedy pojawia się ta zła doradczyni – duma. To ona niszczy resztki nadziei i podsyca złą energię. Nie pozwala okazać słabości i wybaczyć drugiej osobie.

Tak też było w przypadku Jarka i Wioli. Chociaż oboje zmęczeni się już nieustającymi przepychankami, po czyjej stronie leży wina, nie przyznawali się nikomu, a co gorsze, nawet sobie, że zamiast kłótni, powinni spokojnie porozmawiać. Wyjaśnić kwestie, które bolały każdego z nich. Nie mieli odwagi, łatwiej było brnąć w procesie nienawiści i obarczać winą tę drugą stronę.

Wiola nie widziała szansy na poprawę relacji z mężem, on kompletnie nie rozumiał jej zachowania. Z góry stwierdził, że nie ma o co walczyć, skoro podjęła już decyzję o separacji. Przecież nie będzie zaprzętał sobie głowy. Kobiety i ich system wartości są na tyle dziwne i niestabilne, że nie ma sensu próbować w to wnikać. Dla niego słowa „rozstańmy się” oznaczają jedno – koniec związku. Dla niej to cała nowa filozofia. Szansa i początek systemu naprawczego ich małżeństwa.

Jarek nie ma ochoty bawić się w zbyteczne ceregiele. Skoro był takim złym mężem, nie ma po co zmuszać się do bycia razem. Stał się stanowczy i surowy, bo teraz, kiedy miał przewagę i mu nie zależało, to ona nie mogła przestać o nim myśleć. Choć nic nie mówiła, kiedy odbierał Różę, widział tęsknotę w jej oczach i cieszył się, że role się odwróciły. Nawarzyłaś sobie piwa, więc na zdrowie – myślał, nawet przez chwilę nie zastanawiając się, co traci, czy co mógłby zyskać, gdyby spróbowali. Podjął już decyzję, trzymał się jej i, o dziwo, było mu z tym dobrze.

To kobiety są stworzone do analizowania każdego słowa i sytuacji. Dla niego nie było powrotu. Wspominając pierwsze miesiące po rozstaniu, nie chciał nawet myśleć, że mógłby wrócić do pizzy i whisky na dobranoc. Teraz był według siebie kimś lepszym, nikt nie powiedział mu, że robi dobrze, ale też on nie pytał nikogo o zdanie. Związki się rozpadają, dzieci dorastają – taki jest bieg wydarzeń. To normalna kolej życia i potrzeba radzenia sobie po swojemu. Już tam Bóg wie, co robi, może dla nich lepiej będzie, kiedy przestaną się nawzajem krzywdzić, a ich ostatnie lata były tylko tym – udręką dwojga ludzi skazanych na bycie obok siebie, połączonych obowiązkiem.

Teraz za główny cel powziął wychowanie córki i zapewnienie jej dobrego życia. Wioletta nie była częścią jego planu na przyszłość. Wręcz przeciwnie, w jego wizji ważną rolę zaczęła odgrywać kobieta X, nieznajoma, dzięki której będzie mógł udowodnić sobie, jak również byłej żonie, że straciła superfaceta. Typowe samcze podejście do życia, które rozbudziło jego naturę macho pozbawionego skrupułów. O dziwo, odnajdywał się w niej bardzo dobrze, oczywiście tylko według swojego uznania.

Często przesiadywał w barze, przynosiło mu to ulgę oraz satysfakcję, że nie musi się nikomu tłumaczyć, gdzie idzie i o której wróci. Pewnego razu przysiadł się do niego młodszy chłopak, z którym zaczęli rozmawiać o kobiecej naturze. Dołączył do nich również barman, nie było wiele osób, więc mógł sobie pozwolić na chwilę przerwy. Prowadzili burzliwą dyskusję na temat swoich doświadczeń.

– Moja trenowała mnie na tyle dobrze, że nawet nie zauważyłem, jak pod moim nosem zabawiała się z innym.

– Ja wyjechałem na dwa miesiące do pracy, jak wróciłem, nie mogłem dostać się do mieszkania, bo zmieniła zamki. Zostały mi bezużyteczne klucze i kredyt do spłacenia. Dobrze, że chociaż łaskawie oddała moje rzeczy, przesała kurierem, na mój koszt oczywiście.

– Uuu... nieźle – skwitował barman.

Jarek spojrział na młodego z wyrazem współczucia i pomyślał, że chyba jego własna sytuacja nie jest najgorsza. Teraz obaj czekali, aż opowie swoją historię albo coś doda. Nie był przyzwyczajony do mówienia o sobie, więc streścił swój problem, żeby uwaga nie skupiała się na nim.

– Skoro godzą się nas poślubić, to powinny akceptować nas takimi, jakimi jesteśmy. A co one robią? Spotykają się w kawiarni z koleżankami i opowiadają o postępach w wychowaniu męża. Pierdu-pierdu, w kółko to samo, rządy bab – podsumował młody chłopak.

Potem już tylko dolewali sobie piwa i od czasu do czasu któryś mówił:

– Ech, te kobiety...

A inni odpowiadali mu potwierdzającym mruczeniem. Zapijali swoje problemy, jak przystało na typowych mężczyzn. Nie wypłakiwali się sobie w rękaw. Po prostu w milczeniu wspierali się w niechęci do tych, które były powodem ich jutrzejszego kaca.

Jarek od dawna wiedział, czym chciałby się zajmować – chciał założyć własny biznes związany z motoryzacją. Podobno jest to normą, że mężczyźni chcą wymieniać auto około czterdziestego roku życia, jednak u niego stanie się to trochę wcześniej. Nie chodzi o syndrom wieku czy nową zabawkę, po prostu chciał poczuć, że żyje. Przede wszystkim udowodnić Wioli i nie tylko jej, ale również sobie samemu, że jest odpowiedzialnym, dojrzałym facetem, którego stać jeszcze na coś spontanicznego. Ciągłe się zastanawiał, dlaczego doprowadził się do takiego stanu zrezygnowania i uległości wobec kobiety.

Własny biznes był jego życiowym planem jeszcze na studiach magisterskich z zarządzania i marketingu. Niby banalny kierunek, wybierany przez wielu. Dla niego był to pierwszy krok w kierunku zostania właścicielem firmy oraz własnym szefem. Kusiło go to tak, że wcale nie przejmował się słowami krytyki płynącymi od ojca, który nigdy w niego nie wierzył.

Chcąc dojść do czegokolwiek w życiu, człowiek powinien mieć dwie najważniejsze cechy: samodzielność i determinację. Są one niezbędne do sukcesu i dzięki nim wszystko staje się łatwiejsze. Niestety brak wsparcia utrudniał zachowanie spokoju psychicznego i wiarę w siebie. Dlatego jego relacje z ojcem nie były dobre, przez co stał się oziębły i zdystansowany wobec ludzi. Skoro nie doceniano go w domu, nie szukał nawet poparcia gdzie indziej. Wychowywany twardą ręką ojca, bez matki, nie miał od kogo nauczyć się wrażliwości. Tego dopiero nauczyła go Wiola, ona odpowiadała za jego przemianę. Teraz nie miał pewności, czy to dobra zmiana. Wcześniej błahy problemy nie przerastały go, był silny i radził sobie z wieloma przeszkodami. Dzięki Wioli zaczął myśleć bardziej sercem niż rozumem. Niestety w tym przypadku okazało się to destrukcyjne dla jego męskości. Stał się kompletnie innym człowiekiem, czasami ledwo się poznawał. Mimo to w głębi duszy chciał wierzyć, że staje się lepszą osobą. Dziś wiedział już, że zatracił się w tej przemianie. Zrobił wszystko, żeby być takim mężem, jakiego ona by akceptowała. Po czym ona odwróciła się na pięcie i odeszła.

Czy warto zmieniać się dla kobiety aż tak bardzo? Dlaczego na siłę chcą nas ulepszać? Czemu nie potrafią nas kochać takimi, jakimi jesteśmy? Najpierw mydlą nam oczy sztuczną akceptacją, a potem chcą wychowywać, a my, zagubieni w swoim uczuciu, staramy się za nimi nadążyć. Tak jakby zabijały naszą osobowość i kształtowały coś nowego, własne wersje nas, które im bardziej odpowiadają. Jak się okazuje, ich wytwór niekoniecznie jest ideałem, jakim miał się stać. Wręcz przeciwnie, jest gorszy, więc z czasem przestają i jego kochać, po

czym odchodzą. Moje drogie panie, trzeba kochać mężczyznę takiego, jakim jest, nie zmieniać go na siłę.

Ten bunt myślowy został przerwany telefonem Andrzeja, który pomagał Jarkowi w znalezieniu lokalu dla firmy – wypożyczalni samochodów Wellcar. Okazało się, że biuro, które oglądali już wcześniej, zostało wystawione na sprzedaż. Miało świetną lokalizację, więc każda stracona minuta była szansą dla kogoś innego. Skoro podjął się wyzwania, teraz nie mógł się już wycofać.

W drodze na miejsce spotkania przyłapał się na myśleniu, że Wiola umocniłaby go w przekonaniu o otwarciu biznesu w tym właśnie miejscu. Naprawdę doszło do tego, że nie mógł podjąć żadnej decyzji sam. Zawsze chciał się skonsultować z żoną, która niegdyś była dla niego największym wsparciem. Dlaczego to wszystko jest takie trudne? Czy ludzie w małżeństwie nie powinni się wspierać, zamiast wzajemnie doprowadzać się do stanu bezradności i odbierać samodzielność w działaniu? Spojrzał w lusterko i nie poznał mężczyzny, którym się stał. Tchórz – podsumował swoje myśli, wysiadając z samochodu, o dziwo, dość pewnym krokiem i trzymając się dewizy, że zdobędzie dziś miejsce dla swojej firmy. Miał w końcu szansę spełnić marzenia, to, co zaplanował tak wiele lat temu. Wiedział, że jest stworzony do bycia głową firmy, tylko musiał w to ponownie uwierzyć.

Kiedy wysiadł z samochodu, okazało się, że pomylił adres. Zorientował się, dopiero gdy rozejrzał się wokół. Budynek przypominał upatrzony wcześniej lokal i to go zapewne zmyliło. Był zły na siebie, że nie potrafił się skoncentrować, kiedy w jego głowie kołatały się myśli o żonie. Jeszcze bardziej zdenerwowany wsiadł do auta i z piskiem opon wyjechał na ulicę. Być może samochód, który wypożyczył, nie był supermodelem, ale wydawał się zdecydowanie lepszy niż jego stary gruchot. Na razie musiał wystarczyć, do czasu, aż firma zacznie dobrze funkcjonować.

Jarek był już spóźniony na spotkanie z Andrzejem i wściekły, gdyż zależało mu na wizerunku odpowiedzialnego i punktualnego człowieka, a tymczasem znowu coś stanęło mu na drodze. Z pewnością nie pomagało to w odbudowaniu poczucia godności i szacunku do samego siebie.

Podczas ostatnich spotkań ze starymi znajomymi, które miały na celu wznowienie relacji, usłyszał mnóstwo negatywnych opinii na swój temat. Większość z tych wspólnych wyjść kończyła się wypiciem zbyt dużej ilości alkoholu. Sam przecież prosił o szczerść, więc nie mógł mieć żalu do nikogo. Prawda okazała się brutalna. Nie był świadomy, w jaki sposób jest postrzegany, przecież dotychczas bywał na wielu imprezach rodzinnych z żoną i córką. Najwyraźniej to nie wystarcza, żeby utrzymać status mile widzianego człowieka i chętnie zapraszanego do towarzystwa. To prawda, sam zaczął się wycofywać z życia towarzyskiego, czuł się gorszy od swoich kolegów, którzy osiągnęli wszystko, co zaplanowali. Większość z nich to ludzie sukcesu, a on był zwykłym pionkiem korporacyjnym. Żałował, że wcześniej nie otrząsnął się ze stanu marazmu, w którym tkwił tak długo.

No nie, znowu zabrakło mu płynu do szyb, oczywiście zawsze działa się to w momencie, kiedy się śpieszył. Musiał zjechać na stację, nie było innego wyjścia. Przy takim deszczu lepiej mieć zapas, widoczność i tak była kiepska.

Kiedy zamierzał zapłacić za wybrany produkt, do sklepu weszła kobieta. Wyglądała imponująco, ale była wytrącona z równowagi, a wręcz oburzona. Tuż za nią wszedł mężczyzna, dość zdenerwowany i kompletnie lekceważący, co do niego mówiła. Krzyczała i gestykulowała, dopiero kiedy spojrzała w kierunku Jarka, ucichła, uśmiechnęła się i przeprosiła za zachowanie. Po czym – jakby nigdy nic – zaczęła wyjaśniać, co się stało. Właśnie przed chwilą jej samochód został stłuczony, kierowca drugiego pojazdu twierdził, że to ona źle zaparkowała i twardo obstawał przy zdaniu, że nie będzie za nic płacił.

– Proszę pana, to, że noszę spódnicę, nie oznacza, że nie znam się na tych kwestiach. Ma pan pecha, ponieważ moja myjnia ma zainstalowane kamery i wszystko jest nagrane. Tak że nic tu panu nie pomogą te nędzne, szowinistyczne gadki. Wzywam policję i ona fachowo oceni, jaki jest z pana kozak.

Znowu spojrzawszy na Jarka, powiedziała:

– Moja cierpliwość naprawdę się wyczerpała, kiedy ekspres do kawy odmówił posłuszeństwa cztery razy z rzędu, więc musi mi pan wybaczyć moje zachowanie. Mam kompletnie dość tego feralnego tygodnia.

Skierowała się do stolika z kawą. Jarek był tak oczarowany kobietą, że

poszedł za nią bez słowa. Pomógł jej zrobić kawę, a nawet zaoferował, że za nią zapłaci. Piękna kobieta – myślał, uśmiechając się do siebie. Biła od niej niesamowita aura, nie sposób było oderwać wzroku. Rozmawiali jeszcze przez chwilę, ale niestety musiał jechać. Jednak miał przeczucie, że nie widzi jej po raz ostatni.

Dojechał na spotkanie bardzo spóźniony, mimo to Andrzej był w dobrym humorze, więc przymknął na to oko. Negocjacje przebiegły pomyślnie, wszystko szło zgodnie z planem. Najważniejsze, że decyzja już zapadła i chociaż kwestię lokalu będą mieli wkrótce zamkniętą. Andrzej obiecał pomóc przyjacielowi w budowaniu jego małego imperium, ale szczerze powiedziawszy, potrzebował do tego dużych pokładów cierpliwości, której powoli zaczynało mu brakować. Wszystko wymagało czasu, ale też sprytu i przebiegłości, których Jarek nie miał, przynajmniej w danej chwili, kiedyś był bowiem człowiekiem, który poradziłby sobie ze wszystkim sam. Teraz pod wieloma względami ogarnęła go nijakość, nie przypominał chłopaka z czasów studiów, był marną karykaturą siebie sprzed wielu lat.

Andrzej miał wrażenie, że wszystko spoczywa w jego rękach, a Jarek potrzebuje aprobaty do podjęcia jakichkolwiek decyzji. Był cały czas niepewny swoich zamierzeń. Mimo iż przygotował świetny biznesplan, ciągle oczekiwał potwierdzenia, że ma on sens. Andrzej nie wiedział, czy powinien być szczery, czy po prostu pozwolić mu nabrać rozpędu w nowej sytuacji, w której Wiola nie istniała, a od niego zależało wszystko, co robił. Jedno było pewne, Jarek potrzebował na nowo nauczyć się samodzielności. Grunt, że podjął w tym kierunku dobre kroki, wszystko powinno nabrać tempa z upływem czasu.

Jarek wracał z Rafałem ze spotkania w jednej z ważniejszych firm, na współpracy z którą bardzo mu zależało. Cały czas zostawał pod wrażeniem negocjacji, jakie przeprowadził Rafał. Naprawdę miał chłopak gadane, jemu samemu nie za bardzo to wychodziło. Ciągłe brakowało mu pewności siebie, wiedział, co chciał przedstawić klientom, ale kiedy przychodził moment przebicia, wydawało się to o wiele trudniejsze. Dlatego pozwalał Rafałowi na samodzielne działanie. Chociaż nie do końca był pewien, jak odbierają to klienci, przypuszczał, że stawia go to w dobrym świetle.

– Jak już odwiedzimy kilka takich dużych firm, to w końcu uda mi się spłacić ten cholerny kredyt – westchnął zły na siebie Rafał.

– Słuchaj, a może dałoby się to jakoś inaczej rozwiązać? – zastanawiał się Jarek. – Mam znajomego prawnika, który mógłby coś poradzić, w końcu dwieście pięćdziesiąt tysięcy to niemała kwota.

– Nie mogę uwierzyć, że dałem się tak oszukać – podsumował Rafał.

Z powodu wysokich rat kredytu był zmuszony do najmowania pokoju. Na początku myślał, że mieszkanie z dwoma młodszymi współlokatorami będzie miłym przypomnieniem czasów studenckich. Nie brał pod uwagę, że dzielenie przestrzeni z imprezującymi gówniarzami powinno zostać w strefie wspomnień. Teraz musiał wstawać do pracy i nie mógł pozwolić sobie na zarwane noce. Niestety, często imprezy kończyły się u nich w mieszkaniu, więc Rafał, nie chcąc wyjść na starego zgreda, musiał znosić niedogodności. Czasem wychodził z domu albo spał z zatyczkami w uszach. Ten stan nie mógł trwać zbyt długo, a jednak na razie nie miał wyjścia, musiał go tolerować. Wciąż wspominał ten feralny dzień, kiedy trzasnąwszy drzwiami, wyszedł ze swojego mieszkania po kłótni z nią. Gdyby to jej kazał się wynosić, teraz wszystko wyglądałoby inaczej.

– Nie mam kasy na usługi krawacıarzy, którzy skończyli prawo – zaśmiał się Rafał, ale przeklinał w myślach swoją byłą każdego miesiąca, kiedy przelewał kolejną ratę na spłatę kredytu.

– No co ty! Nie musisz płacić, ja ci to załatwię. Musimy cię z tego wyciągnąć. Dlaczego masz spłacać coś, z czego nie korzystasz? Ile ty już tam nie mieszkasz?

– Prawie pół roku – odpowiedział Rafał z niedowierzaniem.

– A ta panienska siedzi tam ze swoim nowym kochasiem.

– Szlag mnie trafia, naprawdę, idiota ze mnie, wiem, ale też nie bardzo mam pomysł, jak to rozwiązać. Jeśli nie będę płacił, sprawą zajmie się komornik i nigdy nie odzyskam mieszkania. Co więcej, będę miał jeszcze kłopoty z bankiem, czego

bym nie chciał. Liczę, że uda mi się je odzyskać.

– Dobra, spokojnie, młody. – Jarek poklepał go po ramieniu, wykręcił numer do Tomka.

– Cześć, mam ważną sprawę, mogę dziś do ciebie podjechać, powiedzmy za godzinę? Super, dzięki, przepraszam, że tak bez wcześniejszej zapowiedzi, ale jak ci opowiem, o co chodzi, to sam zrozumiesz powagę sytuacji.

– Załatwione, wyrzucimy tę flandrę na ulicę, bo tam powinny kończyć takie jak ona. – Rafał odetchnął z ulgą i nadzieją, był bardzo ciekawy, co podpowie mu prawnik.

Po dwugodzinnej rozmowie udało się ustalić wiele kwestii, dzięki którym Rafał poczuł, że jest dla niego szansa. Nawet w pewnym sensie mu ulżyło. Teraz dopiero miał ochotę na dobrą whisky, ale Jarek ciągnął go już na obiad, więc się poddał i chwilowo odpuścił Jacka Daniela. Teraz był spokojniejszy, a to dlatego, że Tomek dał mu nadzieję, że w końcu odzyska mieszkanie i jego życie wróci do normy. Tęsknił za prywatnością i nie mógł znieść imprezowej atmosfery, która panowała w jego obecnym studenckim lokum.

Jarek, pochłonięty sytuacją Rafała, zapomniał na jakiś czas o swoich problemach. Chociaż na chwilę odsunął zmartwienia. Mimo to już podczas obiadu zaczął rozmyślać o sytuacji mieszkaniowej swojej żony. Wiedział, że Wiola z Różą mieszkają u rodziców, gdyż to on zajmował ich wspólne mieszkanie, a nadal miał przecież wynajmowaną kawalerkę. Zrobiło mu się głupio, że zachowuje się tak egoistycznie, dlatego też obiecał sobie, że wieczorem zadzwoni do Wioli i poprosi o spotkanie. Nie przypuszczał, że będzie chciała zobaczyć się z nim jeszcze tego samego dnia.

Wiola na spotkanie z mężem cieszyła się jak nastolatka, wierzyła, że w końcu porozmawiają o ich związku. Było tak wiele kwestii do wyjaśnienia, a co najważniejsze, pozostawała opcja powrotu do siebie. Liczyła, że usłyszy coś sensownego, coś, co pozwoli jej uwierzyć, że jest jeszcze dla nich szansa. Niestety, bardzo się myliła.

Jarek zaprosił Wiolę do zwyczajnej restauracji i już od początku zachowywał się bardzo formalnie. Miała ochotę się rozplakać, ale powstrzymywała ją duma. Był oziębły i zdystansowany, zachowywał się jak na spotkaniu biznesowym. W gruncie rzeczy to właśnie było jego zamierzeniem, aby potraktować spotkanie jak jedno z wielu, na których teraz pojawiał się jako właściciel firmy. W końcu między nimi pozostawały do ustalenia tylko kwestie majątkowe, więc dlaczego miałby zachowywać się inaczej? Był pewien, że ich związku nie da się już uratować. Pragnął tylko zapewnić ich córce dobre warunki, i to właśnie było głównym powodem spotkania.

Wiola, widząc jego poważną minę i zimne spojrzenie, sama przybrała oficjalny ton.

– Słucham, po co chciałeś się zobaczyć?
– Chciałem ci zaproponować, abyś wróciła do naszego mieszkania z Różą.
– Jak to wróciła? A ty gdzie będziesz mieszkał, bo z tonu twojej wypowiedzi domyślałam się, że chodzi ci tylko o mieszkanie, a nie o nas. – W duchu błagała, żeby zaprzeczył, jednak szybko doczekała się odpowiedzi.

Skinął twierdząco głową.

– Ja wrócę do mojej kawalerki, a po jakimś czasie spłacisz mi część wartości za mieszkanie.

– Zdajesz sobie sprawę, że nie zrobię tego w rok lub dwa, a może nawet i dłużej. Muszę zarabiać na siebie i córkę.

– Nie przesadzaj, będę ci przecież płacił alimenty na Różę – powiedział to i zmieszał się, ale było za późno. Padło słowo, które niosło za sobą konsekwencje w dalszej części rozmowy.

– Alimenty? To znaczy w ten sposób informujesz mnie, że wystąpiłeś o rozwód po kilku miesiącach naszej rozłąki? Czy to jest żart!? Zresztą, czego ja się spodziewałam, przecież to takie typowe dla ciebie – poddawać się bez walki. Skoro tak stawiasz sprawę, to dziękuję bardzo za twoją łaskę, zostanę z Różą u rodziców, a mieszkanie sprzedamy i podzielimy się pieniędzmi. W ten sposób nie będę ci dłużna i szybciej się ode mnie uwolnisz, bo przecież na tym najbardziej ci zależy. Przez te wszystkie lata chodziło ci tylko o brak wolności, a ja naiwnie wierzyłam, że będziesz potrafił dostrzec prawdziwy powód naszego rozstania, którym jesteś ty sam. Ja i Róża nigdy nie przeszkadzałyśmy ci w osiągnięciu sukcesu, ty z góry byłeś skazany na porażkę!

Chociaż zaboląły go te słowa, nie dał jej możliwości kontynuowania.

– Uspokój się, Wioletto, nie mówiłem o rozwodzie, a ty od razu dramatyzujesz. Przypominam ci, że to ty ode mnie odeszłaś. Podjęłaś decyzję za nas dwoje, nie dając mi prawa głosu.

– To miała być szansa, ty idioto! Już nie mogłam patrzeć, jak snujesz się po domu jak cień. Miałam dość tego więzienia u twojego boku i obwiniania mnie o wszystkie twoje niepowodzenia. Jesteśmy ci niepotrzebne, od początku nie byłeś gotowy na założenie rodziny, trzeba było się nie pojawiać wtedy u ginekologa na pierwszym badaniu. Skreśliłabym cię od razu, a nie męczyła się przez te wszystkie lata. Czy ty masz pojęcie, jaka byłam nieszczęśliwa i samotna?!

Jarek nic nie odpowiedział, miał ochotę wyjść, żeby uniknąć sceny, ale nie potrafił, mimo to nie dał po sobie poznać, że go to dotknęło. Jej słowa przeszywały go na wylot. Jak najostrzejszy mróz zimą, który mimo otulenia szalikiem sprawia, że człowiek odczuwa chłód.

– Jak chcesz, w takim razie sprzedamy mieszkanie, a resztę kwestii ustali mój prawnik.

Jestem beznadziejny – pomyślał, ale chciał ją ukarać za to, co zrobiła

i powiedziała.

Wiola nie wierzyła własnym uszom. Kim był człowiek, który siedział naprzeciwko niej? To nie Jarek, którego pokochała wiele lat temu. Czuła, jak bezsilność ogarnia jej ciało, a łzy napływają do oczu. Wstała powoli, skierowała się do wyjścia, ale zawróciła, instynkt zranionej kobiety wygrał. Odwróciła się do niego ponownie i spoliczkowała go, a potem z dumnie uniesioną głową opuściła restaurację, nie zważając na ciekawskie spojrzenia innych gości. Zostawiwszy zszokowanego Jarka samego, poczuła ulgę, że w końcu się na to odważyła.

Nie wzięła taksówki, nie wsiadła do autobusu, potrzebowała ochłonąć, szła pieszo, łzy spływały jej po policzkach, wiatr szarpał włosy, zapowiadało się na porządną ulewę. Głupia idiotko, naiwna kobieto, to koniec! Żadnych szans. Po co się oszukiwać, po co było walczyć o coś, co nie miało sensu już od dawna? Gdyby wtedy posłuchała rodziców, być może teraz nie szłaby zaryczana i upokorzona do domu, gdzie będzie musiała znieść pytające spojrzenie mamy i kolejne „A nie mówiłem...” ojca. Nie miała na to siły dzisiejszego wieczoru, właściwie na nic nie miała siły, a co dopiero na stawienie czoła całemu światu następnego ranka.

Próbowała się uspokoić przed wejściem do domu. Liczyła, że wszyscy śpią, ale światło w kuchni zapaliło się, gdy tylko zaskrzypiała furтка. Od razu darowała sobie próbę skradania się. Na szczęście tata spał, więc z mamą było łatwiej porozumieć się w tak drażliwych kwestiach. Kiedy Barbara zobaczyła zapłakaną twarz córki, nic nie powiedziała, tylko przytuliła ją do siebie i pozwoliła jej się wypłakać. Nie pytała o nic, chciała jej tylko dodać siły, bo wiedziała, że to początek końca małżeństwa. Zaparzyła melisę i zaprowadziła ją do pokoju, nieważne, ile by lat nie miała, dla niej zawsze będzie maleńką córeczką. Bardzo ją bolało, że to jej przytrafiła się ta historia. Dlaczego to właśnie ona musiała być nieszczęśliwa? Wiele by oddała, aby zmienić bieg wydarzeń i ustrzec ją przed tym człowiekiem.

Wiola obudziła się po dziesiątej, rzadko kiedy mogła pozwolić sobie na spanie do tej pory. Kiedy uświadomiła sobie, że jest sobota, bez pośpiechu wzięła prysznic, starała się doprowadzić do porządku na tyle, by móc pokazać się innym. Jednak ku jej zaskoczeniu nikogo nie było w domu, zauważyła karteczkę od mamy, informującą, że ma dzień wolny, a oni wyszli na miasto. Świeżo zaparzona kawa czekała już w ekspresie, a obok stał jej ulubiony kubek.

Kochana mama, jak ona dobrze wie, czego mi trzeba – pomyślała. Wiola była spokojna o Różę, bo wiedziała, że na pewno będzie miała dzień wypełniony atrakcjami. Co ja bym zrobiła, gdyby nie rodzice? – Zrozumiała, jak wielkim wsparciem byli dla niej, odkąd odeszła od męża.

Mimo braku chęci postanowiła zrobić coś przyjemnego dla siebie. Czy kobieta po trzydziestce powinna się poddawać? Na pewno nie, właściwie dostała drugą szansę od losu na nowe, lepsze życie. Tak właśnie zamierzała zrobić –

zacząć od nowa.

Kiedy nagle twój świat zostaje przewrócony do góry nogami, trudno obrać właściwy kierunek w życiu. Szukanie siebie na nowo jest jednym z najtrudniejszych zadań każdego człowieka. Co chcielibyśmy jeszcze w życiu osiągnąć? Co nam się już udało? Czy pragnienia, które były ukryte na dnie serca, wypłyną ponownie na powierzchnię? Trudne, ale też ekscytujące myśli napływały jej do głowy. Mimo przygnębienia udało jej się osiągnąć spokój wewnętrzny. Nie była pewna, czy faktycznie dotarło do niej, że jej małżeństwo już nie istnieje, czy też oszukuje samą siebie. Powinnam podejść do tego jak Scarlett O'Hara, nie będę teraz o tym myśleć, zostawię to na jutro. – Na razie chciała zrobić coś, co skutecznie zajmie jej myśli i poprawi humor. Potrzebowała obejrzeć ulubiony film, żeby uśmiechnąć się chociażby do ekranu telewizora. *Nigdy w życiu* zawsze nastrajało ją pozytywnie. Nie miała pewności, czy to cokolwiek pomoże, ale warto było spróbować.

Kobiety są specyficznym gatunkiem. Natura dała nam to, czego brakuje płci przeciwnej – siłę do przetrwania. To my potrafimy dostrzec nadzieję tam, gdzie jej nie ma. Zauważamy światło w najciemniejszych zakamarkach. Upadamy, ale podnosimy się na nowo. Okazujemy słabość tylko po to, by uświadomić innym, że mamy uczucia. Kochamy z pasją i oddaniem, widzimy dobro tam, gdzie jest go niewiele. Wybaczamy tym, którzy się tego nie spodziewają. Co najważniejsze, zachowujemy twarz, cokolwiek by się działo. Właśnie to było jej głównym celem – przetrwanie. Tak jest ciężko, tak chce się płakać i wszystko straciło sens. Jednak miała dla kogo żyć i to było jej siłą napędową, aby stawić czoło kolejnym dniom i temu, co ze sobą niosły. Nieuniknione problemy związane z rozwodem i podziałem ich wspólnego majątku na pewno dadzą jej w kość. Wiola nie była pewna, skąd czerpać energię, ale serce matki wiedziało, że należy żyć dalej, nawet jeśli będzie to trudne i bolesne. Musi dać radę, a potem spróbuje być jeszcze raz szczęśliwa, tym razem bez Jarka.

Wydarzenia kolejnych tygodni bardzo ją zaskoczyły. Mogła spodziewać się wielu scenariuszy, ale nie przewidziała tego jednego. Liczyła na szybki proces rozwodowy i uniknięcie spotkań z mężem. Chciała zamknąć ten rozdział jak najszybciej i dać sobie szansę na nowy start w życiu. Jednak to, co się działo, przeszło jej oczekiwania. Jarek nie śpieszył się z niczym, co dotyczyło rozwodu, tak jakby temat nie istniał. Najpierw pomyślała, że być może zmienił zdanie i chce to przemyśleć, a nawet przeprosić. Wiele by dała, aby właśnie tak było, ale jak się okazało, jej mąż po prostu nie miał czasu. Zajął się spełnianiem swoich dawnych marzeń.

Pierwszy szok przeżyła, kiedy przyjechał po Różę nowym samochodem. Nie chciała pytać, skąd wziął pieniądze, bo nie była to jej sprawa, poza tym nie odprowadziła córki, żeby ograniczyć kontakt. Zauważyła auto przez okno, kiedy

już miała pewność, że jej nie widzi. Potem Róża zaczęła opowiadać o nowym interesie taty. Na początku Wiola myślała, że może to biznes Andrzeja i córka coś źle zrozumiała. Po rozmowie z Marzeną, żoną Andrzeja, dowiedziała się, że pomaga on Jarkowi w założeniu firmy. Zachodziła w głowę, skąd wziął pieniądze, ale nie miała odwagi go zapytać. Była wściekła, że zupełnie olewa sprawy ich rozvodu, chciała to mieć już za sobą. Jednak pozostawało jej bierne czekanie, bo duma nie pozwalała na jakiegokolwiek działania.

Przez jakiś czas myślała, że może Jarek chce jej pokazać, że potrafi osiągnąć sukces. Wierzyła, że właśnie dlatego nie wystąpił oficjalnie o rozwód, na pewno chciał ją odzyskać. Niestety, kolejne wizyty Róży u ojca przynosiły coraz więcej złych wiadomości. Jednak ostateczny kryzys nadszedł, kiedy Jarek zaczął odwoływać spotkania z córką. Ciągłe wykręcał się brakiem czasu. Wtedy Wiola wzięła sprawy w swoje ręce. Pojechała do jego firmy, niepotrzebnie, bo właśnie tego dnia wszystkie nadzieje na ocalenie ich małżeństwa legły w gruzach. Ten cios przyniósł jeszcze większy ból, ale i motywację do działania.

Musiała znowu stanąć na nogi, musiała...

Mimo usilnych starań nie potrafiła wyzbyć się wszystkich negatywnych myśli. Ból, który odczuwała, przerastał wszystko, co do tej pory ją spotkało. Po prostu zobaczyła wszystko w innym świetle, Jarek był z inną kobietą i to ona popchnęła go w jej ramiona. Szansa, którą mu dała na odnalezienie siebie i spełnienie marzeń, przeistoczyła się w szansę na nowe życie u boku innej. Te wszystkie lata spędzone z nim, te dobre i złe chwile, to wszystko, co stworzyło ich związek, teraz nie miało żadnego znaczenia. On był już zainteresowany inną kobietą, młodszą i spełnioną zawodowo. Tak łatwo mu to przyszło, bez zastanowienia brnął w nową znajomość. Najwyraźniej zafascynowała go kobieta biznesu. Czemu ona mogła pogodzić się z utratą swoich marzeń dla dobra rodziny, a on ciągle widział tylko siebie jako poszkodowanego? Nienawidziła go za to, co zrobił, jednak silniejsza od nienawiści była tęsknota, to ona nie dawała jej spać po nocach. Sprawiała, że każdy dzień tracił sens, bo nie mogła przytulić się do niego, poczuć jego zapachu i ciepła. Tęskniła za nim tak bardzo...

Dzień po dniu walczyła ze sobą, żeby nie pójść do niego i nie wykrzyknąć mu prosto w twarz: „Kocham cię, ty idioto!”. Powstrzymywała ją duma i świadomość, że on już znalazł pocieszenie. Zbyt szybko, zbyt łatwo. Czy to znaczy, że on po prostu od dawna nic do niej nie czuł? Czyżby nie chodziło tylko o niespełnione ambicje? Może to wszystko, co ich łączyło, było udawane, było sztucznym wytworem obrazka rodziny dla ich córki? Czy mogła aż tak bardzo się mylić? Czy mężczyźni potrafią z dnia na dzień po prostu zapomnieć, wyrzucić z życia kobietę bez żadnego zawahania? Bez spojrzenia wstecz? Tylko parcie do przodu w kierunku nowości i nieodczuwanie braku tej osoby, z którą byli tak blisko... Czy jest to etap odreagowania, a może chwilowe zauroczenie? Czyżby to poczucie wolności i swobody kompletnie przysłaniało im przeszłość?

Siedziała przy jednym ze stolików w swojej własnej cukierni, od jutra miała nadzieję zobaczyć tutaj tłumy ludzi, którzy będą zainteresowani nowym miejscem. Koleżanka pomogła jej rozreklamować ten mały biznes. Oczywiście chciałyby, żeby Jarek cieszył się razem z nią, aby był tuż obok, kiedy zacznie odnosić sukcesy, ale z drugiej strony on sam był tak pochłonięty swoją nową firmą, więc nie bardzo miał czas nawet dla ich córki.

Wcześniej miała przeczucie, że być może da się to wszystko poukładać między nimi. Mimo iż przyjaciółka Aneta skutecznie przypominała jej, jak beznadziejne było ich małżeństwo. Właściwie, dając mu przestrzeń i czas na przemyślenie, liczyła na przemianę z jego strony. Nie rozumiała, dlaczego to właśnie z nią i Różą nie był w stanie robić tego, co pragnął. Myślała, że była dla

niego podporą i wsparciem, niestety, w zamian za to usłyszała, że to ona jest winna. Jak to możliwe, że ludzie mówią sobie takie rzeczy po dziesięciu latach bycia razem? Tyle wspomnień, wspólnych chwil, tych dobrych i tych złych. Po tylu przejściach przekreślenie drugiej osoby nie powinno przyjść tak łatwo.

Ona też miała swoje marzenie i również do tej pory nie mogła go spełnić. Zaszła w ciążę jeszcze na studiach i w nowej sytuacji było jej naprawdę trudno wszystko pogodzić. Tylko w przeciwieństwie do niego nie obarczała innych swoimi problemami. Sama chciała je przewycięzać. Nawet jeśli przypominało to walkę z wiatrakami, to i tak dawała z siebie sto procent, bo miała rodzinę i to dla nich walczyła. Oni stanowili źródło jej siły. Kiedy pierwszy raz spojrzała w błyszczące oczka Róży, wiedziała, że jest w stanie zrobić dla niej wszystko.

Jarek był facetem, na którego czekałaby całe życie, nawet jeśli wtedy nie pojawiłby się na parkingu. Był to dzień, który odmienił jej życie, a teraz mogła go tylko wspominać i modlić się, żeby on również sobie to przypomniał, zanim będzie za późno. Mimo okropnej awantury w restauracji łudziła się, że to nie koniec. Również pojawienie się nowej kobiety traktowała jako kaprys Jarka – chwilowe wykorzystanie wolności i odzyskanie poczucia kontroli nad życiem. Tylko po co się oszukiwała? Chciała wierzyć, że to nic nie znaczy, wołała być naiwna. Czy to strach przed samotnością, czy ślepa miłość?

Jednak nigdy nie przewidziała scenariusza, że w dniu, w którym będzie świętowała swój sukces, jego nie będzie przy niej. Powinna być zła tylko na siebie, w końcu sama podjęła decyzję o rozstaniu. Myślała, że go to zmobilizuje, że doceni to, co ma. Jak się okazało, on zaczął gonić za tym, czego nie miał i czego nie udało mu się zrobić z powodu ślubu i narodzin córki.

Był tak pochłonięty zakładaniem nowej firmy, że nie widział poza nią świata. Co więcej, zamiast starać się odzyskać rodzinę, on oddalał się od niej coraz bardziej. W takich chwilach żałowała, że zdecydowała się na tak drastyczny krok, ale wówczas nie widziała innego. Ich życie zaczęło przypominać koszmar. Dzień w dzień potrafili się kłócić o błahostki, stawało się to wręcz żalosne. Wszystkie ważne sprawy były na jej głowie. Na początku nie przeszkadzało jej, że ma swobodę w podejmowaniu decyzji – myślała, że to godny podziwu wyraz zaufania. Nie była świadoma, że kryła się za nim osobowość człowieka, który wycofywał się, napotkawszy jakiegokolwiek trudności. Uciekał, kiedy problemy zaczynały się piętrzyć, brakowało mu odpowiedzialności. Na początku starała się z tym walczyć, ale po jakimś czasie zmęczyło ją ciągle wyobcowanie męża. Jego rezygnacja była odpychająca, nie widziała z jego strony ani krzty wysiłku wkładanego w związek. Pewnego dnia po prostu się poddał i już nigdy nie zobaczyła w jego oczach tej iskry, która zapłonęła na początku znajomości.

Teraz była sama. Róża nie wróciła jeszcze ze szkoły, więc i ona nie musiała śpieszyć się do domu, mogła napawać się widokiem małego, przytulnego wnętrza,

przyszłego królestwa słodkości. Dla tej inwestycji zaryzykowała wszystko, co miała, i głęboko wierzyła, że jej się uda. Po odejściu od Jarka zastanawiała się, co powinna ze sobą zrobić, ale wkrótce wróciły marzenia z lat studenckich. Nigdy nie przyznała się Jarkowi, że chciała otworzyć cukiernię, po prostu bała się go pogrążyć jeszcze bardziej. Wiedziała, że jej mąż czuł się niespełniony zawodowo i nieświadomie obwiniała się z tego powodu. Przeczowała, że gdyby odniosła sukces, kompletnie by go to załamało, a ona pragnęła, żeby odzyskał pewność siebie i stał się mężczyzną, w którym się zakochała. Bo to, co działo się z nim przez ostatnie lata, było nie do zniesienia.

Ich rozstanie nie było dla niej łatwą decyzją, ale i tak bardzo długo znosiła jego uzalanie się. Obwinił ją właściwie o wszystko. Nawet częste naprawy samochodu kończyły się wypomnieniem, że z powodu braku pieniędzy nie chciała zgodzić się na zakup nowego auta. Kiedy padało nad morzem, też był zły, że nie zrealizowali jego planu wyjazdu na wakacje do Chorwacji, gdzie pogoda byłaby zagwarantowana. Natomiast ona kochała polskie morze i nie wyobrażała sobie wakacji w innym miejscu. To prawda, że aura nie zawsze dopisywała i być może woda nie była zbyt rewelacyjna, jednak miało ono swój urok, a ona potrzebowała wyciszenia na plaży z książką. Nie przepadała za pływaniem, więc temperatura wody była jej obojętna. Wiedziała, że jej podejście jest troszkę egoistyczne, ale nie mieli pieniędzy na wczasy za granicą, a nad morzem mogli korzystać z gościny jej znajomych, dzięki czemu kosztowało to niewiele.

Tyle razy mu mówiła, że w życiu trzeba cieszyć się małymi rzeczami, a nie wyciągać ręce po wszystko. On tego nie rozumiał, on chciał jechać ze znajomymi, zrobić sobie wakacje dla dorosłych, a Różę zostawić z dziadkami. Jak można nie zabrać czteroletniego dziecka na wakacje? Jego podejście było dziwne, dlatego się nie zgodziła.

Rok później zasugerowała wyjazd za granicę w trójkę, ze znajomymi, którzy też mieli dziecko, żeby Róża miała towarzystwo. W ten sposób zyskaliby również trochę czasu dla siebie. On stwierdził, że nie może wziąć urlopu i nie ma sensu nigdzie jechać. Zresztą i tak pogrążyłoby to ich finansowo. Nie słuchał jej argumentów, po prostu tak postanowił. Wiola wzięła córkę i same wyjechały nad morze. Przez dwa tygodnie miały piękną pogodę. Wróciły opalone i zadowolone, co dodatkowo go zdenerwowało, przez tydzień nie było sensu z nim rozmawiać.

Najgorzej cierpiała na tym Różyczka, kompletnie nie rozumiała zachowania ojca. Wiola starała się jej tłumaczyć, że tatuś ma dużo stresu w pracy i żeby dała mu spokój na jakiś czas. Sama nie mogła patrzeć, jak Jarek odpycha własne dziecko, jego humory były niedojrzałe i doprowadzały ją do szału.

Niestety, od tego czasu było coraz gorzej. Przestali ze sobą rozmawiać, wręcz unikali swojego towarzystwa, Jarek zaczął sypiać w salonie. Czowała, że ich związek się rozsypuje, a ona ma związane ręce, nie może sama ratować tonącego

statku. Z dnia na dzień stawali się sobie coraz bardziej obcy. Nadal go kochała i nie mogła pozwolić, żeby ich córka widziała, co się dzieje między nimi. Róża zbliżała się jednak do wieku, kiedy mogła zacząć zadawać pytania, dlaczego jej rodzice są dla siebie obojętni. Tymczasem Wioli trudno było wyegzekwować od męża chociażby pocałunek na dobranoc albo jakikolwiek inny gest czułości. Bardzo się starała przywrócić ogień, który rozpałał kiedyś ich związek. Nie było między nimi od dawna żadnej bliskości i to bolało ją najbardziej. Stanęli nad przepaścią, która pogłębiała się z każdym kolejnym rokiem. Mimo to Wiola cały czas wierzyła, że Jarek na nowo stanie się mężczyzną, na którego kiedyś patrzyła z podziwem.

Tymczasem może być pierwszy raz w życiu samolubna i myśleć o miłych chwilach czekających ją jutro. Skoro już zabrnęła tak daleko, to powinna pozwolić sobie na poczucie dumy. Nie było łatwo dostać kredyt i znaleźć dobrą lokalizację na cukiernię. Teraz mogła spokojnie zasypiać z myślą, że zrobiła wszystko, co w jej mocy, żeby spełnić swoje marzenie. Poza tym ciągle miała dla kogo walczyć, miała córkę. W pewnym sensie posiadała również męża, który być może jeszcze zrozumie swój błąd i przypomni sobie niegdyś łączące ich uczucie. Nie mogła przestać o tym myśleć. Była zła na samą siebie: – Dość, Wiola, teraz twoje pięć minut. Zaryzykowała wszystko, żeby w życiu osiągnąć sukces, a teraz pozostało jej tylko czekać na rezultaty swoich wysiłków.

Od jutra to miejsce wypełni się ludźmi, nawet jeśli jego nie będzie na otwarciu, przyjdzie wielu przyjaciół, dla których jest ważna i którzy życzą jej jak najlepiej. Teraz to musiało wystarczyć, mimo że serce wyrywało się do niego, musiała stanąć wśród tłumu i uśmiechać się jakby nigdy nic. Wiolę przeppełniło uczucie dumy, właśnie to będzie jej jutrzejszą podporą – wiara w samą siebie. Takie myśli towarzyszyły jej, kiedy opuszczała lokal. Zaczęło się już zmierzchać, więc powinna wrócić do domu, gdzie czekała na nią córka. Wiola starała się poświęcać Róży dużo czasu, mimo iż tak bardzo jej go ostatnio brakowało ze względu na wzmożone prace przy otwieraniu cukierni.

Róża była dzieckiem, które zawsze miało dużo do powiedzenia, zarówno na tematy błahe, jak i w jej mniemaniu bardzo poważne. Obecnie sen z powiek spędzał jej zakup przebrania na urodziny koleżanki z klasy. Od kilku dni Róża nie mogła się zdecydować, w jakim stroju powinna pójść. Wiola wiedziała, że córka chce wyglądać jak gwiazda, więc pozwalała jej popuszczać wodze wyobraźni w wyborze kostiumu. Aczkolwiek im bliżej dnia urodzin, tym mniej czasu zostawało i w końcu trzeba było podjąć decyzję.

Tak, córka to światełko w tunelu o każdej porze dnia i nocy. Dzięki niej machina jej życia ciągle jest w ruchu. Jeszcze kilka miesięcy temu myślała o drugim dziecku. Od zawsze wiedziała, że chce mieć gromadkę maluchów, teraz szanse na dużą rodzinę rozmywały się tak jak wspomnienia z pierwszych lat jej szczęśliwego małżeństwa. Początki związku mignęły w jej głowie niczym

przyśpieszona prezentacja. Każdy slajd przypominał to, czego nie chciała pamiętać.

Jarek był bardzo podekscytowany wyjazdem integracyjnym. Karolina, dyrektorka administracji, przygotowała wszystko perfekcyjnie. Naprawdę wykazała się świetną koordynacją i zorganizowaniem. Wczoraj jeszcze tłumaczyła mu, jak wszystko będzie wyglądało. Był mile zaskoczony i zarazem spokojny, że miał dobrą pracownicę, wykazującą się tyłoma umiejętnościami, które wychodziły na światło dzienne jeszcze podczas pracy na recepcji. Renata miała co do niej dobre przeczucia już podczas rozmowy kwalifikacyjnej.

Po kilku miesiącach pracy Rafała jako asystenta nie mógł się bez niego obejść. Być może sposób, w jaki się poznali, przyczynił się do tego, iż ich współpraca szybko przerodziła się w przyjaźń. Ufał mu bezgranicznie i nie zawiódł się na nim przez te wszystkie miesiące. Jak widać, znajomość nawiązana przy alkoholu w świecie mężczyzn jest jak akt braterstwa. Być może dlatego traktował go jako osobę, której mógł powierzyć swoje tajemnice i problemy, często razem wychodzili na drinka i rozmawiali do późna.

Renata nie popierała jego spoufalania się ze swoim asystentem, ale akurat w tej kwestii się z nią nie zgadzał. O dziwo, w pozostałych sprawach miała zazwyczaj rację. Była to druga kobieta, której kiedykolwiek zaufał. Kiedy zaoferował jej pracę w firmie, bez zastanowienia przyjęła jego propozycję. Wychowywała syna Franka, a ponieważ była samotną matką, Jarek dawał jej dużą elastyczność w godzinach pracy. Nigdy nie usłyszał nic na temat ojca chłopca, ale też nie pytał. Wyczuwał, że Renata nie chce o tym rozmawiać. Poza tym szybko polubił małego. Dziewięcioletni łobuziak uwielbiał przesiadywać w jego gabinecie i prowadzić z nim długie rozmowy na ciekawe tematy. Jarek zawsze chętnie spędzał czas z chłopcem, kiedy tylko Renata przyprowadzała go ze sobą do firmy. Być może inny szef by tego nie tolerował, ale on tylko w taki sposób mógł się jej odwdziaczyć za okazywane przez nią wsparcie. Mimo że przez ostatnie lata nie mieli kontaktu, bardzo szybko nadrobili stracony czas. Jarek zawsze pragnął syna, dlatego też sympatię do chłopca tłumaczył naturalnym instynktem ojcowskim.

Zastanawiał się, czy kiedyś będzie miał syna. Jednak obecna ilość obowiązków szybko rozpraszała te rozmyślenia. Często słyszał, że mężczyzna powinien zrobić w życiu trzy rzeczy: spłodzić syna, zasadzić drzewo i wybudować dom. Na razie był na etapie trzecim, więc zabrał się za wszystko trochę od końca.

Budowa domu była spontaniczną decyzją. Przez ostatni miesiąc odnowił wiele kontaktów, które okazały się bardzo pomocne podczas rozkręcania firmy. To na jednym ze spotkań podczas dyskusji dowiedział się o placu do sprzedania w bardzo korzystnej cenie. Nie miał co prawda zbyt dużego parcia na zakup,

jednak wbrew logice postanowił sprawdzić teren. Wycieczka na działkę kompletnie zaburzyła jego spokojne myśli. Sam nie był pewien, w którym momencie się zdecydował, ale w niedługim czasie stał się właścicielem pięknego kawałka ziemi.

Najważniejszym punktem planów na przyszłość oprócz córki była dla niego firma, jego drugie dziecko, które pochłaniało dużo czasu i energii. Miesiące, które poświęcił na rozkręcenie biznesu, zaowocowały prężnie działającym przedsiębiorstwem.

Dzięki współpracy z Julią, właścicielką myjni, układało mu się coraz lepiej. Połączenie myjni z jego wypożyczalnią samochodów okazało się bardzo dobrą decyzją. Co więcej, nie tylko z dobrym efektem dla firmy, ale również dla właściciela. Dlatego też zaczął rozmyślać o budowie domu. Nie miał rodziny, z którą mógłby tam zamieszkać, ale mimo to wierzył uparcie, że będzie jeszcze szczęśliwy. Poza tym zawsze chciał mieć swoje miejsce na ziemi. Przypomniały mu się rozmowy z Wiolą, kiedy planowali rozłożenie pomieszczeń w ich przyszłym, wymarzonym domu. Ten kawałek ziemi, który kupił, dawał mu o wiele więcej niż tylko miejsce na budowę – czuł się wolny.

Jarek i Julia od razu przypadli sobie do gustu. Ona była pod urokiem jego zaradności w podejmowaniu decyzji. Dostrzegła w nim mężczyznę, z którym można nie tylko porozmawiać, ale też planować przyszłość. Oczywiście Julia nie okazywała w żaden sposób, że zrobił na niej tak pozytywne wrażenie. Aczkolwiek wysyłała delikatne znaki, które powinny mu dać do zrozumienia, że jest nim zainteresowana. Była ostrożna w związkach, a każdego nowego mężczyznę traktowała jak intruza. Do tej pory wielu takich pojawiło się w jej życiu. Stali się nic nieznaczącymi epizodami, niewartymi wspomnienia. Najbardziej martwiła ją duża zażyłość między Jarkiem a Renatą, wiedziała, że jest to jego koleżanka ze studiów, jednak wydawało jej się, że tamta kobieta widzi w nim kogoś więcej niż przyjaciela. Z drugiej strony może była przewrażliwiona po tym, czego w przeszłości sama doświadczyła w relacjach damsko-męskich.

Przesadam – powiedziała na głos sama do siebie i zmieniła stację radiową, w której właśnie zaczynała się smętna piosenka. Była w drodze do pensjonatu na imprezę integracyjną firmy Wellcar oraz myjni. Jej pracownicy byli mile zaskoczeni, że w końcu zaproponowała taki wyjazd. Co prawda organizacja w całości była po stronie Jarka, ale nie zdradzała tego pracownikom, od dawna miała bowiem u nich opinię surowej szefowej. Lubiła trzymać ich krótko i wymagała szacunku. Być może dzięki temu tak dobrze jej szło.

W dobrym humorze Julia dojechała na miejsce. W myślach układała misterny plan uwiedzenia Jarka. Spakowała dwie niezbędne do tego rzeczy: odpowiednią bieliznę i pewność siebie, a to gwarantowało jej sukces. Kilka razy odczuła, że Jarek zareagował na jej dotyk, kiedy stali blisko siebie. Zauważyła, że odprowadza ją wzrokiem, gdy wsiada do auta. Była świadoma swojej

atrakcyjności, a co więcej: uwielbiała prowokować. Jarka nie traktowała jak wyzwanie, w końcu zawsze zdobywała to, co chciała. Tym razem też tak będzie – pomyślała i uśmiechnęła się do siebie. Biedny i zagubiony mężczyzna w rozpadzie małżeństwa szybko wyczuje tak ponętą kobietę jak ona. Wpadnie w jej ramiona, a ona już będzie wiedziała, jak go zatrzymać. Pokaże mu bramy rajy i prawdziwą namiętność, czego na pewno ta jego żoneczka mu nie dała. Zawsze to samo, kobieta poświęca się rodzinie i zapomina o sobie. Ona zawsze stawiała siebie na pierwszym miejscu, dlatego mężczyźni widzieli w niej ogień, którego brakowało wielu kobietom. Za każdym razem sprawiało jej to ogromną przyjemność.

Jarek po drodze zabrał ze sobą Renatę, której udało się zostawić Franka z dziadkami. W końcu miała chwilę dla siebie, a nawet troszkę więcej, bo aż trzy dni wypełnione relaksem. Od razu zauważył w niej zmianę. Rozkoszny uśmiech, łagodne spojrzenie i ciepły wyraz twarzy, który wiele razy wracał do niego we wspomnieniach.

– Gotowa na wycieczkę, pani dyrektor? – zapytał Jarek, uśmiechając się do niej serdecznie.

– No pewnie, nawet nie wiesz, jak się cieszę, nie pamiętam już, kiedy byłam na wypadzie z osobami powyżej osiemnastego roku życia. Franek pochłania mnie w całości, nigdy z tego powodu nie narzekałam, ale taki wyjazd dobrze mi robi.

Przez kilka następnych godzin poruszyli tyle tematów, że kompletnie zapomnieli o upływającym czasie. Postanowili więc zatrzymać się na małą przekąskę, bo bardzo zgłodnieli. Zapowiadało się, że będą spóźnieni, ale wcale im to nie przeszkadzało. Jarek oczywiście cierpliwie odpisywał na zadziorne SMS-y Julii z pytaniami, kiedy dotrze. Nie chcieli zaczynać bez niego, mimo to wcale mu się nie śpieszyło, czuł się znakomicie w towarzystwie swojej przyjaciółki. Już dawno z nikim tak dobrze mu się nie rozmawiało. Niestety, celem weekendu była integracja ze wszystkimi pracownikami. Tak więc z bólem serca musiał przyśpieszyć na ostatnim odcinku trasy.

Dotarli na miejsce prawie jako ostatni, tuż za nimi przyjechał Rafał z Karoliną. Jarek zerknął podejrzliwie na tę dwójkę roześmianych młodzików. Być może mu się zdawało, ale widział między nimi chemię. Ponieważ oboje byli bardzo dobrymi pracownikami, miał nadzieję, że jeśli już się w sobie zakochają, to chociaż nie tracą zapału do pracy. Pasowałiby do siebie... w pracy zawsze dobrze się rozumieli, a świadkowie ich rozmów nigdy nie śmiali im przerywać, tak byli sobą pochłonięci. Z drugiej strony, gdyby coś było między nimi, Rafał chyba by mu powiedział. Może ten wyjazd ich zbliży? Rozmyślał jak baba – zganił sam siebie.

– *Oh darling*, no w końcu jesteś! O, jesteście! – poprawiła się zaskoczona Julia, ujrawszy Renatę wysiadającą z samochodu. Ukryła zdziwienie, ale w myślach była wściekła, że sama nie wpadła na to, żeby jechać z Jarkiem. Nie doceniłam przebiegłości tej kobiety – zarzucała sobie. Nie mam się czym martwić

– zapewniała samą siebie w myślach. Renata nie dorównywała jej wyglądem i daleko jej było do wizerunku kobiety biznesu. Tym bardziej dziś wyglądała jak typowa mamuska, gotowa na wycieczkę szkolną.

– No, chodźcie już do środka, kolacja zaraz będzie podana.

Jarek zauważył jej zażenowanie obecnością Renaty, ale też to, jak sprytnie starała się ukryć poirytowanie.

Mimo to Julia nie dopuszczała do siebie negatywnych emocji. Cały wieczór wychodziła z siebie, żeby zaprezentować się z jak najlepszej strony, a kiedy tylko mogła, flirtowała i prowokowała. Udało jej się dopilnować, żeby Jarek wypił dużą ilość alkoholu. Mimo że na początku był zagadywany i oblegany przez wszystkich, w końcu udało jej się skraść kilka momentów sam na sam. Kiedy zaczęli tańczyć, odkryła, że nie ma on za grosz poczucia rytmu, co na początku bardzo ostudziło jej zapał w zdobywaniu go.

Po drugiej w nocy i dużej ilości wina w końcu ubrała się we frywolne ciuszki i pewna siebie ruszyła zdobyć Jarka. Ostatnią osobą, która widziała ją wchodzącą do jego pokoju, była Renata. Najwyraźniej jako jedyna nie wypila tyle, żeby pomylić pokój – pomyślała, lekko zdegustowana wyglądem Julii.

Jarek był kompletnie pijany, choć na imprezie starał się kontrolować i nie przesadzić z alkoholem. Będąc pod prysznicem, usłyszał, że ktoś wchodzi do pokoju, jednak na początku pomyślał, że mu się wydawało. Woda otrzeźwiła jego zmysły, udało mu się nawet umyć zęby, czuł się jak nastolatek na pierwszym zakrapianym wypadzie z kolegami.

Kiedy otworzył drzwi łazienki, zauważył zmianę w oświetleniu pokoju. Mimo panującego półmroku dało się dostrzec kobiecą sylwetkę na łóżku. W ostatniej chwili powstrzymał się przed ucieczką do łazienki. Wtedy ona wyciągnęła do niego rękę i zaprosiła do siebie. Jarek rozpoznał Julię, co prawda nie do końca był pewien, ale kiedy zaczęła do niego kusząco mówić, wiedział już, że to na pewno ona. Tak dawno nie był z kobietą, że poczuł się jak gówniarz przed swoim pierwszym razem.

Z rozsądku kazał jej się ubrać i iść do siebie. Oboje za dużo wypili, a przede wszystkim jako współnicy nie powinni przekraczać pewnych granic. Kiedy Julia usłyszała wahanie w jego głosie, postanowiła działać. Żaden facet nie potrafił jej się oprzeć. Nie na darmo inwestowała w swoje ciało, żeby teraz zostało niedocenione. Wstała z łóżka, szarpnęła za jego ręcznik i wiedziała, że teraz tak łatwo jej się nie wywinie. Jarek dzielnie walczył sam ze sobą, żeby nie ulec bogini. Jej ciało było tuż na wyciągnięcie ręki, a kiedy poczuł jej słodki, seksowny zapach, nie wytrzymał, rzucił się na nią jak wygłodniałe zwierzę.

Rano obudził się sam, ledwo pamiętał wydarzenia minionej nocy. Jednak kiedy dotarło do niego, co się stało, miał ochotę natychmiast wracać do domu. Głupie baby, zawsze uderzą w nasz słaby punkt. Był zniesmaczony zachowaniem

Julii, ale kiedy przypominał sobie, jak było mu dobrze, jego złość minęła, jeszcze zanim zszedł na śniadanie. W końcu nie był z Wiolą, więc wolno mu korzystać z życia.

Wszyscy wyglądali na skacowanych i byli wdzięczni Karolinie, że przewidziała, jak skończy się pierwszy integracyjny wieczór i zorganizowała dzień w SPA zamiast jakichś dziwnych aktywności, na które nikt nie miał ochoty i siły. Tak więc każdy udał się według własnych potrzeb na masaż, saunę, maseczki. Jak się okazało, SPA też potrafi jednoczyć ludzi, bo przed gabinetami słychać było ożywione dyskusje i żarty.

Jarek wybrał masaż, po którym czuł się o niebo lepiej. W porze lunchowej próbował dołączyć do Renaty, ale miał wrażenie, że go unika. Natomiast Julia zachowywała się jakby nigdy nic, flirtowała jak zawsze i była sobą. Najwyraźniej tylko on czuł się trochę nieswojo po ich upojonej nocy. Zaczął obawiać się tej kobiety, była bezpośrednia i bezwzględna w zdobywaniu tego, co chciała. Gdyby sama nie wpakowała mu się do łóżka, to do niczego by nie doszło. Do tej pory postrzegał ją trochę inaczej, faktycznie zauważał jej wyzywające zachowanie, ale jakoś nie brał tego na poważnie. Choć może właśnie tego mu było trzeba – luźnego związku opierającego się na zaspokajaniu pożądania bez żadnego pitu-pitu i późniejszego melodramatu. Tej nocy Jarek również odwiedził Julię w pokoju. Tym razem nie potrzebował już instrukcji obsługi i zbytecznego namawiania. Po kilku godzinach wyczerpującego seksu wrócił do siebie, bo mimo szczerych chęci nie potrafił zasnąć u boku innej kobiety; może z czasem to samo przyjdzie. Zachował się jak nastolatek wymykający się tuż po zdobyciu tego, co chciał.

Pozostała część weekendu wypełniona była dużą ilością igraszek, i to nie tylko nocnych. W ciągu trzech dni nadrobił zaległości w łóżku. Wracał do Warszawy jak byk, który właśnie nadział na rogi torreadora. Był tak zafascynowany doznaniem, których mu brakowało przez ostatnie lata, że kompletnie nie zwrócił uwagi, że Renata nie chce z nim jechać. Nie miał do tego głowy, może miała go dosyć po kilkugodzinnej jeździe w piątek.

Jarek zasypiał w swoim łóżku wypełniony taką energią, że czuł, jak krew buzuje mu w żyłach. Nawet nie planował pojawić się w pracy z samego rana, jego głównym celem było odespanie integracyjnych wojaży.

Po wyjeździe wszystko przybrało takiego tempa, że Jarek nawet nie miał czasu zastanowić się, czego tak naprawdę chce. Tłumaczył sobie, że należy mu się coś od życia i nie chciał rozmyślać o tym zbyt długo. Spotykał się z Julią, co prawda nie był zaangażowany emocjonalnie, ale za to fizycznie jak najbardziej. Zaspokajanie potrzeb seksualnych jest przecież rzeczą naturalną. Było to typowo egoistyczne myślenie samca wypuszczonego na wolność. Po długim okresie u boku jednej kobiety chciał zasmakować czegoś więcej. Myślał, że teraz nie musi przestrzegać żadnych zasad, ale grubo się mylił.

Wszystko, co robimy w życiu, ma swoje konsekwencje. Nawet jeśli on nie angażował się w tę relację, Julia miała inne podejście. Widziała mężczyznę, z którym planowała dalsze życie. Było im dobrze nie tylko w sferze seksualnej, ale również dogadywali się znakomicie na tematy biznesowe. Często organizowali wypadki we dwoje i nie było oznak, że coś mogłoby stanąć im na drodze w stworzeniu dobrego związku. Julia nawet nie czuła się zagrożona przez jego żonę, wiedziała, że stoi na mocniejszej pozycji jako nowość – lepsza i bardziej ekscytująca. Przy niej nareszcie odżył. Wiola była tylko kurą domową pichcąca mu domowe obiadki.

Jedyną osobą, z którą musiała rywalizować, okazała się jego córka. Jarek był w nią wpatrzony jak w obrazek, na każde skinienie leciał jak wariat. Wiola wiedziała, jak nim manipulować za pomocą córki. No ale cóż, kiedy Julia sobie coś postanowi, niewiele jest w stanie odciągnąć ją od obranego celu. Tym bardziej stawiała na głowie, żeby Jarkowi było z nią dobrze. Chciała, by czuł się swobodnie i męsko, zauważyła, że Jarek często nieświadomie wspomina o byłym związku. Opowiada o zaniedbaniach nie tylko w sferze intymnej, ale również o braku zrozumienia ze strony partnerki. Domyślała się, że Wiola nie pozwalała mu decydować w wielu kwestiach. Dlatego tutaj ona mogła wyjść na tę lepszą kobietę, ponieważ uważała, że facet powinien być zawsze pewny siebie i zdeterminowany do działania w najtrudniejszych sytuacjach. Tym bardziej postrzegала Jarka jako osobę decyzyjną i konkretną, być może był taki od niedawna. Niemożliwe jednak, żeby tak bardzo udawał, bo kiedy byli na spotkaniach firmowych, widziała go jako autorytet. Zresztą nie tylko ona go tak postrzegала, jego pracownicy również. Był szefem godnym podziwu.

Nasuwa się pytanie, czy człowiek może się zmienić aż tak bardzo w przeciągu krótkiego czasu. Zazwyczaj mężczyźni nie byli dla niej zagadką. Jarek był wyjątkiem, dawał jej po prostu do myślenia. Czyżby mogła się pomylić? Byłby to pierwszy raz w jej życiu, aczkolwiek nieomylność jest cechą głupich lub mało zapracowanych, bo mają czas na to, by wymyślać inne teorie. Nieważne, jaki był, istotne, jaki jest teraz, może to ona stała się bodźcem jego przemiany. Pomogła mu stanąć na nogi i wzbudzała w nim pozytywne emocje, które wzmacniały w nim męskość i zdecydowanie. W chwili obecnej mogła być z siebie dumna, bo było im ze sobą bardzo dobrze. Jeśli stworzą związek na trwałych fundamentach, nic nie powinno stanąć im na drodze. Nie wiedziała, dlaczego tak bardzo wierzyła, że to wszystko musi się udać. Czy głównym powodem było to, że Jarek pasował jej jako partner? Czy po prostu odczuła nagłą potrzebę stworzenia z kimś stałego związku?

Znajomości na jedną noc nie wzbudzały w niej już takiej ekscytacji jak dawniej. Teraz zaczęła myśleć o przyszłości, powoli do niej docierało, że nadchodzi dzień, kiedy będzie potrzebować mężczyzny, przy którym poczuje się bezpiecznie nie dlatego, że mu płaci, ale dlatego, że on kocha ją bezwarunkowo.

Być może jej postępowanie nie było do końca anielskie, ale cel uświęca środki, a jak na razie to, czego pragnęła, nie było w jej zasięgu. Musiała to zmienić najszybciej, jak się da, żeby dawna żona nie mogła nic wskórać.

Po ich ostatnim przypadkowym spotkaniu była pewna, że tamta nadal kocha Jarka, ale przecież sama go zostawiła, więc nie mogła mieć do nikogo innego poza sobą pretensji. Teraz sytuacja nie była na jej korzyść, wręcz przeciwnie – przegrała. Do ogłoszenia całkowitego sukcesu Julii brakowało pozytywnego wyniku testu ciążowego. Wtedy będzie pewna, że Jarek nie zrobi kroku w tył i nie ucieknie do Wioli, ale będzie poczuwał się do roli ojca. Z jej obserwacji wynikało, że właśnie to było dla niego najważniejsze. Dlatego postanowiła wdrożyć plan B.

Mimo iż sama nie chciała mieć dzieci, teraz zmieniła zdanie. Widząc zachowanie Jarka wobec córki, była pewna, że to dobra decyzja. Prędzej czy później będzie musiała dojrzeć do potomstwa, więc skoro nadarzyła się okazja na odpowiedzialnego partnera, to czemu nie? Dlaczego nie miała mu dać satysfakcji, skoro tak mu zależało na kolejnym dziecku? Uśmiechnęła się do siebie i zaczęła przeglądać garderobę, czekał ją romantyczny wyjazd nad jezioro, co prawda połączony ze sprawami biznesowymi, ale jej to nie przeszkadzało. Bardziej przejmowała się, co ze sobą zabrać – musiała zapakować oszałamiające ubrania, które skutecznie utkwiją w głowie inwestorów Jarka. Wtedy nie będą mieli żadnych problemów z podpisaniem umowy, a może nawet nie dopatrzą się kwestii, które były dla nich zdecydowanie niekorzystne. Z głową wypełnioną pomysłami zabrała się za pakowanie.

W tym samym czasie w odległej części miasta inna kobieta rozmyślała o Jarku. Wiola nie widziała męża od kilku tygodni i wyczuwała, że coś się zmienia, nie była do końca przekonana, o co chodzi, ale wyraźnie ją to niepokoiło. Dowiedziała się o istnieniu tej drugiej – nowej kobiety, co było dla niej szokiem. Przecież upłynęło dopiero kilka miesięcy od rozstania. Ona sama nie pomyślała choćby przez chwilę, że ktoś mógłby wejść na jego miejsce, wręcz przeciwnie – to cały czas było jego miejsce. Aneta podtrzymywała ją na duchu, mówiąc, że na pewno ta druga kobieta to chwilowa przygoda. Coś nowego i kuszącego, odskocznia od problemów. Starła się w to wierzyć, ale czuła dziwny niepokój. Mimo wszystko widziała, jak Jarek zmienia się na jej oczach. Nie potrafiła ocenić, czy są to zmiany na dobre, bo im więcej ich było, tym ten człowiek, którego znała, zanikał. Dzień po dniu oddalał się coraz bardziej i nie mogła doszukać się w nim dawnego męża. Zresztą on już chyba od dawna nie istniał. Martwiła się nie tylko ze względu na siebie, ale również z powodu Róży. Czy to możliwe, że wkrótce Jarek będzie miał też inne podejście do roli ojca? Co prawda jeszcze nie dało się tego odczuć, ale w obliczu zmian mogła spodziewać się wszystkiego. Mężczyzna

z władzą, jak teraz go nazywała, miał inne wartości. Najwyraźniej inaczej postrzegał świat i role członków rodziny. Nie potrzebował już jej wsparcia ani aprobaty, był przede wszystkim samodzielny.

Jarek czuł się jak ryba w wodzie. Nieświadomy tego, jak wiele zamieszania wnosi w życiu tych dwóch kobiet. Był całkowicie skupiony na sobie i budowaniu statusu szefa. Starał się koncentrować na pracy, aczkolwiek pozwalał sobie na przyjemności i miał nadzieję, że nie będą one niosły za sobą skutków ubocznych. W końcu nie zamierzał budować nowego związku. Po prostu świetnie się bawił w towarzystwie Julii, która była dla niego powiewem świeżości. Spędzali dużo czasu we dwoje, wymyślali ciekawe zajęcia, nie tylko pieszczoty na kanapie, ale na przykład loty balonem, wyścigi gokartami. Oczywiście najczęściej ich spotkania kończyły się seksem – wisienką na torcie.

Być może nie miał zbyt wiele czasu na nic innego poza pracą i tymi spotkaniami, ale w dalszym ciągu był ojcem na pełnym etacie. Julia nie mogła osłabić jego zaangażowania w wychowywanie córki, właściwie nikt nie mógł. Nawet Wioli trudno było w to uwierzyć, że mimo wszystko on nadal pojawiał się na czas i bardzo często zabierał Różę w ciekawe miejsca. Jedynym problemem było unikanie siebie nawzajem, teraz, kiedy na obrazku pojawiła się druga kobieta. Jarek starał się unikać jakichkolwiek spotkań we troje. Byłyby one wręcz niekomfortowe, bo niby jak miał przedstawić sobie te dwie kobiety? Skoro nie miał rozwodu ani nie był w nowym związku, było to skomplikowane. Jednak nikt dotychczas nie narzekał na taki układ. Nie wiedział, jak bardzo się mylił. Dziś czekały go wyjazd i spotkanie z inwestorami, musiał przemyśleć strategię rozmowy. Szło mu naprawdę coraz lepiej w biznesie i czuł, że odnalazł dawnego Jarka.

Julia od kilku dni nosiła się z zamiarem przekazania Jarkowi ważnej wiadomości, niestety akurat on nie miał ochoty na spotkania. Za każdym razem wykręcał się pracą. Planowała zorganizowanie pysznej kolacji u niej w domu, żeby uczcili coś bardzo ważnego, ale Jarek ciągle odmawiał, co oczywiście ją złościło. Tym bardziej że robił to facet, ten, z którym wiązała przyszłość. Skoro tak bardzo był zajęty, postanowiła odwiedzić go w biurze. Unikała nachodzenia go w firmie, ponieważ zazwyczaj kończyło się to zamknięciem drzwi na klucz i robieniem bałaganu na jego biurku. Jarek był bardzo pasjonującym kochankiem, nie potrafił jej się oprzeć, co oczywiście bardzo ją cieszyło, bo zgranie temperamentów w tej dziedzinie było kluczem do harmonii w związku.

– Jarku, pani Julia do ciebie.

– Mówiłam pani, że nie trzeba mnie anonsować, znam drogę. Proszę o zieloną herbatę. Dziękuję, to wszystko.

Zanim recepcjonistka zdążyła zareagować, już została wypchnięta na korytarz. Jarek był w szoku, nie spodziewał się wizyty Julii. Tym bardziej że starał się jej unikać. Od dwóch tygodni zapraszała go na jakąś uroczystą kolację do siebie, a on wiedział, że właśnie takie spotkania prowadzą do pytań na temat związku. Nie chciał zmieniać ich relacji, było mu dobrze w tym niezobowiązującym stanie.

– Cześć, kochanie! Wiem, nie spodziewałeś się mnie, ale akurat przejeżdżałam obok i pomyślałam, że wpadnę do księgowości z moimi fakturami. Oczywiście nie mogłam się oprzeć, żeby cię nie odwiedzić.

Kiedy zbliżyła się, żeby go pocałować, Jarek gwałtownie wstał. Nie wiedział, dlaczego jej obecność tak nagle go zirytowała. Coś było nie tak albo z nim, albo z nią, wyczuwał jakiegoś demona w powietrzu, jak to mawiała jego babcia.

– Julio, mam dużo pracy, powinnaś była mnie uprzedzić, że przyjedziesz. – Odsunął ją od siebie, co już wywołało zdziwienie, nawet u niego samego. O co chodzi, co się ze mną dzieje? – myślał. Usiadł na kanapie i ze zrezygnowaną miną czekał, co ona ma mu do powiedzenia.

– Jarku, co z tobą, dobrze się czujesz? – Julia podeszła do niego, ale nawet nie pozwolił jej się dotknąć, obawiał się, że znowu skończy się to seksem, a w tym momencie nie miał na niego ochoty.

– Chyba bierze mnie grypa, przepraszam, naprawdę nie jestem w formie.

Liczył, że zrozumie i wyjdzie, ale ona siedziała naprzeciw i nic nie mówiła.

– Jarku, od jakiegoś czasu zachowujesz się bardzo dziwnie. Teraz jestem

pewna, że mnie unikałeś. – Julia nie chciała pokazać złości, starała się opanować duszące się w niej emocje, gotowe do eksplozji w każdej chwili. – Możesz być ze mną szczerzy, w końcu jesteśmy razem, więc powiedz, co się dzieje. Może nie jestem typem kobiety, której mężczyźni wyplakują się na ramieniu, a może nigdy nie traślałam na takich mężczyzn, ale jeśli potrzebujesz porozmawiać, to słucham. – Patrzyła na niego wyczekująco, ale w środku kipiała ze złości. Co z nim, do cholery, jest nie tak?

– Wszystko w porządku, po prostu to nie jest mój najlepszy dzień. – Tylko tyle udało mu się powiedzieć, bo ciągle w głowie brzmiały mu te dwa wyrazy, które w końcu padły: „Jesteśmy razem”. Jak to, od kiedy są razem? Czyżby coś mu umknęło? Przecież mieli się dobrze bawić, oboje znali zasady gry. Dlaczego od razu mieli być razem? Tworzyć związek, a co gorsza – relację, która zmierzała do jakiegoś celu? W tym momencie chciał wolności i przyjemności, był facetem po przejściach. Czego ona od niego wymagała?!

Julia nie wytrzymała, wstała, uśmiechnęła się do niego i powiedziała na odchodne:

– Nie wiem, co się z tobą dzieje, ale nie rób ze mnie idiotki, a tak poza tym, cokolwiek by to nie było, mam dla ciebie informację – wzięła głęboki oddech i w końcu to powiedziała – jestem w ciąży, więc lepiej się ogarnij i stań na wysokości zadania bycia ojcem! Co nie powinno być dla ciebie nowością. W końcu masz już jedną córkę, więc mam nadzieję, że kolejne dziecko nie będzie już takim zaskoczeniem. Chciałam ci to powiedzieć podczas kolacji, ale stroniłeś ode mnie skutecznie przez dwa tygodnie, więc nie dałeś mi innego wyjścia. Jak dojdiesz do siebie po tym newsie, to wiesz, gdzie mnie szukać, a teraz żegnam, kochanie.

Nie załamie się przy nim, do końca będzie dzielna, wyszła z jego gabinetu i nawet nie trzasnęła drzwiami, na co miała ogromną ochotę. Zostawiła Jarka w głębokim szoku. Wiedziała, że przekonanie go do zabawy w ojca po raz drugi nie będzie łatwe. Po jego reakcji wszystko stało się jasne. Nie traktował jej poważnie, a ta ogromna zmarszczka, która pojawiła się na jego czole, kiedy wypowiedziała słowa „Jesteśmy razem”, była dowodem na to, że świadomie jej nie odwiedzał. Podli mężczyźni, zawsze to samo, zabawa i seks, to wszystko, co im chodzi po głowie. Niech nie myśli, że mnie załatwi tak jak tę swoją żoneczkę, nie ze mną te numery, tchórze.

Jarek siedział bez ruchu na kanapie, w uszach dudniły mu słowa Julii: „Jestem w ciąży”. Jak to się mogło stać? Znowu los go kompletnie zaskoczył. Czuł się, jakby historia się powtórzyła, ciąża – niespodzianka, cholera jasna! Nie tego teraz potrzebował. Jeśli był w szoku po stwierdzeniu, że są razem, to teraz był zdezorientowany i wściekły.

Rafał zastając Jarka w takiej samej pozycji po kilku godzinach, aż się przestraszył, jego szef wyglądał, jakby zobaczył ducha.

– Jest w ciąży. – To były słowa, które udało mu się wydusić z siebie.

Rafał spojrział na niego i nie wiedział, czy się śmiać, czy płakać. A może powinien zadzwonić po lekarza?

– Co ty bredzisz?!

– Uwierz mi, chciałbym, żeby to były brednie, ale niestety, właśnie się dowiedziałem, jestem w takim samym szoku jak ty.

Rafał nie wiedział, co powiedzieć, nie bardzo był pewien, czy gratulacje są na miejscu, bo przyjaciel nie wyglądał na szczęśliwego, a co więcej – nie wiedział, która kobieta jest w ciąży. Nie chciał go męczyć, więc od razu zadzwonił do sekretariatu, żeby nie łączono żadnych rozmów do gabinetu Jarka, po czym nalał dwie szklanki whisky i usiadł obok niego.

– Dobra, pij i mów.

Jarek jednym haustem opróżnił szklankę, Rafał bez słowa poszedł po butelkę, coś czuł, że po tej rozmowie trzeba będzie uzupełnić barek. Zapowiadał się długi wieczór, dawno nie widział swojego szefa w takim stanie, tak że nie był pewien, czego się po nim spodziewać.

Wiola szła właśnie w kierunku pralni, kiedy wydawało jej się, że zobaczyła Jarka. Tak, była pewna, że to on i jego nowa kobieta. Nie była dziś w humorze, tym bardziej nie zamierzała doszczętnie zepsuć sobie dnia. W ostatniej chwili udało jej się schować w butik, który mijała. Nie było to miejsce, do którego weszłyby normalnie, więc czuła się bardzo nieswojo. Nieważne, jedno jest pewne – nie może wyjść i stawić czoła tej nowej u boku jej mężczyzny. Tak, było to głupie i niedojrzałe zachowanie, ale dopóki ich nie widziała razem, ta druga nie istniała. Teraz obrazek ich uśmiechniętych i jej uwieszanej na jego ramieniu po prostu urzeczywistnił koszmar Wioli.

Ich związek był przeszłością, Jarek był z inną kobietą, to przy niej zasypiał, z nią spędzał czas. Najwyraźniej u jej boku poczuł się lepiej. Dlaczego to wszystko się tak skomplikowało, czemu jej scenariusz się nie udał? Zamiast odbudować małżeństwo, sama wykopała sobie grób. Była wściekła, dłuższy czas bezczelnie gapiła się na nich przez szybę. Modliła się w duchu, żeby przypadkiem nie weszli do tego sklepu. Boże, proszę – wiedziała, że musi się z tym zmierzyć, ale jeszcze nie teraz, nie dziś. Była w strasznym stanie, czuła, że jest bliska płaczu. Kręciła się bez sensu między półkami z kompletnie beznadziejnymi ubraniami, właściwie nie była świadoma, co przerzucała na wieszakach, stwarzała tylko pozory dla ekspedientki, która bacznie ją obserwowała. W końcu sklepowa nie wytrzymała i podeszła do niej.

– Czy podać pani jakiś rozmiar, a może pomóc znaleźć coś konkretnego? Który to miesiąc?

Po chwili słowa kobiety trafiły do Wioli, rozejrzała się wokoło wytrącona z transu. Jak to, który to miesiąc? – zapytała sama siebie bezgłośnie. Ojej, przecież to sklep z ubraniami ciężowymi, nawet nie zauważyła, kiedy tu weszła. Spokojnie, trzeba jakoś wybrnąć z sytuacji.

– Właściwie to nie dla mnie, szukam prezentu dla przyjaciółki.

– Ach, rozumiem, w takim razie proszę dać znać, jeśli będzie pani potrzebować mojej pomocy.

Uff, było blisko, odeszła w końcu, ale gdzie oni są? Przez tę kobietę straciła Jarka z oczu. O nie! Nie na długo, jak się okazało, właśnie zauważyła, że jego nowa kobieta ciągnęła go w kierunku właśnie tego butiku. O Boże! Dlaczego?! O nie! Zrobiło jej się słabo, czuła, że zaraz zemdleje, bo właśnie do niej dotarło to, czego naprawdę nie wyobrażała sobie w najstraszniejszych koszmarach. Czyżby to oznaczało, że ona jest w ciąży? Nie, to za wiele jak na jeden dzień! Nie dość, że ich spotkała, to jeszcze dotarła do niej taka wiadomość. Nie ma odwrotu, to koniec, to

koniec, będzie miał nową rodzinę, rozwiedzie się z nią, nigdy już nie będą razem. Jaka jestem głupia! Wiola opanowała atak paniki powiązany z silnymi konwulsjami w żołądku, przybrała kamienną twarz i postanowiła uciec jak najszybciej do przymierzalni. Nie ma innej opcji, jestem tchórzem i tyle, nie mogę, po prostu nie mogę. Wzięła kilka rzeczy z wieszaka, żeby dać obserwującej ją ekspedientce powód do wyczekiwania. Zasunęła kotarę w przymierzalni w ostatniej chwili, już słyszała dzwonek przy drzwiach oznajmiający wejście nowego klienta. Ponieważ butik był raczej malutki, nie miała problemu z podsłuchaniem rozmowy Jarka z tamtą.

– Nie bądź taki spięty, naprawdę to nic wielkiego, muszę sobie kupić kilka ciuszków, bo niedługo będą mi potrzebne. Czemu jesteś taki dziwny? Kochanie, sam rozumiesz, nie zmieszczę się w moje obcisłe jeansy.

Wiola musiała oprzeć się o ścianę, miała rację – będą mieli dziecko. Co więcej, poruszyło ją słowo „kochanie” wypowiedziane do jej męża. Zakryła usta dłonią, żeby nie krzyknąć, każdy nerw w jej ciele wyrwał się do walki, chciała iść do niego, spojrzeć mu prosto w oczy, zapytać, jak mógł jej nic nie powiedzieć. Od kiedy wiedział? Który to miesiąc? Po tak krótkim czasie już zrobił dziecko innej kobiecie. Ty draniu, ty skończony draniu! Jak mogła być tak głupia i wierzyć, że potrzebuje czasu dla siebie, on potrzebował innej kobiety. To ona była powodem jego depresji życiowej, już jej nie kochał i najwyraźniej szybko pokochał inną.

Do akcji wkroczyła ekspedientka z tym swoim sztucznym, standardowym pytaniem:

– Który to miesiąc? Czego pani potrzebuje? – Tym razem to pytanie nie było skierowane do niej, tylko do tamtej.

Jarek w ogóle się nie odzywał, słyhać było tylko jego głośnie westchnienia, jakieś pomruki aprobaty na kolejne pokazywane modele ubrań. W końcu byłaby zdziwiona, gdyby usłyszała go poklaskującego na zakupach. On nigdy nie przepadał za sklepami. Aczkolwiek przecież teraz był zupełnie innym człowiekiem. Być może i to się zmieniło, teraz już nic ją nie zdziwi, mogła się spodziewać wszystkiego.

Usłyszała kroki zbliżające się do przymierzalni. Nie była pewna, czy to sprzedawczyni, czy tamta, ale po chwili dołączyły do niej mocniejsze kroki, więc zdała sobie sprawę, że to oni idą w kierunku przymierzalni.

Słyszała jego oddech, czuła jego obecność, był na wyciągnięcie ręki, musiała walczyć sama ze sobą, żeby nie wyskoczyć i nie przytulić się do męża, choć było to idiotyczne. On i tak zapewne by ją odepchnął, teraz, kiedy wiedziała, że go straciła, pragnęła go jeszcze bardziej. Ból rozlewał się po jej ciele, kawałeczek po kawałeczku, czuła odrętwienie, kiedy znowu dał się słyszeć piskliwy głos tamtej.

– *Darling*, siadaj obok, muszę ci się pokazać. No chyba że chcesz mi pomóc tutaj? Jest całkiem przestronnie – rzuciła zawadiacko Julia.

Jarek nie był w humorze na zakupy, tym bardziej na publiczne okazywanie czułości, ciągle nie dotarło do niego, że Julia jest w ciąży, że ponownie będzie ojcem. To miał być luźny związek, a okazało się, że wpadł w pułapkę. Nie był do końca pewien, czy swoją, czy Julii. Od tygodnia nie wiedział, co ze sobą zrobić, kiedy bawił się najlepiej, podcięto mu skrzydła. Dlaczego nie mogło to trwać dłużej?

Nie chciał zakładać nowej rodziny, pragnął nadal cieszyć się wolnością. Był już ojcem i mimo iż zawsze chciał mieć syna, jego córka mu wystarczała. Miał tyle spraw na głowie, że na samą myśl o małym dziecku robiło mu się gorąco. Przypomniawszy sobie, jak to było z Różą, jak ciężko znosił pierwsze lata jej życia. Gdyby nie Wiola, nigdy by nie przetrwali. Dzięki niej dali sobie radę, to ona potrafiła swoją wytrwałością czuwać przy małej w nocy, rozumiała, kiedy marudził rano z niewyspania, bo dziecko płakało. Dzielnie znosiła jego humory, kiedy wracał z pracy i chciał odpocząć, a było tyle rzeczy do zrobienia. Patrząc wstecz, zdał sobie sprawę, że nie był wzorem ojca. Dlaczego w ogóle miałby się w to wplątać ponownie? W jego głowie jakiś wewnętrzny głos krzyczał: – Uciekaj, póki jeszcze nie jest za późno! Nie chciał tego wszystkiego przeżywać od nowa. Nie był gotowy ani chętny na bawienie się w rodzinę. Tym bardziej że nie wyszło mu to już za pierwszym razem. Po co miałby pakować się w pieluchy jeszcze raz? Idiotyzm.

– Wiesz co, Julio, muszę wracać do firmy, właśnie dostałem ważnego maila.
– Poderwał się z miejsca i zanim tamta zdążyła zaprzeczyć, już go nie było. Nawet nie pocałował jej na pożegnanie. Musiał uciec, czuł, że nie wytrzyma w sklepie ani minuty dłużej.

Julia stała zszokowana przed lusterkiem w przymierzalni, no cóż, musiało to być naprawdę coś ważnego, po czym wróciła do przymierzania ubrań. Nie będzie się nad tym zastanawiać, Jarek już był jej i nie miał odwrotu.

Wiola słyszała trzaskające drzwi sklepu, odczekała jeszcze chwilę i kiedy upewniła się, że tamta kobieta ciągle przymierza ubrania, najszybciej jak mogła wyszła ze sklepu, rzuciwszy pogardliwe spojrzenie w kierunku przymierzalni. Była roztrzęsiona, nie wiedziała, co ze sobą zrobić, zapomniała, gdzie w ogóle szła, co miała zrobić. Wsiadła do pierwszego autobusu i pojechała przed siebie. Chciała uporać się z myślami, a nie mogła tego zrobić w domu. Zaraz zaczęłyby się lawina pytań, na którą nie była gotowa. Musiała stawić czoła realiom. Jej małżeństwo istniało już tylko na papierze. Teraz jeszcze musiało to do niej dotrzeć na tyle, żeby mogła normalnie funkcjonować. Wiedziała, że ten proces zajmie jej długi czas, ale nie bardzo miała wyjście. Będzie dzielna, jak zawsze, musi, dla siebie i córki, bo teraz będą tylko we dwie.

Czas płynął bardzo szybko, wydarzenia, które miały miejsce po tym pamiętnym południu, już nie szokowały Wioli, były czymś w rodzaju informacji

w gazecie, wiedziała, że częściowo jej dotyczą, ale była tylko ich świadkiem niemającym na nie żadnego wpływu. Nie było łatwo pogodzić się z odejściem męża, podpisać pozew rozwodowy i pomyśleć o podziale ich niewielkiego majątku. Cokolwiek by się nie działo, była w tym wszystkim sama, nawet jej przyjaciółka nie potrafiła jej pocieszyć, bo wiedziała, że ona nadal go kocha. Właśnie na tym polegał problem – musiała pozwolić mu odejść, czego nie chciała, ale nie miała wyboru, bo on już podjął decyzję.

Jarek żył jak w amoku, ciągle coś załatwiał, sprawy dwóch rodzin przeciążały go niesamowicie i nie wytrzymał psychicznie. Dużo pił i często nie odbierał telefonów od znajomych. Wycofał się z życia towarzyskiego całkowicie. Spędzał czas tylko z Rafałem, zaniedbywał też swoją córkę, nie chciał, żeby widziała go w tym stanie. Nawet nie potrafił rozmawiać z Renatą. Mimo iż usilnie próbowała mu pomóc, oferowała wyjście na kawę i rozmowę. Był świadom swojej kiepskiej formy, zrozpaczony i zły, że jego wolność tak szybko dobiegła końca i znowu obowiązki przypominały o sobie, nie tak to miało wyglądać. Wiedział, że to kara od losu za to, co zrobił Wioli. Teraz płacił cenę za to, że postępował jak idiota. Musiał wypić piwo, którego sam sobie nawarzył. Tylko czy wystarczy mu siły? Znowu stał się słabym mężczyzną.

Kolejne miesiące upłynęły pod znakiem rozwodu i ciąży, tylko to się liczyło. Nie był w stanie robić nic poza standardowym wypełnianiem swoich obowiązków w firmie. Po rozmowie z Renatą dotarło do niego, że nie da rady tak dalej funkcjonować. Coś w nim pękło. Nie mógł ranić innych przez własne problemy z dojrzwaniem do bycia ponownie ojcem. Tym bardziej że Julia kiepsko znosiła ciążę. Mimo sportowego trybu życia jej ciało nie przyjmowało pozytywnie zmian, które niósł za sobą stan oczekiwania. Często wątpił, że Julia zniesie te dziewięć miesięcy. Starał się przy niej być, ale nie darzył jej uczuciem, które zmieniłoby cokolwiek między nimi. Od początku ciąży miał wrażenie, że został w nią wrobiony. Czuł, że został wybrany do schematu życia, które ona sobie zaplanowała. Często myślał o wydarzeniach, które doprowadziły do tego wszystkiego, miał przekonanie, że to ona naciskała i wykorzystywała jego słabsze chwile, w szczególności kiedy był pijany, począwszy od akcji na wyjeździe integracyjnym, gdy sama go uwiodła i mimo próśb nie wyszła z pokoju, wręcz rzuciła się na niego. Dlatego czuł do niej odrazę? A może był zły, że tak łatwo wpadł w jej sidła?

Cokolwiek by teraz nie zrobił, było za późno, jeszcze kilka miesięcy i przywitają na świecie nie jedno, a dwoje dzieci. To również było dla niego szokiem. Przyzwyczał się, że przeznaczenie przejęło kontrolę nad jego życiem. Liczył, że do czasu porodu nabierze sił witalnych, a przede wszystkim psychicznych, i poradzi sobie. Sytuacja z Julią nie była łatwa, domyślała się, że Jarek jest niechętny do zmiany statusu. Poza tym nawet nie chciał słyszeć o ślubie,

bo już jeden miał za sobą. Co więcej, nie śpieszył się z rozwodem, mimo iż jego żona dawno już podpisała dokumenty. Na niczym mu nie zależało. W końcu musiał się spotkać z Wiolą, żeby powiedzieć jej o ciąży Julii. Było to przerażające i na samą myśl skręcało go w żołądku. Dlaczego, kiedy człowiek myśli, że ma coś pod kontrolą, nagle bańka mydlana pęka? Jest to złudne wrażenie, nie możemy sami zaplanować sobie życia, jest ktoś, kto już wyznaczył naszą ścieżkę na ziemi. Tylko czemu jego jest tak zakręcona, wypełniona tyloma przeszkodami? Oczywiście, tak jak przewidział, spotkanie z Wiolą bardzo szybko zmieniło się w koszmar.

Cieszył się jak gówniarz na ten dzień, mimo iż wiedział, że w oczach żony jest podłym facetem. Świadomość, że przez chwilę będzie obok niej, dawała mu powód do przyspieszenia kroku w drodze do parku, w którym się umówili. Pierwsze jego wrażenie po tak długim czasie niewidzenia jej było pozytywne. Dopiero kiedy przyjrzał się bliżej, zobaczył smutek na jej twarzy i ból w oczach.

Siedząc obok niej na ławce, czuł się naprawdę dobrze, miał ochotę się do niej przytulić i zapomnieć o wszystkim. Nawet jak idiota wycedził pytanie, czy dałaby mu szansę, gdyby nie sytuacja z Julią. Jednak jej odpowiedź była oczywista:

– Cięża to nie sytuacja, to nowe życie. Człowieku, nie powtórz tego samego błędu, który zrobiłeś ze mną.

Nie płakała, bo chyba już nie miała czym. Nie krzyczała, bo nie miała powodu, siedziała spokojnie i słuchała tego, co mówi. Widziała, że z każdym słowem tracił pewność siebie i przekonywała się, że on nie chce być z Julią. Teraz to nie miało znaczenia. W końcu spodziewają się bliźniąt, być może jedno z nich będzie chłopcem, którego Jarek zawsze pragnął. Co prawda to było jej marzenie, żeby urodzić mu syna, ale najwyraźniej nie będzie jej to już dane. Kiedy był tak blisko, chciała go przytulić i pocałować. Mimo wszystko ciągle go kochała, pragnęła choć po raz ostatni poczuć jego ciepło i zapach. Nie mogła się pogodzić, że właśnie go straciła, że będzie go widywać tylko na urodzinach córki albo kiedy po nią przyjedzie. Czowała, że nie da rady dłużej siedzieć obok. Podniosła się z ławeczki, żeby się pożegnać. Jarek złapał ją za rękę i przyciągnął do siebie mocno. Nie potrafiła nie odwzajemnić uścisku. Wtuliła się w niego z całych sił. Jego zapach ponownie połaskotał jej zmysły, czuła to ciepło, za którym tak tęskniła. Nie mogła powstrzymać łez, płakała, bo wiedziała, że żegna miłość swojego życia. Teraz musiała oddać innej człowieka, z którym żyła przez dziesięć lat. Był to najgorszy dzień w jej życiu, czuła miazdzący, rozrywający ją od środka ból.

– Żałuję, że to wszystko się tak skomplikowało, to nie tak miało być – powiedziała.

Zaraz odejdzie i ich kolejne spotkanie będzie jeszcze chłodniejsze. Teraz już wiedziała o wszystkim, a on czuł się jak drań. Chciał nagle cofnąć czas i wrócić do tego, co było kiedyś, ale niestety było na to zdecydowanie za późno. Jedyne, czego

pragnął, to mieć ją blisko, chociaż przez chwilę. Poczuć jej wyjątkowe ciepło, którego nigdy nie doznał przy Julii. Wiedział, że popełnił błąd, teraz uświadomił sobie, jak zepsuł swoje życie. Przytulił ją mocno do siebie, obawiał się, że go odepchnie i nakrzyczy na niego, ale uległa mu od razu, co utwierdziło go w przekonaniu, że nie był jej obojętny. To wszystko miało być raczej nauzką dla niego niż jej wyborem.

Rozstali się w milczeniu, bez słowa, każde poszło w swoją stronę. Dwoje ludzi zmuszonych do pójścia w przeciwnym kierunku. Zagubionych we własnych decyzjach i w tym, co przyniósł im los. Teraz muszą stawić czoła sobie nawzajem i temu, z czym przyjdzie im się zmierzyć, niestety już osobno.

Piękny jesienny dzień zbliżał się ku końcowi. Liście pokryły już większość ścieżek w parku. W powietrzu unosił się zapach wilgotnych drzew, gdzieś leżały kasztany, które spadały pod wpływem silniejszych podmuchów wiatru. Dla Jarka i Wioli nie tylko pora roku się zmieniała, ale również ich koleje losu, owiane wspomnieniami tego, co łączyło ich kiedyś. Mimo to życie toczyło się dalej, być może nie tak, jak oni by tego chcieli, ale musieli wykrzesać z siebie pozostałość pozytywnej energii. Choć emocje były tak silne, że przysłaniały wszystko, oni musieli walczyć dalej.

Wiola skupiła się na swoim biznesie i była wdzięczna, że mogła myśleć o dostawach produktów, nowych przepisach, opiniach klientów, bo wszystko to absorbowało większość jej czasu. Drugą część dnia spędzała z córką, która była również wymagającą osobką. Życie we dwie nie było takie straszne. Udało jej się osiągnąć stan spokoju wewnętrznego tylko dlatego, że miała się dla kogo starać. Gdyby nie było Róży, zapewne ciągle tkwiłaby w swoim starym pokoju u rodziców, w depresji, której nie byłby w stanie uleczyć żaden psycholog. Pokonywała ból w sercu każdego dnia, wiedziała, że czas goi rany, czekała z utęsknieniem na moment, w którym będzie znowu wolna.

Jarek czuł się podle, chyba najlepiej wychodziło mu uzalanie się nad samym sobą. Tak, w tym był geniuszem! Miał zdolność niszczenia innym życia w tak wyrachowany sposób, że nikt nie był w stanie tego naprawić. Właśnie tak unicestwił również swój świat. Resztką godności, która mu została, nakłoniła go do bycia z Julią. Nie było to dla niego łatwe, ale nie chciał się już kompletnie pograżyć. Dlatego zaczął się starać, nie wiedział, co przyniosą kolejne miesiące, ale jedno było pewne – będzie ojcem. Nie mógł tego ponownie spaścić.

Od kilku tygodni Julia była w kiepskiej formie. Nie było do końca wiadomo, co się dzieje, ale przeczuwała, że coś jej dolega. Nie miała energii wstawać do dziewczynek, czuła się obolała i zmęczona. Początkowo myślała, że jest to depresja poporodowa, ale jej zła kondycja nie wynikała z samopoczucia, a ze stanu fizycznego. Często miewała bóle głowy, tak silne, że nawet leki przeciwbólowe nie pomagały, a nawet raz była bliska omdlenia. Martwiła się stanem zdrowia, nie kontrolowała swojego organizmu. Jakieś przeczucia mówiły jej, że to, co się z nią dzieje, niekoniecznie jest skutkiem porodu. Nie mówiła nic Jarkowi, ale już zapisała się na wizytę do specjalisty, chciała znać prawdę, nieważne jak straszna.

Jarek mieszkał z nią, odkąd dziewczynki się urodziły, ale nie była to ostateczna decyzja. W dalszym ciągu dużo czasu spędzał w swoim starym mieszkaniu. Dla wygody przeniósł trochę rzeczy, bo przemieszczanie się między dwoma końcami miasta nie było łatwe. Pracował na wysokich obrotach, próbował ogarnąć dwie rodziny i firmę. Obecna sytuacja nie przypominała sielankowego życia, które miał prowadzić jako biznesman. Do tego dochodziło jego własne zagubienie w tym, co sam czuł. Naprawdę trudno mu było się skoncentrować na własnych myślach.

Bardzo często wspominał Wiołę i szczerze za nią tęsknił. Obserwując Julię, zauważał coraz więcej różnic między nią a byłą żoną. Zaczął się zastanawiać, czy nie doszukuje się ich na siłę, ale po dłuższym czasie był pewien, że ma rację. Julia stawiała swoje potrzeby na pierwszym miejscu – mogła to być różnica wieku między tymi dwiema kobietami – aczkolwiek wydawała mu się zdecydowanie niedojrzała, wręcz niedokładna w codziennych sprawach. Dlatego poczuwał się do spędzania jak najwięcej czasu z dziewczynkami. Miał wrażenie, że musi wszystko kontrolować. Być może była to kwestia zaufania lub czasu, w końcu Julia była w jego życiu dopiero ponad rok. Na początku był nią zafascynowany, ale najwyraźniej przyćmiło mu to jej prawdziwy obraz.

Bizneswoman w sprawach domowych okazała się zdecydowanie niezaradna. Jego pierwsza żona była osobą niesamowicie zorganizowaną i nigdy nie widział jej niedociągnięć. Bezgranicznie jej ufał i nie obawiał się, że może coś przeoczyć, nie czuł presji, której teraz ulegał w nadmiarze. Brakowało mu harmonii, którą zawsze cenił u Wioli. Karcił się za to, że nie mógł powstrzymać ciągłego porównywania. Było to normalne, skoro starał się podjąć decyzję o rozwodzie z Wiołą. Aspekt niedokonany jest tu jak najbardziej na miejscu.

Jarek nie był już niczego pewien. Dzień po dniu szukał wskazówek i chciał, żeby odpowiedź pojawiła się sama, ale byłoby to zbyt łatwe. Pytanie, które

zagościło na stałe w jego głowie, brzmiało: Czym powinien się kierować – sercem, rozumem, a może intuicją? Jest tyle czynników, które powinny pomóc mu podjąć decyzję, ale dalej nie potrafił zdobyć się na odwagę. Każdego dnia budził się z tym samym znakiem zapytania: którą wybrać? Jarek nie był świadom, że tak naprawdę wybór nie należy do niego. Był tak pewny swojej pozycji w życiu tych dwu kobiet, że nawet przez chwilę nie zastanawiał się, a nawet nie podważał, że któraś może go nie zechcieć.

Julia przypomniała mu, jak to jest być podziwianym, bo nie знаła go jako słabego faceta tylko jako prezesa firmy Wellcar. Nie widziała, jak reagował w wielu sytuacjach i kto był osobą podejmującą decyzje w jego poprzednim związku. Cały czas miał w pamięci smutne oczy Wioli, kiedy poinformował ją o narodzinach dzieci. Starał się omijać jej cukiernię, bo obawiał się, że się nie powstrzyma i otwarcie przyzna, jak bardzo tęskni. Tak naprawdę na początku nie rozumiał jej postępowania, przecież prosił o kolejną szansę przed narodzinami bliźniaczek, a ona była obojętna. Zachowała się, jakby jej kompletnie nie zależało, dopiero po czasie zrozumiał, że zrobiła to ze względu na ciążę Julii.

Dla niego wiele kwestii nie miało ze sobą nic wspólnego, ale kobiety potrafią łączyć ze sobą wszystko. Myślenie u mężczyzn przebiega w trybie szufladkowania, a u kobiet jest to mieszanina tak splątana, że one same nie potrafią ogarnąć tego bałaganu, tym bardziej jest to godne podziwu. Dlatego też dla Jarka ciąża Julii nie wykluczała powrotu do Wioli. Natomiast dla Wioli był to ewidentny dowód na koniec ich małżeństwa, a już na pewno łudzenia się, że cokolwiek do niej czuł.

Jarek postanowił wyjść do baru, do którego zaglądał często na samotnego drinka, choć wiedział, że powinien zostać w domu. Skoro jednak dziewczynki spały, a Julia czuła się dziś dobrze, nie widział przeszkód, żeby wyskoczyć kilka przecznic od domu. Barman znał go już na tyle dobrze, że robił jego ulubione drinki, zanim ten zdążył je zamówić. Pytania, które nie dawały mu spokoju każdego dnia, odkąd pojawiła się w jego życiu druga kobieta, wybrzmiewały w jego głowie i tego wieczoru. Czy każdemu człowiekowi jest przypisana jedna bratnia dusza? W jaki sposób wybrać tę, z którą chce się spędzić resztę życia? Być może ślub z Wiolą był za szybki lub przyśpieszony z powodu ciąży? Czy obowiązki ojca bliźniaczek przytłumiły jego prawdziwe uczucia? Czemu zaczął podważać swoje nowe doznania, czyżby się przestraszył? Na tę chwilę nie znał odpowiedzi. A może jego decyzja powinna być oparta na ilości czasu spędzonego z każdą z nich? Nie, to nie byłoby *fair* w stosunku do Julii, bo tutaj nie miałyby szans. Dlaczego więc coś go do niej ciągnęło? Co prawda była piękną i atrakcyjną kobietą, ale pociąg seksualny nie może być czynnikiem przeważającym, bo w chwili obecnej nie czuł już do Wioli pożądania.

Jarek siedział beczynnym, sącząc drinka za drinkiem. Nie przynosiło to żadnej ulgi, ale czyż właśnie nie to robili wszyscy mężczyźni – zapijali problemy?

Gdyby Wiola go widziała, straciłaby do niego resztki szacunku... Znowu to samo. Cholera... – przeklął pod nosem. Nawet nie będąc z nią, czuł się zobowiązany, żeby zachowywać się według jej zasad. Przez lata tresowała go na potulnego pieska domowego, a odeszła, bo jej się nie spodobał rezultat szkolenia.

– Kompletnie nie rozumiem kobiet. Myślałem, że z wiekiem będzie lepiej, a jest coraz gorzej – powiedział na głos. Na co ktoś z tyłu przytaknął mruknięciem. Po kilku minutach sprawca tego odgłosu przysiadł się do Jarka i zaczęli rozmowę o kobietach. Wygląda na to, że nie tylko Jarek miał z nimi problemy. Opowiadając swoją historię w wielkim skrócie, słyszał w swym głosie dużo sarkazmu i niechęci.

– Mam dwie kobiety. Żona odeszła z córką. Potem poznałem Julię. Kiedy już myślałem, że mam trochę wolności, okazało się, że jest w ciąży... – Westchnął głośno i dodał tylko: – Bliźniaki.

Tamci pokiwali głowami w zrozumieniu.

– To sobie nie użyłeś w ogóle tej wolności – zaśmiał się barman.

– No nie, zanim się obejrzałem, narobiłem gorszego syfu, niż miałem do tej pory. Jedna mnie ustawiała po kątach, a teraz druga zaczyna stosować swoje sztuczki.

Po tak owocnym wypadzie do baru nie miał ochoty wracać do Julii, był zniesmaczony swoim życiem, wziął taksówkę i wrócił do siebie. Gdzieś z tyłu głowy odzywały się wyrzuty sumienia. Nic jednak do niego nie dotarło, egoistycznie i z determinacją miał po prostu wszystko gdzieś. Chciał się wyspać w swoim łóżku, nie znosił materaca Julii, był zbyt miękki i niewygodny. Zapomniał o odpowiedzialności i byciu ojcem. A co, wolno mi – pomyślał i zasnął.

Obudził się rano z większym niż zazwyczaj kacem, ale nie musiał się z tym kryć przed nikim, czuł się swobodnie, nie było nikogo, kto by spojrzał na niego wymownym wzrokiem i bez słów zganił za to, w jakim jest stanie. Potrafił nawet dokładnie przytoczyć słowa Wioli, gdyby zastała go w takiej formie. Mimo że wczoraj dołował się, myśląc o swoim życiu, dziś docenił samotność i to, że mógł spóźnić się do pracy. Odkąd był swoim własnym szefem, towarzyszyło mu to błogie uczucie wolności. Leżał sobie na kanapie, popijał lekko gazowany napój dla sportowców – swoje najnowsze odkrycie na kaca. Mógł włączyć telewizor bez obawy, że obudzi dzieci, że jest coś do zrobienia, że ktoś go zawoła i o coś poprosi, że usłyszy płacz dziecka i poderwie się jak oparzony. Był tylko on i błoga cisza.

Jego podejście wyglądało na egoistyczne, i o dziwo, dobrze mu z tym było. Czy kobiety nie potrafią zrozumieć, że mężczyzna ma czasem dość? Nie można cały czas wymagać stuprocentowej formy i gotowości. Wcale nie pisał się na dwurodzinny etat, czasami się zastanawiał, czy nie został złapany na ojcostwo, w końcu był teraz w miarę bogaty, jego firma rozwinęła skrzydła. Był ojcem trojga dzieci i ciągle to do niego nie docierało, czuł, że depresja poporodowa dotyczy bardziej jego niż Julii.

– Dobra, spójrzmy prawdzie w oczy – powiedział do siebie. – Zachowuję się jak gówniarz, przecież wiem, skąd biorą się dzieci, mogłem bardziej uważać.

To wszystko go strasznie przytłaczało, potrzebował przerwy. Tylko czy od bycia ojcem można wziąć przerwę? Nie odbierał telefonów Julii, napisał jej tylko, że przez cały dzień jest na spotkaniach. Co w jakimś małym procencie było prawdą, bo w międzyczasie zadzwoniła Renata i prosiła, żeby poprowadził jedno zebranie, gdyż ona musi zawieźć chorego Franka do lekarza. W jej głosie było tyle troski, przypomniało mu się, jak Różyczka pierwszy raz zachorowała i spędzili z Wiolą kilka stresujących godzin w szpitalu. Wtedy uświadomił sobie, że teraz ma jeszcze dwie istoty, które liczą na niego. Nie może być aż tak beznadziejnym ojcem, żeby się wyprzeć dzieci, poddać się, zanim zdążył spróbować. Poza tym Renata bardzo rzadko prosiła go o to, by ją zastąpił podczas rozmowy. Właściwie miał dobre przeczucie, gdyż ostatnia taka rekrutacja zakończyła się pomyślnym zatrudnieniem Rafała.

Zebrał się szybciej, niż się spodziewał, odrzucił na bok plan leniwego dnia. Przypomniał sobie, że egoizm już raz doprowadził go do ogromnych kłopotów, nie zamierzał powtórzyć tego błędu. Poza tym potrzebował w pracy nowego asystenta, gdyż sam powoli nie dawał rady wszystkiego załatwiać, tym bardziej teraz, z dwiema rodzinami. Rafał przejął więcej obowiązków związanych z marketingiem i wyglądało na to, że był w tym bardzo dobry. Trudno mu będzie zaufać kompletnie obcej osobie, ale po długich rozmowach Renacie udało się przekonać go do zatrudnienia kolejnego pracownika. Z racji, że miał przesyt towarzystwa kobiet, musiał nim być mężczyzna. Jednak – jak się okazało – to więcej kobiet szukało wówczas pracy. Dlatego wiedział, że nie mógł odpuścić rozmowy, za rzadko trafiał się dobry kandydat płci męskiej. Co prawda miał już Rafała, ale on był jego przyjacielem, kimś, komu mógł ufać, dlatego chciał mu powierzyć inne obowiązki. Szykował dla niego awans na dyrektora, ale była to jeszcze tajemnica.

Po udanej rozmowie podjął decyzję, że musi odwiedzić Wiolę. Przygnębiała go myśl, że będzie musiał stawić czoła samemu sobie. Wchodząc do cukierni, czuł się jak nastolatek, który pierwszy raz miał umówić się z dziewczyną, która wpadła mu w oko. Tylko w tym przypadku nie miał prawa czuć tej radości, bo już ją skrzywdził. Mimo że bardzo się cieszył na spotkanie, starał się powściągać emocje, które mu towarzyszyły.

Wioła podeszła do lady, uśmiechnęła się odruchowo, widać było, że jest zaskoczona. Dodało to Jarkowi odrobinę odwagi, postanowił zadać jej pytania, na które musiał znać odpowiedź teraz, a nie po rozwodzie.

– Czy to przeze mnie powstrzymywałaś się od otwarcia tego miejsca? Czy to ja hamowałem twoje marzenia?

Spojrzała na niego ogromnymi zielonymi oczami, chciała już coś odpowiedzieć, ale zmieniła zdanie, zdjęła fartuszek i podeszła do niego. Spokojnym krokiem wyszła na zewnątrz i usiadła przy jednym ze stolików. Poszedł za nią bez słowa; Wiola miała to w sobie, że potrafiła magnetyzować mężczyzn. Siedzieli bez słów, przyglądał się jej twarzy, chciał zobaczyć chociaż jeszcze jeden raz ten uśmiech, który tak go oczarowywał za każdym razem. Musiał przyznać, że chyba ich rozstanie jej służyło, bo wyglądała bardzo ładnie. Co więcej, imponująco trzymała fason przed nim, nie pozwoliła, żeby dostrzegał jej emocje, ale on znał ją na tyle dobrze, że odczytywał je bezbłędnie. W końcu się odezwała.

– Dlaczego akurat teraz zadajesz mi to pytanie? Czy to ma jakieś znaczenie dla ciebie?

Czuł jej podenerwowanie, ale nie dawał za wygraną.

– Powiedz mi, proszę. Muszę znać prawdę, to dla mnie bardzo ważne, jestem zagubiony w tym wszystkim.

– Przestań, Jarku, co ty mówisz, masz nową rodzinę, więc nie obchodzi mnie, czy jesteś zagubiony czy nie, bo znosiłam to przez wiele lat i wyobraź sobie, że potrafi się to znudzić.

Mimo wypowiedzianych słów jej oczy zdradzały coś innego, wiedział, że między nimi ciągle jest uczucie, które narodziło się tak dawno temu. Wyłącznie rezygnacja i brak walki o rodzinę doprowadziły do tego całego bałaganu.

– To przeze mnie – powiedział na głos.

Wstała, weszła do środka, zapakowała mu jego ulubione croissanty i powiedziała na odchodne:

– Cieszę się, że chociaż to zrozumiałeś, a teraz idź już.

Złapał ją za dłoń, zanim zdążyła ją wyrwać, pocałował ją.

– Przepraszam, Wioletto.

Kiedy był już przy drzwiach, powiedziała tylko:

– Nie zapominaj, że Róża też jest twoim dzieckiem, nie możesz jej zaniedbywać.

– Tak, wiem, nigdy nie przestanę być jej ojcem, ona zawsze będzie moim oczkiem w głowie.

Teraz zdał sobie sprawę, że złość na własną nieudaczną przysłoniła mu wszystko. Przede wszystkim wiedział, że kocha Wiołę i będzie mu bardzo trudno żyć bez niej, ale nie zasługiwał na nią. Podświadomie odpychał od siebie myśl życia z inną kobietą. Może bycie ojcem bliźniaczek przysłoni mu niektóre niedoskonałości w jego nowej partnerce? Może jest dla niej zbyt surowy i wymagający? Poza tym cały czas porównywał ją z żoną, co od początku było niesprawiedliwe.

Wrócił do siebie, nie potrafił zebrać się, aby pojechać do Julii. Siedział na

balkonie, zajadał się croissantami i pił kawę. Postanowił do niej zadzwonić, ale oczywiście nie odbierała. Czego mógł się spodziewać, po tym jak zachował się w stosunku do niej poprzedniego wieczoru i dziś rano? W końcu zebrał resztki odwagi i postanowił z nią porozmawiać. Nie darzył jej ogromnymi uczuciami, ale poczuwał się do odpowiedzialności. Mimo wczorajszego zapierania się, że nie chce brnąć w kolejną rodzinę, dziś uznał, że było to pijańskie gadanie. Po drodze zrobił zakupy, wstąpił nawet po kwiaty, żeby choć trochę załagodzić sytuację, co i tak prawdopodobnie niewiele pomoże.

W mieszkaniu panował porządek, dzieci spały, a Julia leżała na kanapie. Poderwała się na jego widok, pokazała mu gestem, żeby był cicho. Wyszli do kuchni. Dał jej kwiaty i przeprosił ją za swoje zachowanie, za to, że jej nie wspiera. Przyznał, że stchórzył i nowe obowiązki przerosły go zupełnie. Julia wstawiła bukiet do wody, pomogła rozpakować zakupy, spojrzała na niego zmęczonym wzrokiem i powiedziała:

– Ja też miałam inne plany na życie, ale kocham te dzieci i nie pozwolę im cierpieć z powodu niezdecydowanego ojca, który nie wie, czy je chce. Ja sobie poradzę sama, nie potrzebuję litości ani faceta, który się poddaje na samym początku.

Jarek poczuł, jakby dostał policzek, bo to były te same słowa, które kiedyś powiedziała mu Wiola. Zabolało go to tym bardziej. Nie pozwoliła mu nawet zareagować, powiedziała, że idzie wziąć prysznic, a on może chociaż przez chwilę przypilnować dzieci.

– Chyba tyle jesteś w stanie zrobić?

– Jasne, nie śpiesz się!

Julia w końcu miała chwilę, żeby się odświeżyć i zadbać o siebie. Jej świat kręcił się wokół bliźniąt, więc miała mało czasu na cokolwiek innego. Inaczej to sobie wyobrażała, Jarek wydawał się mężczyzną odpowiedzialnym i lojalnym, a jak się okazało, był taki jak wszyscy. Podczas pierwszej sytuacji wymagającej więcej poświęcenia okazał swoją słabość. Najbardziej bolało ją, że wiedziała, iż nie dzieci są powodem jego zachowania, to od niej uciekał. Nie chciała go do niczego zmuszać. Kiedy okazało się, że jest w ciąży, dała mu wybór. Nie spodziewała się jednak, że wpadnie we własną pułapkę.

Zadecydował, że będzie z nią, ale wiadomość, że spodziewają się bliźniaków, przestraszyła ich oboje. Ona nigdy wcześniej nie widziała się w roli matki, tym bardziej dwójki dzieci. Kiedy poznała Jarka, odczuła potrzebę stworzenia rodziny właśnie z nim. Teraz była przerażona, ale jak to ona, udawała przed samą sobą, że nie ma problemu. Całe życie radziła sobie sama, czemu tym razem miałyby być inaczej. Potrafiła prowadzić biznes w sposób, którego mógłby pozazdrościć jej niejeden facet.

Nie miała żadnego doświadczenia czy przykładu, bo koleżanki, z którymi

spędzała czas, również wybrały drogę niezależności i wolności. Widziała, jak Jarek bacznie obserwuje jej zachowanie, jak z goryczą komentuje w myślach jej nieudolność w byciu gospodynią, ale dla niej to przecież była zupełnie nowa rola. Czuła, że na każdym kroku porównuje ją z żoną. Nie powinien tego robić, przecież były kompletnie inne. Na początku ich znajomości widziała w jego oczach podziw, kiedy obserwował ją w biurze albo na spotkaniach z klientami. Teraz częściej w jego wyrazie twarzy dostrzegała zniesmaczenie. Wiedziała, że ją okłamuje, zmyśla spotkania, by być tylko dalej od niej.

Wszystko wydawało się jeszcze trudniejsze, była zmęczona, fizycznie nie czuła się dobrze, brak snu i odpoczynku naprawdę dawały się jej we znaki. Nie chodziła na siłownię już od dłuższego czasu, a kiedyś uwielbiała ćwiczyć. Musiała zrezygnować z wielu czynności, które niegdyś sprawiały jej przyjemność. Czuła się fatalnie, starała się wziąć w garść, ale z każdym dniem było coraz gorzej. Ostatnie dni przerosły ją zupełnie, nie mogła już udawać, że wszystko jest w porządku. W końcu rozplakała się pod prysznicem, żeby jej nie usłyszał, szum strumienia zagłuszał jej szloch. Bezsilnie oddała się błogiemu i kojącemu uczuciu ciepłej wody na skórze, czuła, jak jej mięśnie powoli się rozluźniają. Tak bardzo tęskniła za swoim poukładanym życiem sprzed narodzin dziewczynek, teraz nie mogła na siebie patrzeć. Wczoraj, kiedy znowu została sama, podjęła decyzję, że musi porozmawiać z tym człowiekiem, zgrywającym twardziela, a w rzeczywistości bojącym się bardziej od niej.

Jarek bujał Martynkę na rękach, patrząc na jej śliczną twarzyczkę. Nie mógł sobie wybaczyć, jakim jest tchórzem i jak bardzo nie zasługuje na te cudowne dzieci. Myślał, że łatwo mu będzie odseparować serce od rozumu i wrócić do niezależności, ale mylił się. Nie może stać z boku w życiu tych dwóch istot, musi mieć rolę główną, być ich ojcem, a co za tym idzie, autorytetem. Jak widać, mężczyzna dojrzeva długi czas, metryka nie ma tu żadnego znaczenia.

Kiedy Julia pojawiła się w pokoju, zauważył, że wygląda o niebo lepiej, gorący prysznic dobrze jej zrobił. Po tym, jak się zachował, nie wiedział, na co może liczyć, ale odłożył dziecko do łóżeczka, przymknął za sobą drzwi i wyprowadził Julię do salonu. Usiedli na kanapie i zaczęli rozmawiać; była surowa i zawzięta jak na rasową matkę przystało. Kiedy chodzi o dzieci, kobiety walczą jak lwice. Teraz patrzył na nią inaczej niż wczoraj, cierpliwie słuchał jej zarzutów, a kiedy już dał się jej wygadać, powiedział:

– Jesteś naprawdę bardzo dzielna, Julio. Będę obok, obiecuję, zrobię wszystko, żeby dziewczynki odczuły ojca w swoim życiu. Nie mogę powiedzieć, że cię kocham, to byłoby kłamstwo. Chcę im zapewnić dobre życie, a nam dać szansę na rodzinę. Oczywiście, jeśli będziesz umiała ze mną żyć, po prostu potrzebuję więcej czasu.

Zabolała ją prawda, że jej nie kocha, ale przynajmniej był szczery, pozwoliła

mu się nawet pocałować i wyszła do sypialni.

– Muszę się chwilę zdrzemnąć, dziewczynki powinny spokojnie spać przez najbliższą godzinę, potem trzeba je nakarmić. Butelki są oznaczone, nie powinieneś mieć problemu.

Kiedy zamknęła drzwi, pozwoliła łzom spływać po policzku, a w głowie słyszała echo tego, co jej przed chwilą powiedział. Czy nigdy nie znajdzie faceta, który pokocha ją za to, jaka jest? Dlaczego każdy jej związek skończył się, zanim się na dobre zaczął albo opierał się tylko na seksie? Tak bardzo pragnęła miłości, nawet kobiety sukcesu potrzebują ciepła i czułości. Czy to tak wiele, czy to pragnienie w jej życiu nigdy nie ma szansy się ziścić? Zasnęła po jakimś czasie z jego słowami wracającymi do głowy jak bumerang: „Nie mogę powiedzieć, że cię Kocham”.

Kolejne dni były wręcz zaskakująco sielankowe, zatrudnili doświadczoną nianię. Dzięki niej Julia nauczyła się wielu przydatnych rzeczy, które ułatwiły jej wykonywanie codziennych prac. Dziewczynki były grzeczne, nie budziły się tak często w nocy, zazwyczaj tylko raz do karmienia, ale poza tym noce mijały spokojnie. Jarek spędzał z nimi bardzo dużo czasu, pomagał w wielu czynnościach. Julia mogła nawet wygospodarować kilka godzin w ciągu dnia tylko dla siebie. Nie wracała jeszcze do pracy, ale kontrolowała swój biznes i nie musiała pojawiać się każdego dnia w biurze. Chodzili z dziećmi na spacer do parku, udało im się nawet wyjść na romantyczną kolację we dwoje, co bardzo pomogło ich relacji. Jarek otwierał się na nowe emocje, które Julia wносиła w jego życie, kiedy spędzali czas razem. Było mu dobrze, nie wracał wspomnieniami do przeszłości. Części tej nowej układanki w jego świecie powoli zaczęły tworzyć jakąś konkretną całość. Bardzo mu zależało, żeby jego nowe życie wyglądało dobrze, nie tylko dla tych, którzy mijali ich czwórkę w parku, ale dla nich samych. Nie mógł pozwolić sobie na popełnienie tego samego błędu, którego dopuścił się z Wioletką, nie doceniał jej i nie okazywał jej, jak bardzo była dla niego ważna. Mimo że nie był zakochany w Julii, darzył ją ogromnym szacunkiem i był zauroczony nią, tak samo jak wtedy, kiedy po raz pierwszy spotkali się na stacji benzynowej.

Czasami tylko wracał myślami do przeszłości. Podstawowym błędem, który popełniają mężczyźni, jest naiwne myślenie, że żona zawsze będzie tolerować wszystko, nawet zachowanie, które przekroczy granice jej wytrzymałości. Powiedzenie „tak” w kościele zobowiązuje do tego, żeby pracować nad związkiem cały czas, utrzymywać temperaturę uczuć na najwyższym poziomie. Okazywać kobiecie małymi, prostymi gestami, że ciągle jest tą najważniejszą.

Jarek nie odwiedzał Wioli w cukierni, widywali się, kiedy odbierał Różę. Nigdy nie przepuścił żadnego spotkania ze swoją starszą córką, dzieci stały się dla niego najważniejsze. Do tego stopnia, że znów marzył o synu, ale o tym nikomu nigdy nie wspomniał, w końcu był już odpowiedzialny za trzy kobietki. W dalszym

ciągu nikt poza nim nie wiedział, że buduje dom. Na razie chciał, żeby tak zostało, niczego nie był tak naprawdę pewien. Nauczył się już, że życie potrafi zaskakiwać. Dlatego skupiał się bardziej na działaniu niż na rozmyślaniu, z kim tam zamieszka. Najważniejsze dla niego było dobro dzieci. Dużą uwagę poświęcił projektowi ogrodu, który zapewni właśnie im przestrzeń do zabaw i jazdy na rowerze, a jemu miejsce do zasadzenia drzewa i może zbudowania huśtawki. Może i miał w życiu kogel-mogel, ale był tylko człowiekiem. Popełniał błędy, ale przede wszystkim uczył się na nich. Mimo wszystko był dobry, tylko nieco zagubiony w dżungli emocji. Starał się jednak nie poddawać, a budowa domu dodawała mu nadziei i optymizmu.

Jarek miał tendencję do obwiniania się o wszystko. Dlatego też czuł się fatalnie z myślą, że Julia musi zostać w szpitalu. Lekarz zdecydował, że potrzebne są dodatkowe badania, stąd też decyzja o pozostawieniu pacjentki na kilka dni na oddziale. Kiedy jechali na tę rutynową kontrolę, żadne z nich nie przypuszczało, że będzie taka konieczność. Jarek nie krył zaskoczenia, że Julia utrzymywała w tajemnicy tak wiele dolegliwości, o których dowiedział się dopiero podczas rozmowy z lekarzem. Było mu przykro, że nadal mu nie ufa, i to w tak ważnych sprawach. Czuł, że ich związek powoli wchodzi na nowe tory, ale może było to naiwne. W drodze ze szpitala wspominał czas, gdy Wiola chorowała w czasie ciąży, był to dla niego trudny okres. Tak bardzo obawiał się, że ją straci, co gorsza uświadomił sobie, że wtedy był gotowy na wiele poświęceń. Teraz wszystko było inaczej, głęboko w sercu czuł, że to nie to samo, co jest między nim a jego nową partnerką. Mimo chwil, które razem przeżyli, nie było między nimi zażyłości.

Teraz wracał do domu, czekał go wieczór z dziewczynkami i na samą myśl przeszywały go nerwowe dreszcze. Rzadko kiedy zostawał z nimi całkowicie sam. Po drodze zajechał do Wellcar i uprzedził Rafała o swojej sytuacji, zapowiedział kilkudniową nieobecność. Nie miał zbytnio głowy do podejmowania decyzji, więc jak zwykle dał mu wolną rękę. Ufał mu już do tego stopnia, że wracał do domu spokojny o losy firmy. Po drodze wykonał jeszcze kilka telefonów w sprawie budowy domu, na razie nie miał czasu tego kontrolować osobiście. Na szczęście trafił mu się dobry kierownik, więc większość spraw udawało się załatwić zdalnie. Mimo wszystko był na tyle zorganizowany, by doprowadzić do końca pilne sprawy i jak najszybciej wrócić do córek. Czekala go tylko jedna rozmowa telefoniczna, którą odkładał na później. Jednak w końcu musiał wykręcić numer byłej partnerki, czy tego chciał, czy nie.

– Cześć, Wioletto, wiem, że dziś miałem zabrać Różyczkę na zakupy, ale nie dam rady.

Zanim skończył, Wiola zaczęła robić mu wymówki.

– To po co jej obiecywałeś sportowe buty? Ona nie chce iść na zakupy ze mną, bo to wasz ulubiony sklep. Co mam jej niby powiedzieć?

– Uspokój się, proszę cię, odkładałam to tylko na inny dzień, bo Julia jest w szpitalu i muszę zostać z dziewczynkami. Zdarzyło mi się przełożyć spotkanie raptem kilka razy, jesteś niesprawiedliwa.

Po drugiej stronie słuchawki zapadła cisza.

– Dobrze, powiem jej. Przepraszam, że na ciebie naskoczyłam, ale mówiła o nowych butach przez cały tydzień, sam rozumiesz...

Jarek cierpliwie słuchał rad opiekunki na temat jedzenia i karmienia niemowląt. Kiedy wyszła, usiadł beczynn timer na kanapie, a z łódeczka spoglądały na niego dwie piękności, które już na dobre skradły serce tatusia. Pierwsze kilka godzin upłynęło spokojnie, nawet udało mu się porozmawiać z Julią przez telefon. Wyczuł, że jest słaba, więc nie chciał jej męczyć, ale pragnął dodać jej otuchy. Zapewnił, że radzi sobie bardzo dobrze, a dziewczynki są grzeczne.

Ostatnie dwa miesiące były dla ich związku udane. Duchy jego błędów z przeszłości przestały go nękać i dzielnie układał sobie nowe życie. Dużo się działo, więc tym bardziej nie miał czasu na zbyteczne myślenie. Dopiero dziś ten harmonijny świat został zburzony omdleniem Julii. Mimo iż nie był przewrażliwiony na punkcie jej stanu zdrowia, postanowił zabrać ją na badania. Okazało się, że ktoś chce jeszcze bardziej namieszać w ich spokojnym życiu. Julia musiała przejść serię dodatkowych badań, i to go zastanawiało, bo lekarz nie wspomniał, co dokładnie będzie diagnozował.

Kilka godzin po karmieniu bliźniaczki zaczęły dawać mu się we znaki. Nie przestawały płakać, po sprawdzeniu pieluch, karmieniu i noszeniu na rękach udało mu się w końcu je uspokoić. Padł ze zmęczenia na łóżko. Zbudziły go dopiero w nocy, ale od razu wyczuł, że coś jest nie w porządku. Przeraził się, kiedy Martynka zaczęła wymiotować i wyczuł u niej gorączkę. Do tego Majka zaraz nadgoniła za siostrą. Jarek był bezradny, nie wiedział, co robić, starał się przypomnieć sobie coś podobnego u Róży, ale było to bezskuteczne. Nie myślał już rozsądnie. Nie mógł zawieźć dziewczynek do lekarza, bo ciągle wymiotowały, pogotowie było jedynym ratunkiem. Jednak zanim wykręcił numer, chwilę się zawahał i zadzwonił do kogoś innego. Wiedziony instynktem, zatelefonował do Wioli i cierpliwie czekał, aż odbierze. Po kilku sygnałach usłyszał jej zaspany głos.

– Co się stało? Wiesz, która jest godzina? – wrzeszczała do telefonu wyrwana ze snu Wiola.

– Przepraszam, ale nie wiem, co robić, jesteś jedyną osobą, która może mi pomóc, dziewczynki wymiotują i mają gorączkę, nie mogę im podać leku, bo wszystko wypluwają. Boże, Wiolu, co mam robić? Nie mogę wsiąść z nimi do samochodu w takim stanie, a pogotowie będzie pewnie za godzinę albo i więcej.

Wiola nie rozumiała połowy z tego bełkotu. Róża nocowała u dziadków, więc postanowiła mu pomóc.

– Podaj mi adres, uspokój się i zbijaj temperaturę okładami.

Po drodze wstąpiła do apteki, kupiła kilka niezbędnych rzeczy. Choćby go nienawidziła, to dzieci nie były niczemu winne.

Kiedy Wiola dotarła na miejsce, nie wiedziała, kto był w gorszym stanie – Jarek czy dzieci. Od razu zaczęła działać. Podczas rozmowy z pogotowiem powiedziano jej, co podać i jak postępować. Było to zatrucie pokarmowe, po małym dochodzeniu udało jej się odkryć, że mleko, które dziewczynki wypity, było

niedobre. Jarek jeszcze bardziej się przestraszył, bo skoro to było mleko Julii, to oznaczało, że ona naprawdę jest chora na coś poważnego. Wiola skonsultowała ze swoją przyjaciółką pediatrą, co należy zrobić w takiej sytuacji. Po kilku godzinach walki z zabrudzonymi ubrankami, pościelą i całą resztą, dziewczynki spały już spokojnie. Jarek opróżnił wszystkie butelki z mlekiem Julii. W międzyczasie Wiola pisała mu instrukcję, jakie mleko w proszku należy kupić, jakich reakcji może się spodziewać po dzieciach, a on nadal nic nie mówił, tylko na wszystko przytakiwał głową. Kiedy zauważył, że ona chciałaby już wrócić do domu, usiadł obok i po prostu rozplakał się.

– Jestem beznadziejnym ojcem.

Wiola nie była pewna, co robić, chciała mu dodać otuchy. Chociaż w tym momencie tak bardzo przypominał sobie z dawnych lat. Była zbyt zmęczona, żeby walczyć z chęcią dotknięcia ukochanego. Starła się go pocieszyć, głaskała go po policzku, ciesząc się każdą sekundą bliskości. Kogo ja oszukuję? – pomyślała. – Nadal go kocham. Po tym wszystkim to do niego nadal wrywało się jej serce.

Poprosił, żeby została z nim do rana. Prośba wydała się absurdalna, ale była tak zmęczona i śpiąca, że w końcu uległa i zgodziła się na przespanie na kanapie w salonie. Wszystkie myśli, które wpłynęłyby na jej powrót do domu, zasnęły razem z nią, kiedy tylko przyłożyła głowę do poduszki. Dziewczynki nie obudziły się już do samego rana.

Jarek wstał pierwszy. Chciał jak najszybciej kupić wszystko, co było na liście, którą w nocy przygotowała Wiola. Przed wyjściem przebrał maleństwa, które ponownie zasnęły wyczerpane nocnymi ekscesami. Nastawił kawę w ekspresie i zostawił informację dla Wioli, że wychodzi do sklepu. Starał się być bardzo cicho, żeby jej nie obudzić, a wychodząc, przyglądał się jej spokojnemu wyrazowi twarzy i miał nieodpartą ochotę ją pocałować, ale w ostatniej chwili się powstrzymał. Byłaś niesamowita – pomyślał. Jak zawsze to on był jej wdzięczny za to, że jest w jego życiu. Gest pomocy wbrew wszystkiemu, co wydarzyło się między nimi w ostatnich latach, pokazał jej dobre serce, nawet wobec dzieci jego nowej partnerki. Kiedy wczoraj obserwował, jak zajmuje się dziewczynkami, robiło mu się ciepło na sercu. Na samą myśl, że ona mogłaby go ciągle kochać, miał to dziwne uczucie w żołądku, które pojawiała się tylko przy niej. Ona wręcz promieniowała miłością do dzieci, była stworzona do bycia matką.

Wiola obudziła się w obcym mieszkaniu. Kiedy po chwili dotarło do niej, gdzie jest, od razu oprzytomniała. Zobaczyła leżącą na stole kartkę od Jarka, najpierw była zła, że wykorzystał moment, kiedy spała, żeby wyjść. Przecież ona mogła mieć własne plany na sobotni poranek. Trudno, skoro i tak tu utknęła, zaczęła rozglądać się po mieszkaniu, nigdzie nie mogła dostrzec obecności Jarka. Nie widziała żadnych jego rzeczy. W ramach były zdjęcia tej kobiety, a w pokoiku dziewczynek wisiały tylko dwie wspólne fotografie. Wnętrze

urządzono bardzo surowo, nowocześnie, zdecydowanie brakowało w nim rodzinnego klimatu, ciepła i radosnych kolorów.

Wiola skorzystała z zaparzonej kawy, siedziała w kuchni, czując się bardzo dziwnie w mieszkaniu drugiej kobiety Jarka. Czy w tym miejscu on czuł się szczęśliwy? Co go tu przyciągało? Po jakimś czasie uległa dziewczynkom, nie mogła się oprzeć ich słodkim grymasom, miłym twarzyczkom, które uśmiechały się do niej. Uwielbiała dzieci. Kiedy Róża podrosła, zawsze pragnęła drugiego dziecka, ale problemy w małżeństwie nie sprzyjały zajściu w ciążę. Dlatego też kompletnie się zapomniała i zaczęła się bawić z tymi dwoma aniołkami. Tak właśnie zastał ją Jarek.

Dostrzegłszy, jak Wiola bawi się z bliźniaczkami, wycofał się do kuchni, żeby przygotować butelki i śniadanie dla dwojga. Kiedy w końcu pojawił się w drzwiach różowego pokoju, Wiola spieszyła się na jego widok. Jednak nawet to nie powstrzymało jej od miziania Majki po rączce, kiedy ta pałaszowała łąpczywie mleko. Sama też chętnie zjadła kanapki przygotowane przez Jarka, żadne z nich nie zaczynało rozmowy na temat tej dziwnej sytuacji. Byli zagubieni w swoich myślach. W końcu Wiola musiała wracać do cukierni na popołudniową zmianę, a dochodziła już dwunasta. Czas gna do przodu, zwłaszcza w chwilach, które mają dla ludzi szczególne znaczenie.

Była już gotowa do wyjścia, kiedy Jarek po raz kolejny zaczął jej dziękować, a na do widzenia, kierowany jakimś nagłym impulsem, pocałował ją. Wiola odsunęła się od niego gwałtownie, nie wiedziała, co powiedzieć, ale zanim doszła do głosu, Jarek poprosił, żeby przestała analizować wszystko bardziej niż trzeba. Wybiegła z mieszkania, wytłumaczyła to sobie chwilą jego słabości i wdzięcznością za to, co zrobiła.

Po dotarciu do domu wzięła prysznic, wirujące myśli nie dawały jej spokoju. Starła się jednak okiełznać je choć odrobinę. Pozwoliła, żeby ciepły strumień wody zmył z jej ciała zmęczenie wraz z galopującymi wyrzutami do samej siebie. Miała jeszcze dwie godziny do wyjścia do pracy, było piękne sobotnie popołudnie, a po rozmowie z córką miała lepszy humor. Przestała dręczyć się i zamartwiać. Uznała, że zrobiła dobry uczynek.

Tuż przed wyjściem z domu pojawił się kurier z kwiatami, co więcej, były to kwiaty dla niej. Podziękowała i z wrażenia o mały włos nie zatrzasnęła mu drzwi przed nosem. Nie dostała kwiatów od dobrych kilku lat, więc miała prawo być zaskoczona. Domyśliła się, że są one od Jarka i nie pomyliła się, aczkolwiek bała się trochę cieszyć tą miłą niespodzianką. Mimo wszystko nie potrafiła przestać się uśmiechać.

Po pracy odebrała Różę od rodziców, jak zwykle przywiozła im kawałek sernika z brzoskwiniami i babeczki czekoladowe. Jej rodzice bardzo ją wspierali podczas zakładania biznesu. Byli jej stałymi klientami, a tak naprawdę robili jej

lepszą reklamę niż niejeden agent PR. To dzięki nim miała dużo zamówień na wypieki, przede wszystkim na prywatne uroczystości. Znajomi rodziców byli jej siłą napędową, odkąd tylko otworzyła cukiernię. Czasami mama wpadała jej pomóc, kiedy ona sama już nie dawała rady.

Rodzice nie ubolewali nad rozpadem małżeństwa córki, wręcz przeciwnie – żalowali, że nie stało się to znacznie wcześniej. Wtedy miałyby więcej czasu na znalezienie sobie mężczyzny, u boku którego czułaby się w końcu bezpieczna i szczęśliwa. Kiedy poinformowała ich o odejściu od Jarka, była pewna, że widziała na ich twarzach wyraz ulgi. To dzięki nim stanęła na nogi, ale z drugiej strony musiała kontrolować, żeby nie zaczęli traktować jej jak małej dziewczynki. Nigdy się im nie przyznała, że nadal kocha Jarka, a oni też uznali temat za zamknięty. W ten sposób każdy z nich żył swoim złudzeniem.

Wydarzenia ostatniego miesiąca na długo zostaną w pamięci Jarka. Trudno mu było w nie uwierzyć. Miał wrażenie, że ktoś zakpił z niego i jego życia. Tak wiele starań włożył, żeby zbudować nowy związek, wykorzystać szansę na szczęście. Jednak kiedy powoli wszystko nabierało kolorów, znowu jego życie przysłonił cień. Najbardziej zapamiętał smutny wyraz twarzy Julii, cierpienie, które odmalowało się na niej tuż po usłyszeniu diagnozy. Żadne z nich się jej nie spodziewało, była taka młoda i jeszcze tyle chciała w życiu zrobić. Nie było jej to dane, tak jak jemu los po raz kolejny nie pozwolił na stworzenie szczęśliwej rodziny.

Starał się uporządkować wirujące w głowie myśli. Siedział w mieszkaniu, które właściwie nie należało do niego. Sam już nie wiedział, gdzie jest jego miejsce. Cały czas błądził między jednym a drugim. Był pogrążony w żałobie, Julia zmarła tak niespodziewanie, że nie zdążył się jeszcze z tym oswoić. Nie da się z dnia na dzień przyzwyczaić, że kogoś już nie ma.

Bliźniaczkami opiekowała się cały czas niania, której musiał podwoić pensję, żeby skłonić ją do nadgodzin. Nie umiał poradzić sobie ze stratą. Nie wiedział, co zrobi i jakie kroki podejmie. Jediną osobą mającą na niego kojący wpływ była Wiola. Wstydził się przyznać, że po śmierci Julii szuka ukojenia u byłej żony. Z drugiej strony dlaczego znów musiał powstrzymywać się przed postępowaniem w zgodzie z samym sobą?

Jedyne, czego pragnął, to zasnąć przy Wioli, tak jak to robił, kiedy była w ciąży. Wracał po pracy zmęczony i tylko sadowił się obok, a ona głaskała go po głowie jak małego chłopca. Brzmi upokarzająco dla mężczyzny w jego wieku. No i co z tego, skoro towarzyszące temu odczucie było tak kojące.

Jego życie skomplikowało się z chwilą podjęcia decyzji o rozstaniu z Julią. W dalszym ciągu chciał być ojcem dla dziewczynek. Ona, jakby wyczuwając, co nastąpi, zaczęła chorować jeszcze bardziej. Dlatego nic nie mówił, czekał, aż jej stan się poprawi, nie chciał być okrutny, ale wiedział, że jedyną ważną kobietą w jego życiu na zawsze pozostanie Wioletta. To on namieszał, chciał udowodnić, że potrafi oczarować inną, że ma jeszcze to coś. Nie podejrzewał, że w ten sposób igra z jej uczuciami i zabawa ta będzie miała daleko idące konsekwencje. Sam musiał wypić piwo, którego nawarzył. Teraz, kiedy nie ma Julii, jego żona może po prostu pomyśleć, że chce do niej wrócić tylko z wygody.

Miał troje dzieci, w sądzie złożony wniosek o rozwód, a przed sobą zbliżający się pogrzeb drugiej kobiety. Czy to nie za dużo dla jednego faceta? Oczywiście, że tak. Jarek nie dawał sobie psychicznie rady, choć starał się trzymać

fason. Skuteczną ucieczką od cierpienia była praca, choć Rafał odciążał go, jak tylko mógł. Jako jedyny wiedział o problemach, z jakimi przyszło mierzyć się jego przyjacielowi. Wiedział, że pewnego dnia Jarek pęknie i wyrzuci z siebie to, co kłębiło się w nim od miesięcy. Widział, że jest mu coraz trudniej, ale niewiele mógł zrobić. Nawet rozważał wybranie się do Wioletty i powiedzenie jej prawdy, ale nie mógł się na to odważyć. Dni płynęły bez zmian, a on czuł, jakby siedział beczynnym i problemy go przyduszały. Jarek tyle mu pomógł, teraz to on miał okazję zrobić coś dla niego. Nie tylko, żeby się odwdzińczyć, ale również by pokazać mu, że ktoś jest przy nim w tych ciężkich chwilach. Wiedział, jak ważne jest wsparcie. Jutro już będzie po wszystkim, właściwie po najgorszym. Pogrzeb powinien zakończyć pierwszy etap żałoby. Już sama jego organizacja była uciążliwa, nie tylko psychicznie, ale również fizycznie z powodu konieczności ciągłego przemieszczania się. Jarek schudł i wyglądał na chorego, w niczym nie przypominał tego rześkiego szefa, którym był kiedyś, gotowego do akcji i pełnego zapału. Teraz jego wiek był coraz bardziej widoczny, a cienie pod oczami pogłębiły się znacząco. Unikał organizacji spotkań, Rafał stał się jego prawą ręką. Nie chciał, żeby inni go widzieli, wręcz unikał ludzi. Rafał rozumiał jego potrzeby i odczytywał jego myśli, zanim ten zdążył je wypowiedzieć. Poza tym Jarek nie musiał się przy nim kontrolować, żeby nie powiedzieć czegoś nie tak. Rafał dbał, ażeby Jarek cokolwiek zjadł w ciągu dnia, czasami odwiedzał go wieczorem, by upewnić się, czy wszystko w porządku. Rafał czuł się trochę jak starszy brat, mimo że różnica wieku była zasadnicza. Właściwie potrzebował też zająć się czymś, co nie dotyczyło jego życia, bo sam przechodził wiele zawirowań.

Teraz osiągnął stabilność i zaczynał od nowa, udało mu się sprzedać stare mieszkanie i kupić apartament, z którym nie wiązały się żadne bolesne wspomnienia. Nie miał ochoty na nowy związek i nie reagował na migdalenie się kobiet. Jedyną, z którą utrzymywał kontakt, była Karolina, koleżanka z firmy pracująca w administracji. Wydawała mu się neutralna, a przede wszystkim nie narzucała się, co bardzo sobie cenił. Miło było z nią porozmawiać przy lunchu albo wyskoczyć na kawę, nie na randkę. Czuł się przy niej swobodnie i nie musiał się starać lub udawać, bo patrzyła na niego jak na kumpla z pracy; po prostu dobrze się rozumieli. Przede wszystkim ufał jej, a to duży wysiłek w jego przypadku, zaufanie do kobiet legło w gruzach po ostatnim związku. Teraz musiał uczyć się na nowo, aby nie mierzyć wszystkich kobiet tą samą miarą. Raz nawet spróbował wyjść na randkę, ale czuł się tak fatalnie, że postanowił ją odwołać. Ewidentnie był zagubiony. Tak naprawdę jego życie kręciło się wokół pracy i przyjaciela.

Jarek przyjechał do firmy około jedenastej, nie musiał być punktualnie, w szczególności w taki dzień. Udawał, że nie widzi zdziwionych spojrzeń współpracowników. Zapewne nikt się go tu dziś nie spodziewał. Czuł jednak, że nie zniesie oczekiwania na pogrzeb. Sam w czterech ścianach prawdopodobnie

upiłby się jeszcze przed ceremonią. W pracy musiał zachować fason, poza tym mógł liczyć na wsparcie najlepszych przyjaciół.

Siedział za biurkiem, pocierając czoło, jakby to miało pomóc mu się skupić, zapatrzony w okno, z trudem przełykał gorzką kawę. To by było na tyle – pomyślał. W dalszym ciągu ignorował napływające maile. Tyle spraw... Co powinien zrobić z mieszkaniem Julii, co z myjnią? A wniosek rozwodowy? Niedbale porozrzucone faktury piętrzyły się na biurku. Sterta nieotwartej korespondencji również nie robiła na nim żadnego wrażenia. Boże, tyle nowych problemów... Poczul, jak ciężkie jest jego ciało, jak trudno mu oddychać i przemóc się do otwarcia oczu, a tak naprawdę – do przyjęcia do wiadomości, że Julia nie żyje.

Powtarzał sobie to jak mantrę: Ona nie żyje... Julii już nie ma... Mimo iż nie chciał z nią być, czuł ogromny ból po stracie.

Rafał zastał Jarka w fatalnym humorze, tym samym, który zawładnął nim przed kilkoma dniami.

– Co mamy dziś na agendzie? – Wiedział, że nie powinien poruszać tematu pogrzebu, więc od razu przeszedł do innych kwestii. Zdziwiło go, kiedy Jarek sam zaczął mówić na ten z pozoru zakazany temat.

– Wiesz, że każdy po śmierci bliskiej osoby czuje się winny i obarczony ciężarem...? Kto wie, może to przez ciężę choroba się ujawniła, może ona przyspieszyła cały proces... Najgorsze jest to, że nie potrafię płakać, ciągle o tym myślę, ale nie mogę uronić łzy. Czy to świadczy o tym, że jestem wyrafinowanym draniem? Może to wszystko, co się wydarzyło, ma jakiś ukryty sens albo jest karą? Wczoraj przez chwilę pomyślałem, że to szansa dla mnie i dla Wioli, ale po chwili sam zorientowałem się, jakie to egoistyczne i okrutne.

Rafał nie wiedział, co powiedzieć, starał się nie przerywać, żeby przyjaciel mógł się w końcu wygadać, zwłaszcza że sam poruszył ten drażliwy temat. Rozmowa przybierała jednak zły kierunek. To jeszcze nie czas myśleć o Wiolecie.

– Nie dopuszczaj do siebie takich myśli, być może to okrutne, ale z czasem odnajdziesz sens tej tragedii. Wiesz, że chcesz być z Wiolą, może to właśnie będzie wasz nowy początek. Julia na pewno chciałaby, żebyś po jej śmierci był szczęśliwy. Nawet jeśli to brzmi fatalnie, to nie da się ukryć, że Julia zrobiła ci przysługę. Może po prostu tak miało być. – Rafał nie był pewien, czy może kontynuować, ale nie widział negatywnej reakcji ze strony Jarka, więc ciągnął dalej. – Pójdiesz na pogrzeb, a potem pomogę ci to wszystko jakoś popchnąć, za miesiąc będzie lżej, a za pół roku minie najgorszy kryzys. Zacznijmy od tego, że masz jeszcze dobre pięć godzin. Zajmijmy się więc najpilniejszymi sprawami.

Rafał poszedł w kierunku stolika, na którym były porozrzucone stosy faktur. Liczył, że pobudzi Jarka do jakiegokolwiek działania, do myślenia o czymś innym niż pogrzeb.

– Może masz rację, muszę dać sobie czas, spokojnie wszystko przemyśleć i poukładać. Teraz weźmy się do pracy.

Po kilku godzinach z przerwą na lunch udało im się bardzo wiele zrobić. Jarek wykazał się odpowiednim skupieniem. Udało mu się załatwić kilka istotnych spraw, w tym uzgodnić z inżynierem kolejne etapy budowy domu. Rafał zasugerował Jarkowi, by zlecić prawnikom przejrzenie dokumentów związanych z myjnią. Być może wyda się niektórym bezduszne, że Jarek tak szybko zgodził się na badanie form własności firmy dopiero co zmarłej Julii, jednak jej pracownicy mimo wszystko musieli otrzymać wypłaty.

Rafał już wcześniej przygotował mały plan związany z mieszkaniem Jarka, nie mówił mu jeszcze o tym, bo nie chciał wyprzedzać faktów. Zdążył nawet skontaktować się z prawnikiem. Ponieważ z Julią nie łączyły go żadne emocjonalne więzi, mógł trzeźwo ocenić sytuację. Postanowił przedstawić Jarkowi gotowy plan działania.

– Słuchaj, wiem, że może to zbyt wcześnie, ale zerknij na te papiery. Chodzi o mieszkania... – Rafał przez chwilę obawiał się reakcji Jarka, ale ten spokojnie wziął od niego dokumenty. Po chwili zastanowienia pokiwał głową z uznaniem.

– Świetny pomysł, myślę, że to całkiem dobre wyjście. Czyli mieszkanie Julii sprzedajemy i pieniądze za nie przelewamy na konto dla dziewczynek na ich przyszłość. Moje obecne mieszkanie również sprzedajemy i dzielimy zysk na mnie i Wiołę, skoro ona i tak nie chce w nim mieszkać. Oczywiście dopiero w momencie, kiedy mój dom będzie nadawał się do zamieszkania. W końcu nie chciałbym skończyć bez dachu nad głową. Na razie trzeba urządzić w moim obecnym mieszkaniu pokój dla dziewczynek, ale rozmawiałem już z nianią i zgodziła się przychodzić na dłużej. Będę miał czas na przeprowadzenie małego remontu. Niestety, swojego pokoju nie będzie miała Różyczka, muszę więc porozmawiać o tym z Wiołą. Ewentualnie na kilka miesięcy można wydzielić dla niej część salonu, żeby nie czuła się pokrzywdzona. Tym zajmę się, gdy zamknę już temat sprzedaży mieszkania Julii.

Rafał był zdziwiony tak szybką koordynacją ze strony Jarka, ale z drugiej strony w końcu już jakiś czas pracowali razem, więc mieli do siebie zaufanie. Niestety czas nieuchronnie przybliżał ich do ceremonii pogrzebu, Rafał musiał w końcu przypomnieć Jarkowi, żeby pojechał się przebrać i z godnością pożegnał Julię. Duża szansa, że po tym przestanie snuć się jak cień i wróci do swojej dawnej formy.

– Teraz jeszcze przetrwam dwie godziny i będę mógł zacząć od nowa.

Jarek chciałby się rozplakać, w dalszym ciągu nie mógł jednak uronić choćby jednej łzy. Zaczął się zastanawiać, czy naprawdę jest tak bezdusznym człowiekiem, czy może jego organizm, wykończony ostatnimi wydarzeniami, przestał reagować na wszelkie negatywne bodźce?

Tylko jeszcze ten dzień i jutro obudzi się po wszystkim, zacznie znowu funkcjonować, zapomni o pogrzebie, śmierci, wybieraniu trumny, koloru sukienki, kwiatów...

W kościele zobaczył tłum ludzi, czyli jednak Julia nie była tak samotna, jak myślał. Miała rodzinę, przyjaciół, znajomych... Tak niewiele wiedział o jej życiu, nie zdążył jej dobrze poznać, zanim odeszła.

Zbliżał się dzień spotkania, a Jarek nie wiedział, jak powinien się zachować, co powiedzieć Wioli, kiedy ją zobaczy. Naprawdę tyle słów cisnęło mu się naraz do ust, że obawiał się, iż może ją przestraszyć. Ona i tak okazywała mu cierpliwość. Czasami zastanawiał się, czy to możliwe, by ciągle go kochała. Chciał tak myśleć, ale był świadomy, że po tym wszystkim nie zasługuje na jej względy.

W ostatnich tygodniach zachowywał się raczej jak typowa kobieta. Cały czas rozmyślał, nieustannie wszystko analizował. Nie mógł sobie pozwolić na powrót do stanu sprzed roku, kiedy nie chciało mu się absolutnie nic robić, a jego życie według niego było porażką. Mimo że miał wspaniałą żonę i kochaną córkę, nie potrafił się w tym odnaleźć. Nie dostrzegał szczęścia, które było tuż obok. Dopiero kiedy wpadł w gorszą płataninę wydarzeń, uświadomił sobie, jak dobrze było wcześniej.

Dojechał na miejsce, w którym miał spotkać się z Wiolą. Przez chwilę chciał zawrócić i odjechać. Znów zachowałby się jak tchórz... Jarku, weź się w garść, chłopie – powiedział sam do siebie i zgasił silnik. Wysiadając, nie zauważył, że Wiola już go dyskretnie obserwowała. Ona także zastanawiała się, czy nie zawrócić, póki jeszcze miała czas. Dopiero kiedy go zobaczyła, wiedziała, że warto poczekać i dać mu szansę, zwłaszcza że sam odważył się zaproponować rozmowę i z góry zakomunikował, że ma coś ważnego do ustalenia.

Po piętnastu minutach grzecznościowej wymiany zdań w końcu Jarek zaczął tłumaczyć, o co mu chodzi. O dziwo, potrafili się porozumieć. Wiola pomogła mu zaplanować nowe rozmieszczenie dziecięcych pokoi w starym mieszkaniu, była wdzięczna, że pomyślał o wydzieleniu fragmentu salonu dla Róży. Nie wiedziała, czy udawał, że tak dobrze się trzyma, czy po prostu nie był na tyle związany z Julią, by przeżywać bolesną żałobę.

– Czy potrzebujesz jakiejś pomocy, żeby usadowić dziewczynki? Wiesz, pomijając naszą skomplikowaną sytuację, to tylko dzieci, które nie są świadome, co się wydarzyło. Poza tym ta biedna niania... Z tego co mówiłeś, wynika, że już ledwo daje radę, w końcu dwoje dzieci to mnóstwo obowiązków.

Jarek spojrział na nią i w końcu pozwolił sobie na chwilę szczerości, nie potrafił się już dłużej powstrzymać.

– Straciły matkę, żadna niania im jej nie zastąpi, a ja sam nie wiem, czy dam radę, wydaje mi się, że ostatnio są bardzo niespokojne i na pewno wyczuwają, że jakaś ważna częśćka ich odeszła na zawsze. Czy myślisz, że takie maleństwa mogą to czuć?

Zanim zdążyła odpowiedzieć, on już mówił dalej.

– Dziewczynki są na ogół radosne, a do tego ruchliwe, więc naprawdę jest przy nich co robić. Nie potrafię ostatnio z nimi przebywać. Kocham je bardzo, ale to wszystko mnie przerosło. W naszym związku to ty zawsze byłaś osobą, która stanowiła opokę rodzicielstwa. Ja byłem nieudacznikiem i zawsze czułem, że robię coś nie tak. Obserwując, jak sprawnie ci idzie, nie mogłem znaleźć w sobie aspiracji do bycia lepszym, tak było mi poniekąd wygodnie. Teraz jestem sam i wiem, przez co musiałaś przechodzić, kiedy ja brałem nadgodziny albo wyjeżdżałem w delegacje, byłem egoistą.

– Daj spokój, naprawdę teraz to nie ma znaczenia, nasza córka jest już duża, nie trzeba mi pomagać w przewijaniu pieluch – próbowała załagodzić Wiola. – Poza tym teraz masz już doświadczenie, więc nie musisz się obawiać, że popełnisz błąd, nie każdy od razu czuje się gotowy do opieki nad kilkumiesięcznymi dziećmi.

Wiola zamierzała dodać, że zawsze będzie mógł na nią liczyć, ale się powstrzymała, nie chciała bardziej komplikować mu życia. Tymczasem on niespodziewanie wziął jej dłoń i pocałował delikatnie.

– Wszystko tak się popieprzyło! Jestem wściekły na siebie za to, co zrobiłem tobie, Różyczko i samemu sobie. Wiem, że to puste gadanie, ale tęsknię za naszym życiem.

– Przestań, Jarku, ja nie chcę teraz tego słuchać, po prostu spiętrzyły się w tobie emocje, ty sam już nie wiesz, czego chcesz.

– Właśnie że wiem, nie czytasz w moich myślach – chcę ciebie i Różę, chcę mieć znowu rodzinę i udowodnię ci, że potrafię być innym mężem i ojcem. Jestem skończonym palantem. Dla mojego zachowania nie ma żadnego usprawiedliwienia, ale gdybyś wiedziała, co postanowiłem na długo przed chorobą Julii... Może to by cię przekonało. Teraz cokolwiek bym nie powiedział, masz prawo mi nie wierzyć, ale czy nie lepiej dać nam jeszcze jedną szansę, zacząć wszystko od nowa? Nigdy nie przestałem was kochać, tylko nie potrafiłem tego okazać, nie doceniałem szczęścia, które było obok i moją karą powinna być samotność i udręczenie. Jednak jak tylko pomyślę, że mogłabyś być z kimś innym, to czuję mdłości.

Spoglądając na nią wymownie, czekał, co ona powie.

– Czy ty w ogóle siebie słyszysz? Ja nie mogę pozwolić na to, żebyś tak po prostu odchodził i wracał, kiedy ci się podoba. Dotarło do ciebie, co straciłeś, sam jednak twierdzisz, że nie wiesz, czego chcesz, a ja już nie wiem na ile to, co mówisz, ma sens.

– Myślisz, że tego nie wiem? Nie liczę, że to, co powiedziałem, załatwi wszystko i zapomnisz.

– Nie zapomnę, możesz być tego pewien... – odpowiedziała, powstrzymując łzy. Czuła ścisk w gardle, jeszcze jedno słowo, a wybuchnie płaczem, odkrywając wszystkie swoje prawdziwe uczucia. Jednocześnie była wściekła. To, że on chciał z nią znowu być i to, co przed chwilą powiedział, miało niestety dużo większe

znaczenie. Tylko jak mogła w to wierzyć? Miał dwoje dzieci z inną kobietą, z którą zabawiał się, kiedy ona wylewała rzeki łez w poduszkę. Czy będzie w stanie zapomnieć wieczory, kiedy cierpiała, bo pragnęła poczuć go obok i przytulić się do niego? Nienawidziła siebie za to, że była tak słaba, nie chciała przy nim płakać. Chwyciła torebkę i już miała odejść, kiedy on złapał ją za rękę i przyciągnął do siebie. Poczowała jego oddech przy swojej twarzy, patrzył na nią tak jak wtedy, kiedy kilkanaście lat temu zapewniał ją, co czuje, kiedy prosił o szansę. Nie mogła się ruszyć. Trzymał ją w mocnym uścisku, czuła, że chce ją pocałować, ale wtedy nastąpiło najgorsze – po jej policzkach zaczęły płynąć łzy.

– Wiolu, przepraszam. Boże, jestem takim kretyńcem! Przepraszam. – Rozluźnił uścisk i zamiast ją pocałować, przytulił mocno do siebie.

Rozpłakała się na dobre. Wtuliła się w niego mocno i oparła głowę na torsie. Oprócz ciepłych łez czuła jego ciepło i tę kojącą woń perfum zmieszanych z zapachem jego ciała. Nie chciała przyznać, jak bardzo za nim tęskniła, po prostu nie mogła mu tak szybko odpuścić, ale z drugiej strony, czy ten jej upór wyszedł jej kiedyś na dobre? O mały włos by go straciła, już niemal doprowadziła do rozwodu. Nie, nie będzie się o wszystko obwiniać, przecież to on decydował, ona do samego końca chciała mu dać szansę.

Kłębiące się w jej głowie myśli wcale nie pomagały w tamowaniu łez. Nie widziała, że Jarek też płakał, ale po nim nie dało się tego wyczuć, on zawsze umiał się pohamować. Nic nie mówiąc, wziął ją za rękę i zaprowadził do samochodu, pozwoliła mu się nawet przypiąć pasami, zupełnie jak mała dziewczynka. Dotarli do ulubionej kafejki. Zamówili dwie kawy na wynos i pojechali pospacerować w ich dawne miejsca. Bez zbędnych słów wiedzieli, gdzie chcą spędzić ten czas. Żadne z nich nie przypuszczało, co się wydarzy i jak potoczy się ich los. Jedyne, co się liczyło, to że znów byli obok siebie.

Wiola leżała w łóżku, nie mogąc zasnąć, ciągle w głowie przewijały jej się wydarzenia dzisiejszego dnia. Wiedziała, że to może zadziałać w dwie strony – od nowa zacząć walczyć o związek albo wszystko obejść się bez echa. Cieszyła się jednak wspomnieniami jego dotyku i bliskości. Bardzo jej brakowało ciepła drugiej osoby, dopiero dziś zdała sobie sprawę, jak wiele ukrywała przed samą sobą. Co prawda inni postrzegali to jako odwagę i siłę, ale ona dopiero dziś odczuła ból zmagazynowany przez te wszystkie miesiące. Nie pozwalała sobie wcześniej na chwile słabości, które od czasu do czasu próbowały się przedrzeć, ale ona nie dawała im wypływać na powierzchnię. Dziś emocje po prostu ją pokonały. Na początku była zła, ale potem przypomniała sobie, ile razy płakała przy Jarku i jak potrafił ją uspokoić. Tylko przy nim tak naprawdę pozwalała sobie na bycie słabszą. Dziś po raz pierwszy od wielu miesięcy zasnęła z nadzieją w sercu.

Obudziła ją piękna pogoda. Spojrzawszy w lusterko, uświadomiła sobie, jak intensywnie musiała płakać. Miała podpuchnięte powieki i ciemne cienie pod

oczami. Róża ciągle jest u dziadków i prawdopodobnie zostanie z nimi do końca dnia. Zarówno jej rodzice, jak i córka uwielbiali swoje towarzystwo.

Wynajęcie tego małego mieszkańka było jednym z lepszych pomysłów. Często była sama, bo rodzice chcieli, żeby odpoczywała w weekendy, więc zabierali wnuczkę. Oczywiście dbała też o to, by miały czas tylko dla siebie. Jednak dziadkowie często przekupywali Różę coraz to lepszymi atrakcjami. Wiola nie miała im tego za złe, wiedziała, że robią to dla jej dobra, żeby mogła odżyć. Ona, chcąc wynagrodzić Róży brak ojca, opiekowała się nią zbyt gorliwie. Próbowwała z nią rozmawiać i tłumaczyła wszystkie zmiany. Opowiadała jej o nowych siostrach i czuła, że córka jest zadowolona z posiadania rodzeństwa. Wiola zdawała sobie sprawę, że rozstanie rodziców jest dla dziecka czymś zagadkowym. Przecież ono nie rozumie problemów dorosłych. Róża jak na swój wiek była bardzo dojrzała. Dużo pojmowała i potrafiła nawet żartować z kwestii, które powinny ją zasmucać. Wiola bała się, że będzie musiała zaprowadzić córkę do psychologa, na szczęście rodzice zniechęcili ją do tego. Róża miała koleżankę, która mieszkała blisko jej dziadków, co było również jednym z powodów, dla których tak chętnie do nich jeździła. Wiola nie miała więc wyrzutów sumienia, gdy poświęcała sobie więcej uwagi. Przygotowała kąpiel, zrobiła okłady na oczy, ciągle dopisywał jej dobry humor. Zastanawiała się nad decyzją, którą wkrótce będzie musiała podjąć, ale chyba już знаła odpowiedź.

Chciała spróbować i skoro on w końcu był na to gotowy, mogła zaryzykować. Najbardziej jednak martwiła się bliźniaczkami. Czy będzie potrafiła być dla nich matką? Na pewno nieświadomie będzie faworyzowała Różę, skoro jest to jej rodzona córka, ale nie chciała, żeby to pogorszyło relacje dziewczynek. Adopcja Martyny i Majki wydawała się najlepszym rozwiązaniem, niemniej przerażała ją myśl o nowych obowiązkach wychowawczych, nieprzespanych nocach i zmienianiu pieluch. Sen z powiek spędzał jej również problem mieszkania, jeśli ona i Jarek postanowią do siebie wrócić, to ich stare mieszkanie nie będzie wystarczająco duże dla tak licznej rodziny. Zastanawiała się również, czy to wszystko się uda, możliwość powrotu do jej starego życia tylko w ulepszonej wersji była intrygująca. I jeszcze jedna kwestia, której nie dało się ominąć. Julia odeszła tak niedawno. Nawet jeśli zechcą posklejać swoje życie od nowa, będzie to wymagało od nich obojga dużo wytrwałości. Wszystko jest tak świeże, blizny na ranach nie zdążyły się jeszcze zagoić. Potrzebowali czasu – tego była pewna.

Jarek również czuł się szczęśliwy, a zarazem przerażony tym, co wydarzyło się minionej nocy. Obudził się w mieszkaniu Julii, bo traf chciał, że zostawił klucze od swojego mieszkania w firmie i nie miał siły po nie wracać. Od szóstej rano dziewczynki dawały mu popalić, ale mimo to był w świetnej formie, nie tyle fizycznej, co psychicznej. Uwielbiał maluchy, jedynym problemem były rzeczy

Julii, atmosfera mieszkania go przygnębiała. Postanowił zadzwonić do Rafała po pomoc, zależało mu, żeby popakować jej rzeczy i odesłać na adres jej przyjaciółki. Taką wolę wyraziła Julia w testamencie, za co był jej niezmiernie wdzięczny, bo sam nie wiedziałby, co z tym zrobić. Jediną kwestią, której nie był pewien, to sprzedaż mieszkania, Julia zostawiła mu wolną rękę, czyli musiała mu ufać mimo wszystko.

Rafał pośpieszył z odsieczą i dodatkową parą rąk do pomocy. Akurat był na kawie z Karoliną, kiedy Jarek zadzwonił. Dziewczyna zgodziła się pomóc i zachować dyskrecję. Nikt w firmie nie wiedział, że szef miał drugą partnerkę, ludzie nie łączyli faktów. Postrzegali ich raczej jako współników. Jarek ufał Karolinie, więc nie miał nic przeciwko, żeby im pomogła, tym bardziej że była kobietą, a to zdecydowanie przewaga podczas pakowania damskich rzeczy. Po kilku godzinach Jarek zdał sobie sprawę, że nie znał kobiety, z którą próbował stworzyć związek. To, co wypakowali, dużo mówiło o jej charakterze. Mnóstwo pudełek z pamiątkami, aż trudno mu było je przeglądać, czuł, że narusza jej prywatność. Z drugiej strony przecież to nie miało sensu, jaką prywatność, ona nie żyła. Zastanawiał się, co powinien zatrzymać dla córeczek, co mogłoby w przyszłości być dla nich ważne. Postanowił przechować biżuterię w depozycie bankowym, Julia gustowała w drogich dodatkach, więc wysyłanie ich przyjaciółce byłoby po prostu marnotrawstwem. Jarek zdecydował się zachować również wszystkie pamiątki, które zdaniem Karoliny dziewczynki docenią, kiedy dorosną. Cieszył się, że przyszła z Rafałem, jej kobieca ręka okazała się niezastąpiona.

Po kilku godzinach wszyscy mieli już dość pakowania. Zarządzono więc przerwę na pizzę. Dziewczynki oczywiście dostawały regularne posiłki, dzięki czemu były dość grzeczne i zbytnio nie przeszkadzały. Niania miała dzień wolny, więc Jarek był ich opiekunem. Poza tym Karolina okazała się zarówno świetną organizatorką pakowania, jak i nianią, w dodatku zafascynowaną Rafałem, mimo iż on wydawał się odporny na jej uśmiech i maślane oczy. Z drugiej strony może mu się tak tylko wydawało, przecież nie był znawcą kobiecych intencji.

Jarek nie miał odwagi zadzwonić do Wioli, chciał dać jej czas potrzebny do namysłu, bez pośpiechu. Zależało mu, aby wszystko było tym razem zbudowane od podstaw na solidnych fundamentach. Wysłał jej tylko SMS, żeby wiedziała, że ciągle chodzi mu po głowie. Nie chciał, aby pomyślała, że od wczoraj zmienił zdanie. Zdawał sobie sprawę, że w ciągu ostatnich miesięcy zapracował na opinię niestabilnego i niedojrzałego. Miał nadzieję, że zanim zdmuchnie czterdzieści świeczek na torcie, uda mu się poukładać życie na tyle, by mógł powiedzieć, że jest szczęśliwy.

Wieczorem, kiedy już został sam, w końcu stwierdził, że jednak do niej zadzwoni, chociaż na chwilę, żeby jej opowiedzieć o tym, co robił, tak jak za dawnych czasów. Od czegoś trzeba zacząć...

Wiola nie spodziewała się telefonu, bo Jarek uprzedził ją, że da jej czas. On też nie podejrzewał, że zdobędzie się na to podczas tego spotkania. Sam się sobie dziwił. Z drugiej strony w końcu znowu zrobił coś spontanicznego. Jak wtedy, gdy po raz pierwszy zaprosił ją na kawę. Kiedy była obok niego, czuł się tak dobrze, że słowa wyprzedziły jego rozsądek. Być może to sentymentalne bzdury i męczyzna nie powinien się tak rozczulać, ale tak to już jest, że wartość ukochanej osoby człowiek docenia dopiero w obliczu straty.

Ich rozmowa była naturalna, chociaż myślał, że będzie mu zdecydowanie trudniej. Nawet temat pakowania i przeprowadzki dziewczynek okazał się bezproblemowy. Wiola wykazała się jeszcze większym taktem. Wiedziała, że chce on jedynie pokazać, jak dobrze daje sobie radę. Szuka u niej aprobaty, tak jak wtedy, kiedy się poznali, i chce jej zaimponować. Teraz ma to być przypomnienie, a właściwie pokazanie, jak bardzo się zmienił.

Zadowolony z przebiegu rozmowy, usypiał dziewczynki w tak dobrym nastroju, że zasnął na kanapie w ich pokoiku. Chciał czuwać przy nich przez całą noc, skoro został z nimi sam na weekend. Obudził się w środku nocy, kiedy ból pleców dokuczał mu na tyle, że nie dał rady spać dłużej w tej samej pozycji. Przyzwyczał się do sypialni Julii, sam nawet zmienił pościel, żeby nie czuć jej zapachu. Wiedział, że jest okrutny, bo zazwyczaj ludzie na długo zatrzymują rzeczy po zmarłych w stanie nienaruszonym, żeby przedłużyć ich obecność. Natomiast dla niego to nie miało sensu, cieszył się jedynie, że nie był w niej zakochany na tyle, by teraz ją nieustannie opłakiwać. Było mu smutno, ale natłok obowiązków nie pozwalał mu roztrząsać przykrych wydarzeń. Tak naprawdę miesiąc czy dwa nie zmienia nic w jego uczuciach. Tym bardziej teraz, kiedy jedyne rzeczy, które zostały do zrobienia w mieszkaniu to wyposażenie kuchni i pokoju dziewczynek. Wszystko, co pozostało po Julii, na jej prośbę zostanie wkrótce odesłane. Teraz to mieszkanie było jeszcze bardziej surowe i wszędzie roznosiło się echo odbijające się od opustoszałych przestrzeni. Mimo to ciągle wyczuwało się w powietrzu dziwną atmosferę, dlatego zależało mu na jak najszybszej sprzedaży mieszkania. Być może było to mało dojrzałe podejście, ale bał się możliwych zakłóceń w realizacji swoich nowych planów. Tak wiele się zmieniło. Kiedy wracał myślami do wydarzeń sprzed kilku miesięcy, czuł się jak idiota. Zastanawiał się, czy to możliwe, że Wiola mimo wszystko może chcieć przyjąć go z powrotem. Bał się, że nagle to wszystko się zmieni. To on był teraz tą słabszą stroną i nawet nie próbował tego kryć. Wiola była osobą rozgrywającą, wykladała karty, ale on też miał asa w rękawie, liczył, że przynajmniej on mu pomoże.

Jarek i Wiola szykowali się do drogi, zapakowali już wszystko do samochodu, upewnili się, że dzieci są pod dobrą opieką. Zapisali wszystkie instrukcje dla niani i dziadków, więc teoretycznie byli gotowi. Trudno było im jednak wsiąść do auta i ruszyć w drogę, zostawić dzieci, tak po prostu, bez nadzoru ich czujnych oczu. Jednak było to normalne dla większości rodziców – pierwsze wakacje we dwoje zwykle mijają na sprawdzaniu telefonu i upewnianiu się, czy wszystko w porządku. W końcu się odważyli, ale dopiero kiedy teściowa zapewniła ich po raz kolejny, że na pewno sobie poradzi. Jarek zaciągnął Wiolę prawie siłą do samochodu, a nawet zapiął pasami, żeby nie mogła już wrócić do domu. W końcu czekała ich kilkugodzinna jazda, celowo wybrał miejsce oddalone na tyle, by żadne z nich nie mogło zbyt szybko wrócić. Należało im się trochę wolnego czasu, oboje odczuwali już zmęczenie, a on nie chciał, żeby to wpłynęło na ich związek. Włączył pierwszą piosenkę z długo przygotowywanej na drogę listy. Chciał zebrać ich ulubione utwory i umilić w ten sposób podróż. Była to jedna z wielu niespodzianek dla Wioli. Wiedział, że wprawi ją tym w dobry nastrój.

Miał rację, Wiola była bardzo mile zaskoczona zarówno doborem repertuaru, jak i samodzielnym przygotowaniem przez Jarka prowiantu na drogę. Być może starania męża są chwilowe, czemu więc nie miałyby się nimi cieszyć. W końcu odzyskała ukochanego, a teraz przed nimi cztery dni w uroczym domku, gdzie będą mieli spokój, ciszę i siebie. Nie mogła się doczekać, kiedy w końcu zobaczy to miejsce. Jarek upierał się, żeby była to niespodzianka, więc do końca nie wiedziała, gdzie jadą. Mimo to cieszyła się właśnie takim przebiegiem wyjazdu, jedyne, o co musiała zadbać, to spakowanie własnych rzeczy i dopilnowanie zastępstwa w cukierni, co okazało się dość łatwe, chociaż był to późny sezon wakacyjny. Jej pracownica poprosiła o pomoc znajomą, która przyjechała do niej na kilka dni, w ten sposób mogły nacieszyć się swoim towarzystwem.

Cukiernia była dumą Wioli. Duże obroty i liczni klienci sprawiali, że tym bardziej lubiła o niej opowiadać Jarkowi.

On również zaczął ją powoli wtajemniczać w sprawy swojej firmy. Im więcej wiedziała, tym bardziej była zaskoczona, że tak dobrze funkcjonuje. Prawie nie rozstawał się z telefonem i ciągle monitorował sytuację. Zauważyła również, że Rafał był zarówno jego przyjacielem, jak i prawą ręką w biznesie – niesamowicie pomocny i sprytny. Odkąd tylko go poznała, wiedziała, że to przyjazny i naprawdę godny zaufania człowiek, dlatego nie dziwiła się, że Jarek wybrał właśnie jego na swojego zastępcę w firmie. Nie przeszkadzało jej nawet, że często nie rozumiała rozmów męża z Rafałem. Mimo to czuła się dobrze w ich towarzystwie. Rafała

powoli zaczęła traktować jak członka ich nowoczesnej rodziny – nietypowej konfiguracji małżeństwa z trojgiem dzieci z różnych związków.

Niedawno Jarek wspominał, że płęć męska jest w ich rodzinie mniejszością, powinni więc postarać się o syna. Wiola zareagowała śmiechem, ale w głębi serca pragnęła drugiego dziecka. Mimo że zgodziła się zaadoptować dziewczynki, w dalszym ciągu z rozczuleniem wspominała wyjątkowy stan ciąży. Marzyła, by znów nosić pod sercem maleństwo. Tak, była pewna, że chce kolejnego dziecka. Nie miała obaw, czy dadzą sobie radę z czwórką dzieci. Oboje mieli własne biznesy, więc finansowo byli zabezpieczeni, nic zatem nie mogło ich powstrzymać, a wyjazd był idealną okazją do spłodzenia kolejnego dziecka. Absolutnie nie chciała jednak dać po sobie poznać, że o tym myśli. Na wszelki wypadek zaopatrzyła się w nową koronkową bieliznę, która miała wnieść nieco pikanterii w ich życie erotyczne.

Z trojgiem dzieci trudno było wygospodarować czas na przyjemności, aczkolwiek Jarek zaskakiwał ją w kwestiach intymnych, i to bardzo, już dawno nie czuła takiej pasji i namiętności. Znajdował czas na chwile zapomnienia w windzie, nawet raz wcisnął się za nią do przymierzalni, żeby tylko skraść pocałunek. Musiała go wypychać stamtąd siłą, bo wyraźnie miał ochotę na pikantne *tête-à-tête*. Takie momenty utrzymywały temperaturę ich związku, na nowo budzącego się do życia. Cieszyli się już tymi małymi drobnostkami, a teraz mieli przed sobą cudowny weekend. Pomysł Jarka na wspólny wyjazd już nawet jej nie zaskoczył. Był teraz kompletnie inną osobą, bardziej zorganizowaną, a przede wszystkim stanowczą. Czuła, że odzyskał siebie sprzed wielu lat. Dostrzegала w nim tego chłopaka, w którym zakochała się kiedyś, ale jednak bardziej odpowiedzialnego i zaradnego.

Z każdym dniem czuli się coraz swobodniej w swoim towarzystwie, mimo że musieli przełamać bariery towarzyszące im na początku. Wiola wciąż nie mogła przestać myśleć, że był z inną kobietą. Działo to na nią odpychająco. Jarek wyczuwał jej niechęć podczas spotkań we dwoje, dlatego nie chciał jej zmuszać i dawał jej czas, żeby się ponownie z nim oswoiła. Zależało mu na wyjeździe, bo chciał naprawić, a właściwie zbudować od nowa ich strefę bliskości i intymności. Pragnął jej tak bardzo, ale nie chciał być natrętem. Choć mieli za sobą kilka cudownych nocy, ciągle towarzyszył im duch przeszłości. Musiał znów zdobywać ją krok po kroku jak wtedy, kiedy po raz pierwszy spotkali się na parkingu. Oboje wyszli z założenia, że lepiej zbudować coś od nowa na mocnych fundamentach, niż próbować naprawiać to, co było. Rozdrapywanie ran boli dużo bardziej, lepiej, żeby pokryły je blizny, a kojącym balsamem miał być ponowny rozkwit ich uczuć.

Być może takie podchody nie były zbyt męskie, w końcu mężczyzna musi wiedzieć, czego chce i twardo stąpać po ziemi, zawsze stawiać na swoim, a już na pewno nie słuchać kobiety. On ten etap miał za sobą, nie musiał jej imponować,

chciał tylko przypomnieć jej, dlaczego go wybrała i umocnić ją w przekonaniu o swojej przemianie. Chociaż wydawało mu się, że wszystko jest na dobrej drodze, ciągle obawiał się, że jego życie może się zmienić nawet w ciągu jednego dnia. Było tak mało przewidywalne, tym bardziej że o wszystkim decydowała Wiola. Po pierwsze nie wyczuwał zdecydowania w jej głosie, kiedy rozmawiali o byciu razem, po drugie to ona miała władzę nad nim. Nie chciał się pogubić, aby nie pomyślała, że znowu wszystko spoczywa na jej barkach. Jediną osobą, z którą mógł rozmawiać o swoich rozterkach, był oczywiście Rafał. Jarek chciał już mieć za sobą trudny początek powrotu do Wioli, pragnął znów normalnie żyć, na razie sam ledwo nadążał za zmianami. Jednego był pewien – Wiola jest warta każdego poświęcenia, każda minuta jego rozmyślań, zmierzała do taktycznego planowania kolejnego kroku. Strategia może była niemęska, ale za to wynikała ze zdrowego rozsądku. Musiał doprowadzić tę walkę do końca i zakończyć ją zwycięstwem.

– Może zatrzymamy się w tym zajeździe? Pamiętam, że mają tu pyszne lody – zagadnął Jarek.

– Pewnie, bardzo dawno ich nie jadłam, a ty bywałeś tu w międzyczasie?

– Nie, skądże, nie wyjeżdżałem w tym kierunku, a może po prostu nie było mi po drodze, wiesz, że przypisuję osoby do miejsc.

Oczywiście wiedziała, nie przyznała się, że ciągle zastanawia się, gdzie jeździł z Julią, czy naruszył prywatność ich miejsc, ale znając właśnie tę jego zasadę, czuła, że ta druga kobieta nie miała do nich dostępu, tak jak i do serca Jarka, to zostało jej wierne. Była przekonana, że nie przestał jej kochać nawet wtedy, kiedy dostała pocztą dokumenty rozwodowe, może wtedy wątpiła, ale gdzieś w głębi serca miała swoje przecucia. Widziała, jak obserwował ją ukradkiem, kiedy odbierał Różyczkę na weekend. Lustrował ją bacznie, kiedy myślał, że ona nie patrzy w jego kierunku. Jednak obecność Julii niszczyła każdy z tych dyskretnie wyłapanych momentów. Teraz jej nie było i nie musiała już obawiać się konkurencji. Jarek znowu należał do niej. Zdawała sobie sprawę, że gdyby żyła Julia, wszystko byłoby zdecydowanie trudniejsze. Dlatego samolubnie dziękowała Bogu, że wszystko potoczyło się w ten sposób.

– Ciekawa jestem, czy mają jeszcze te lody czekoladowe, które zawsze wybierałam – uśmiechnęła się do niego i z niecierpliwością czekała, aż się zatrzymają.

Po kilku godzinach jazdy w końcu siedziała zrelaksowana na tarasie ich przytulnego domku, który wynajęli na kilka dni. Czekwała na powrót Jarka. Pojechał on jeszcze dokupić kilka drobiazgów, wiedziała, że coś się za tym kryje, ale nie wypytywała.

Czuła się tak dobrze w Bieszczadach, wśród ciszy i spokoju. Miejscowość, do której przyjechali – Wańkowa, była niesamowicie malownicza. Wiola zawsze marzyła, żeby odwiedzić góry, ale nigdy nie udało jej się nakłonić do tego męża.

Tym bardziej doceniała, że zabrał ją właśnie tutaj, dużo wskazywało, że pamiętał, co kiedyś mówiła. Otulona kocem, z gorącym kubkiem herbaty upajała się rozpościerającym się widokiem. Góry były piękne w swojej potędze i prostocie, mogła nacieszyć się ich żywym obrazem. Delikatna mgła okalająca krajobraz tworzyła atmosferę tajemniczą i mistyczną. Nawet powietrze, które się tu unosiło, smakowało inaczej, wyczuwało się szczególny nastrój miejsca, wypełniony odgłosami natury. Pewnie kiedyś bałaby się tu zostać sama, teraz jednak czuła tylko ten cudowny stan wyciszenia. Zdała sobie sprawę, jak bardzo potrzebny był jej wyjazd. Wszystkie troski ostatnich miesięcy zostały w tyle, przysłonięte tym, co widziała teraz. Jej zmysły były zaspokajane odbiorem pięknych widoków i doznaniem, które teraz jej towarzyszyły. Dało się słyszeć szum wody w strumyku, wiatr uderzający gałęziami drzew wystukujących melodie lasów bieszczadzskich, śpiew ptaków rozbrzmiewał echem – tego na pewno nie było w Warszawie.

W tym momencie zrozumiała, jak bardzo tęskniła za spokojem i ciszą, za oddaleniem od spraw codziennych. Oczywiście w dalszym ciągu myślała o dzieciach, ale była spokojna, wiedząc, że są pod opieką jej rodziców. Mimo iż bliźniaczki nie były jej rodzonymi dziećmi, to i tak traktowali je jak własne wnuczeta. Ona sama była w nich absolutnie zakochana, choć czasami docierało do niej, kogo to dzieci, i wtedy musiała odpychać od siebie złe wspomnienia. Starła się nie oddzielać Róży od nich, żeby szybciej oswoiła się z myślą o rodzeństwie. Natomiast widząc, jak pozytywnie Róża przyjęła do wiadomości powiększenie rodziny, Wiola miała nadzieję, że nie będzie to w przyszłości problemem. Dostrzegała w swojej córce załączki dojrzałości. Cieszyło ją to, ale również martwiło, że będzie tak jak ona zmuszona do bycia tą silniejszą i wytrwalszą. Z drugiej strony, choć niesie to za sobą wiele komplikacji, pomoże jej przetrwać w brutalnym świecie. Znowu zaczynam myśleć o kwestiach nad wyrost, typowe dla mnie – skarciła samą siebie. – Powinnam się cieszyć tym, co jest teraz.

Nie wiedziała, że od kilku dobrych chwil ma obserwatora. Jarek zostawił auto z drugiej strony domku. Bardzo cicho wszedł na taras, tak aby go nie usłyszała, by mógł nacieszyć się jej widokiem. Wiola prezentowała się bardzo ładnie, wrażenie robił szczególnie jej profil na tle górskiego krajobrazu. Jarek zauważył jednak charakterystyczne zmarszczki na czole, które potwierdzały jego przypuszczenia, że znowu zaczęła zamartwiać się na zapas.

– Dobrze, że już przyjechałem, bo chyba znów zaczęłaś myśleć o przyszłości. Czy nie kazałem ci się odprężyć po długiej podróży?

Wiola prawie podskoczyła z fotela.

– W ogóle cię nie słyszałam, co zrobiłeś z autem? Stało się coś?

– Skądże, nic się nie stało. – Podszedł do niej, pocałował ją w czoło i przysunął drugi fotel, żeby posiedzieć razem z nią. – Po prostu zaparkowałem bez

pisku opon. Masz ochotę na wino?

Pokiwała twierdząco głową. Jarek po chwili wrócił z dwoma kieliszkami, butelką wina i czymś, co schował w drugiej dłoni, co oczywiście nie uszło uwadze kobiety.

– Co tam masz? No pokaż!

Zaczął się z nią przekomarzać, ale w końcu uległ i dał jej małe pudełeczko. Najpierw pomyślała, że to pierścionek, ale on ją przechytrzył. Był to łańcuszek z zawieszka z napisem *Forever*.

– Jaki śliczny! Założysz mi?

– Wiem, że cię zmyliłem rozmiarem pudełka, ale celowo, żebyś poczuła się choć w połowie tak, jak wtedy, kiedy poprosiłem cię o rękę. Teraz proszę cię o wieczność... Mam nadzieję, że na zawsze zapamiętasz tę chwilę, opowiesz o niej kiedyś naszym dzieciom i wnukom.

– Od kiedy jesteś taki sentymentalny? – zaśmiała się Wiola i przyciągnęła go do siebie.

Jarek, nachyliwszy się, żeby ją pocałować, niefortunnie popchnął kieliszek z winem.

– O nie! Akurat tę bluzkę lubiłam – zaśmiała się Wiola. – Ty gapo!

– Uznajmy, że zrobiłem to celowo, żeby mieć powód do rozebrania cię.

Wiola odpowiedziała mu zawadiackim uśmiechem i oddała pocałunek. Zapowiadało się nie tylko świętowanie przyjazdu, ale również prywatności, jaką dawała im ta mała chatka. Wiola bardzo lubiła nowego Jarka. Był zupełnie inny, nie mógł nacieszyć się ich bliskością, łapczywie i zachłannie dawał i odbierał pieszczoty, prawie jak kilkanaście lat temu. Czemu prawie? Bo nawet zdecydowanie lepiej!

Wiola czuła się rewelacyjnie, kochała go i pragnęła jeszcze bardziej niż kiedyś. On natomiast nie musiał już udowadniać, że go pociąga nie tylko jako kobieta, ale przede wszystkim jako żona. Nie krępowali się, choć na początku ich zbliżenia były mało swobodne, z czasem obawy zniknęły. Zapominali się, gdy tylko wyczuwali swoje ciała.

Ponownie rozbudzona namiętność odbijała się na wszystkich aspektach ich życia i była zauważalna także dla otoczenia. Nawet pracownica cukierni od razu spostrzegła zmiany – inny wyraz twarzy, błysk w oku, lekkość i powab w ruchach. Wiola rzeczywiście czuła się inaczej. Kiedy zgodziła się na powrót do Jarka, właśnie seksu obawiała się najbardziej – z mężczyzną, który po kilku latach małżeństwa tak szybko wdał się w związek z inną kobietą. Czy będzie inaczej, czy będzie czuła wstręt? Czy on będzie porównywał ją do Julii? Tyle wątpliwości, a wszystkie zostały rozwiane, kiedy Jarek spojrzał na nią, przycisnął do ściany i pocałował w taki sposób, który sprawił, że nie musiała już myśleć – po prostu pozwalała mu się całować, rozbierać i pieścić. Chciała znów należeć do niego, już

nic nie stało na przeszkodzie, nie zamierzała go już nikomu pożyczać.

Wiola była ciekawa, jaką niespodziankę przygotował Jarek. Od kilku dni próbowała go o nią podpytywać, ale był nieugięty. Wiedziała, że musi być to coś ważnego, skoro tak upierał się przy swoim. Odkąd wrócili z urlopu, w ich związku zapanowały spokój i harmonia. Z dnia na dzień wszystko nabierało sensu. Oczywiście nie było to łatwe, teraz oboje wiedzieli, że muszą być dla siebie wyrozumiali. Były dni, kiedy wszystko nagle wracało, jednak te negatywne emocje ciągle w nich drzemały. Nie da się od razu zapomnieć, wymazać z pamięci tego, co się wydarzyło. Wybaczenie to niesamowicie trudna sztuka, ale jeśli ludzie się kochają, nic nie jest w stanie przeszkodzić im w byciu razem.

Siła prawdziwej miłości jest tak wielka jak kosmos – nigdy niezbadana i nieodkryta do końca. Potrafi znieść tak wiele, jej moc nie ma granic, tylko czasami wydaje nam się, że nie jesteśmy w stanie pokonać własnych słabości i obaw. W przypadku tych dwojga sprawa była jasna, już znali ból utraty drugiej połówki. Wiedzieli, że lepiej dać sobie szansę niż stracić siebie na zawsze. Uczucie musi dojrzeć, nie od razu jesteśmy gotowi na coś tak silnego. Oni też potrzebowali czasu, każde z nich popełniło błędy, ale dzięki temu teraz wzajemnie pragnęli się jeszcze bardziej niż na początku. Oczywiście z trojgiem dzieci i dobrze prosperującymi firmami na głowie, budowanie relacji od podstaw było niezwykle trudne. Poukładanie rozsypki w logiczną całość było wyzwaniem. Na wszystko potrzeba czasu i cierpliwości. W kwestiach formalnych powoli wychodzili na prostą. Dużym krokiem do przodu okazała się sprzedaż mieszkania Julii. Zamykała rozdział, który oboje chcieli mieć za sobą.

Wiola nie mieszkała jeszcze z Jarkiem, ale było to celowe, aby jak najdłużej przeciągnąć etap beztroskiego spotykania się, co miało swój specyficzny urok, a co więcej dawało im czas na pobycie ze swoimi myślami. Życie wtłoczyło ich do pośpiesznego pociągu, który dodatkowo bardzo często zmieniał kierunek. Nic dziwnego, że mimo szczęścia, które oboje odczuwali, ciągle czaiła się w nich niepewność. W szczególności Wiola potrzebowała przestrzeni, nie chciała wyczuwać obecności ducha Julii w odnowionej relacji z Jarkiem. Mimo że zgodziła się na adopcję bliźniaczek, nie przyszło jej to łatwo. Na początku nie czuła się komfortowo, ale to było wyzwanie, z którym musiała sobie poradzić. Nie powiedziała Jarkowi o swych obawach, żeby go nie urazić, właściwie sama chciała się z tym zmierzyć. Musiała oddzielić niechęć do Julii od własnego instynktu rodzicielskiego, który cały czas odczuwała i który podpowiadał jej, że da radę być dobrą matką.

Przyjaciółka Aneta doradziła jej, żeby myślała o bliźniętach jako o dzieciach

kogoś obcego, tak jak ma to zazwyczaj miejsce w przypadku adopcji. Na początku pomagało, ale ciągle w głowie jakiś głos przypominał jej o tamtej kobiecie. Nie było łatwo, ale liczyła, że czas zrobi swoje. Nie chciała karać dzieci za to, że ona miała problem. Zaslugały na taką samą miłość, jak jej rodzona córka.

W końcu nadszedł piątek, tego wieczoru miała dowiedzieć się, jaką tajemnicę Jarek chce jej wyjawić. Oczywiście, jak przystało na kobietę, z dziewczynami w cukierni dokładnie przedyskutowała, o co może mu chodzić, jednak nawet one nie wymyśliły nic sensownego. Po zjedzeniu kilku babeczek i porcji lodów zdała się na to, co przyniesie los, chociaż jedno wiedziała na pewno – będzie to coś miłego. Zżerała ją ciekawość, jaki sekret skrywa jej mąż.

Jechali dość daleko poza obrzeża miasta, aż zatrzymali się w miejscu kompletnie Wioli nieznanym. Rozglądała się wokół, ale nie rozpoznawała tej miejscowości. W końcu Jarek zapytał, czy jej się tu podoba, więc zaczęła się domyślać, o co mu chodzi. Być może chciał, żeby kupili działkę na budowę domu. Okolica była naprawdę piękna. Dookoła dużo zieleni, a po drodze jej czujne oko matki wypatrzyło nawet plac zabaw. Co prawda miałyby dalej do pracy, jednak bardziej kusiła ją myśl o leniuchowaniu na tarasie. W pobliżu znajdowało się już kilka dużych domów, które wzbudzały podziw. Okolica urzekła ją swoim naturalnym pięknem i bliskością natury.

– Jarku, czy ty myślisz o budowie domu?

– Właściwie zacząłem o tym myśleć jakiś czas temu.

– Jak to jakiś czas... Czyli planowałeś go dla ciebie i Julii? Skoro sytuacja się zmieniła, to jestem twoją opcją awaryjną?! Wiesz, jeśli wybraliście to miejsce we dwoje, to ja zdecydowanie nie jestem zainteresowana.

Wiola czuła, jak złość i zawód czają się pod jej skórą. Jak mógł pomyśleć, że może tak po prostu wymienić panią domu?

– Wiolu, zanim powiesz coś więcej, daj mi dokończyć, proszę. Po pierwsze nie dopatruj się Julii we wszystkim, bo jej już nie ma. Nie możesz podważać naszego związku z powodu jej obecności w przeszłości. Co więcej, powiedziałem, że myślałem o budowie jakiś czas temu, bo teraz jest to czas przeszły.

Wyciągnął klucze z kieszeni i zaprowadził ją za rękę pod bramę jednego z domów. Wiola powoli uspokoiła swoje zbuntowane myśli i pozwoliła mu się prowadzić w głąb podwórka. Kiedy w końcu stanęli przed drzwiami i kazał jej sprawdzić, czy klucze pasują, nie mogła w to uwierzyć.

– To jest twój dom?

– Nie, to jest nasz dom, Wiolu, nas wszystkich. Julia nawet o nim nie wiedziała, bo kiedy zdecydowałem się go budować, to ty byłaś głównym impulsem do działania. Nikt inny, tylko ty i to, czego pragnęłaś w życiu... A teraz pozwól...

Niespodziewanie wziął Wiolę na ręce i przeniósł przez próg. Miała już łzy w oczach, bo nawet w snach nie wyobrażała sobie takiego rozwoju sytuacji.

Zawsze marzyła o własnym domu, ale nigdy nie przypuszczała, że to się spełni.

– Teraz nasz związek dosłownie ma solidne fundamenty.

Zwróciła się do niego i mocno wtuliła. Była szczęśliwa, kiedy miała go tak blisko, a on uśmiechał się do niej ciepło z obietnicą, że teraz już będzie dobrze. Oczywiście nie skończyło się tylko na wnoszeniu jej na rękach.

– Musimy przecież ochrzcić to nowe mieszkanie – uśmiechnął się zadziornie Jarek.

W środku czekał na nich materac z kocami i wino z przekąskami. Ta niczym licealna randka skradła jej serce do reszty. Ten oto mężczyzna chciał ją zdobyć na nowo. Imponowało jej to i przyprawiało o znajome uczucie drżenia w brzuchu. Tak oto Wiola ponownie wylądowała w ramionach Jarka. Teraz już nie było skrępowania, po weekendzie w górach ich życie erotyczne było jeszcze lepsze. Uwielbiała nową wersję swojego męża, nawet nie chciała sobie przypominać, jaki był chłodny i zdystansowany, kiedyś bała się do niego przytulić, bo wiedziała, że ją odepchnie. Teraz wystarczyło spojrzenie i wiedzieli, że nie obejdzie się bez igraszek. Oboje stwierdzili, że dopiero w tym wieku zrozumieli, czym jest prawdziwy seks. Upajali się ponownie swoim uczuciem, za każdym razem nie mogąc się sobą nacieszyć. Były to niesamowite i intensywne doznania, których tak obojgu brakowało.

W niedługim czasie po tym ekscytującym wieczorze Wiola miała dla Jarka wiadomość, która ponownie zmieni ich życie. Siedzieli sami w mieszkaniu, Róża była u koleżanki, a bliźniaczki na spacerze z Karoliną, która zaoferowała pomoc jako niania w nietypowych sytuacjach. Jarek, wbrew uprzedzeniom do ludzi, zaufał jej bardzo szybko. Być może dlatego, że widział, jak powoli między nią a Rafałem buduje się więź, której owocem w przyszłości na pewno będzie piękne i szczere uczucie.

Jarek usadowił się na kanapie obok żony, jak się okazało, ich mieszkanie nawet po przeróbkach było ciągle przytulnym miejscem. Wprowadzili nieco zmian, teraz czekali na wykończenie domu. Nie mogli się już doczekać, kiedy zasną po raz pierwszy w nowym gniazdku. Starali się nie wracać do tego, co było, za to cieszyli się tym, co jest teraz.

– Jak ja cię kocham, ty moja cudowna kobieto – powiedział Jarek, uśmiechnąwszy się czule i pocałował ją w szyję.

– Doprawdy? Mógłbyś powtórzyć? Wiesz, coś nie dosłyszałam. Może powinnam to sobie nagrać, żeby ci przypomnieć, gdy znowu zmienisz zdanie – odpowiedziała Wiola, szturchnąwszy go zalotnie w bok.

– Nigdy go nie zmieniałem, po prostu na chwilę się zapomniałem – posmutniał Jarek.

– No dobrze, dobrze, niech ci będzie, ale teraz to już naprawdę nie możesz zmienić zdania, bo czeka cię niesamowite życie u mojego boku i naszych dzieci.

Musisz poradzić sobie z ich wychowaniem, bo ja zamierzam być tym lepszym rodzicem i zupełnie folgować im we wszystkim.

– Ach, więc taki jest twój niecny plan? Chcesz, żebym był gorszym rodzicem, stanowczym i surowym ojcem...

– Oj tam, zaraz gorszym, raczej bardziej odpowiedzialnym, role się po prostu odwróca. W końcu mamy już liczną gromadkę, a co, jeśli się ona powiększyła? – Nieśmiało zapytała Wiola i spojrzała wyczekująco na męża.

– No, myślę, że na razie spróbujmy zająć się tymi szkrabami, a potem zobaczymy, co przyniesie los. Niewykluczone, że zmajstrujemy jeszcze jednego bobasa.

Na widok jej zawiedzionej miny powoli zaczęło do niego docierać, że Wiola nie chciała pić wina od jakiegoś czasu, że drażniły ją niektóre zapachy. Spojrzał na nią wymownie, na jej brzuszek, i już wiedział, kiedy podniosła na niego wzrok.

– O Boże, będę ojcem? – Jarek nie mógł uwierzyć, był w szoku. – Naprawdę jestem dobry w te klocki. – Wybuchnąwszy śmiechem, nie przestawał jej całować.

– Który to miesiąc? – zapytał.

Wiola pogubiła się w jego reakcji, ale dostrzegłszy szczerą radość w jego oczach, w końcu się uśmiechnęła.

– Pamiętasz ten wieczór, kiedy zabrałeś mnie pierwszy raz do naszego domu?

– Ach, wtedy! – Jarek na samo wspomnienie tego wieczoru poczuł rozpalające go pożądanie.

– Czyli drugi miesiąc?

– Tak, końcówka, dlatego postanowiłam ci w końcu powiedzieć, bo już sama się oswoiłam powoli z tą myślą. Szczerze, bałam się twojej reakcji.

– Nie mogę uwierzyć, że czekałaś z tym tak długo. Głuptasie, nawet nie wiesz, jak się cieszę! Bycie ojcem zawsze traktowałem jak wyzwanie, ale – jak sama widzisz – po kilku lekcjach życiowych idzie mi coraz lepiej. Niesamowite, będę znowu ojcem! Dobrze, że jednak zdecydowaliśmy się na więcej pokoi w naszym domu. To będzie raj na ziemi, mieć ciebie i całą gromadkę... Wyczuwam chłopca, musi być chłopiec, potrzebuję wsparcia w damskim gronie. – Spojrzał na nią, przytrzymał jej twarz blisko swojej. – Zawsze potrafisz uczynić mnie najszczęśliwszym człowiekiem na ziemi, jesteś po prostu niesamowita. Kocham cię tak bardzo, nigdy już w to nie wątp, kochanie ty moje najdroższe.

Jarek zaczął ją znowu całować, a ona nie mogła już powstrzymać łez szczęścia.

– Ja też cię bardzo kocham – odpowiedziała wtulona w jego szyję. Naprawdę jej ulżyło, bała się jego reakcji, ale teraz, patrząc na niego, wiedziała, że będzie po raz kolejny wspaniałym ojcem, a we dwoje dadzą dziecku dużo miłości.

Jarek miał wrażenie, że całe jego życie było planem B. Nie żeby narzekał, w końcu wyszedł na tym całkiem dobrze. Może właśnie na tym miało to polegać, aby brać każdy nowy dzień takim, jaki jest. Nie planować i nie kontrolować, bo to, co jest nam pisane, i tak się wydarzy. Nie ma reguły, której powinniśmy się trzymać, ani zasad, które są wyznacznikiem wszystkiego. Żaden filozof nie wymyślił przepisu na udane życie. Rozwiązania nie nasuną się same, co gorsza, te, które wydają się dziwne, zazwyczaj bywają tymi właściwymi. Życie potrafi nas zaskoczyć, ale tym samym daje nam szansę na zbudowanie czegoś niepowtarzalnego. To my tworzymy całość w bałaganie dnia codziennego. Kształtujemy naszą historię, wkładając w to energię i pasję. Co prawda nie zawsze jesteśmy z tego zadowoleni, ale w końcu to nasze wybory. Mimo że zawsze możemy spróbować od nowa, wysiłek, jaki włożyliśmy w każdą próbę, nie pójdzie na marne. Dopiero kiedy widzimy, że ponowne starania przynoszą efekty, pojawia się światełko w tunelu, które nadaje wszystkiemu sens. Istotne są również czynniki poboczne, które uczą, pomagają lub niszczą, zawsze jednak zostawiają po sobie ślad, który ma znaczenie. W przypadku Jarka tych czynników było bardzo wiele. Był na takim etapie życia, że bez wahania mógł powiedzieć – jestem doświadczony. Wiedział już, jak to jest z dnia na dzień stracić wszystko, co najważniejsze, i odzyskać to tylko dzięki zrządzeniu losu.

Dziś, kiedy świętuje czterdzieste urodziny, potrafi spojrzeć na życie z dystansem. Jest jednak pewien, że nie raz go ono jeszcze zaskoczy. Jako ojciec czworga dzieci może się spodziewać wielu wyzwań, ale dla niego najważniejsze jest to, że ma dla kogo żyć. Jego gromadka jest powodem do dumy: Róża, Majka, Martyna i Kacper. Do tego ma u boku kobietę swojego życia, której o mały włos nie stracił. Los był dla niego łaskawy i pozwolił mu na nowo z nią być. Teraz jest wdzięczny Bogu, że dostał drugą szansę, mimo że nie do końca na nią zasługuje. Tym bardziej chce się cieszyć dniem obecnym.

Poprawił krawat, uśmiechnął się do swojego odbicia w lusterku i wyszedł z sypialni. W salonie czekali na niego najbliżsi. Udało mu się przekonać Wiołę, żeby zorganizować przyjęcie w małym gronie. Przed jego oczami malował się obraz sielanki rodzinnej. Żona trzymająca Kacperka na rękach, Rafał i Karolina bawiący się z bliźniaczkami, które ich po prostu uwielbiały, Róża poprawiająca sukienkę i zerkająca nerwowo na Rafała, który był jej pierwszą platoniczną miłością. Zapewne takich przebojów czeka mnie jeszcze wiele, niech tylko dziewczynki zaczną dorastać – pomyślał. Byli też jego przyjaciel Andrzej z żoną Marzeną i dzieckiem oraz koleżanka Renata z synkiem Frankiem. To właśnie oni

okazywali Jarkowi ogromne wsparcie. Wiedział, że są to ludzie, na których zawsze może polegać. Cieszył się, że udało im się odnowić kontakt i ponownie są w jego życiu. Wszyscy byli tu dla niego, kto by przypuszczał, że w końcu będzie szczęśliwy i spełniony: jako prezes, mąż i ojciec – trzy w jednym. Jak się okazało, można pokonać swoje słabości i stanąć na wysokości zadania. Przestać użalać się nad sobą i chwycić życie za rogi, a kiedy zsyła nam ono przeszkody, bronić się czerwoną płachtą. Najważniejsze, aby pokonywać problemy we dwoje, nie dystansować się od ukochanej osoby, bo to stwarza przepaść, którą niełatwo przeskoczyć. Jarek zrozumiał pewne rzeczy za późno, na szczęście dla niego udało mu się uratować siebie samego przed kompletnym zatraceniem.

W końcu zebrani zauważyli go i zaczęli śpiewać: „Sto lat, sto lat niech żyje, żyje nam...”

– Wszystkiego najlepszego, kochanie – powiedziała Wiola, pocałowawszy go w policzek. Podeszli do stołu, na którym główne miejsce zajmował imponujący, ogromny tort z czterdziestoma świeczkami. Róża podbiegła do niego, by przypomnieć mu o życzeniu, które powinien pomyśleć przed zdmuchnięciem świeczek. Patrząc na nią, widział w niej bystre spojrzenie matki i jego uśmiech. To ona była początkiem ich historii, jego pierwsza córka. Przytulił ją mocno i pocałował w policzek.

– Mój kochany aniołek...

Było mu tak dobrze, czuł przepełniającą go radość. Faktycznie, życzenie to podstawa – pomyślał.

– Chodź, Różyczko, pomóż tacie zdmuchnąć świeczki, bo sam mogę jakąś ominąć. Czego chcesz więcej, patrząc na was – powiedział.

Wiola wyczuła, że Jarka ogarnia wzruszenie, więc przytuliła się do niego, żeby dodać mu otuchy. Nachyliła się i wyszeptala mu do ucha:

– Kocham cię.

Jarek przytulił się do niej bardzo mocno i pocałował delikatnie w czoło. Jak mógł kiedykolwiek wyobrazić sobie życie bez niej?!

Zniecierpliwiona Róża przypomniała mu o zdmuchnięciu świeczek. Już nie mogła doczekać się, kiedy w końcu tort zostanie pokrojony. Niech już zawsze będzie mi tak dobrze jak dziś i żebym tego nie spał – pomyślał solenizant. Fuuuu!

– Brawo, mistrzu, a teraz kroimy w końcu to чудо – skomentowała sytuację Renata.

– Zaraz, zaraz, a zdjęcie? – Rafał zaczął ponaglać towarzystwo. – Ustawcie się tak, żebym wszystkich uchwycił.

Jak się okazało, nie było to łatwe, ale po kilku kombinacjach w końcu się udało. Rafał wcisnął guzik samowyzwalacza i dołączył do reszty, przytulił się do Karoliny, wywołując tym na jej twarzy dwa niewinne rumieńce.

– Na trzy–czte–ry: *cheeeese!*

Klik – dało się słyszeć dźwięk aparatu, sygnalizujący zrobienie zdjęcia.

W ten oto sposób uwiecznił się jeden z ważniejszych dni w życiu Jarka, którego wspomnienie towarzyszyło mu przez wiele lat w ramce na biurku w jego gabinecie firmy Wellcar.

Prawdziwa siła każdego człowieka tkwi w jego sercu.

Plan B

Wydanie pierwsze, ISBN: 978-83-8083-746-1

© Karolina Nowek i Wydawnictwo Novae Res 2017

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody wydawnictwa Novae Res.

REDAKCJA: Marzena Miśkiewicz

KOREKTA: Emilia Kapłan, Małgorzata Szymańska

OKŁADKA: Aleksandra Niesłuchowska

KONWERSJA DO EPUB/MOBI: InkPad.pl

WYDAWNICTWO NOVAE RES

al. Zwycięstwa 96/98, 81-451 Gdynia

tel.: 58 698 21 61, e-mail: sekretariat@novaeres.pl, <http://novaeres.pl>

Publikacja dostępna jest w księgarni internetowej zacztytani.pl.

Wydawnictwo Novae Res jest partnerem

Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni.



KAROLINA NOWEK



Plan B

NOVAE RES